

ISSN 1232-6534

DZIŚ DODATEK KULTURALNY
ORAZ MAGAZYN WĘDKARSKI

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

16 STRON

NR 3 (428)

• BRZOZÓW • BUKOWSKO •

21 STYCZNIA 2000 R.

• LESKO • ZAGÓRZ •

CENA 1,50 ZŁ

U progu 2000 roku Poradnia Kardiologiczna sanockiego szpitala wzbogaciła się w nowoczesny i od dawna oczekiwany sprzęt – echokardiograf. Już w trakcie pierwszych dwóch tygodni pracy aparatu zdiagnozowano cztery osoby kwalifikujące się do wszczęcia sztucznej zastawki.

Echokardiograf – jest!

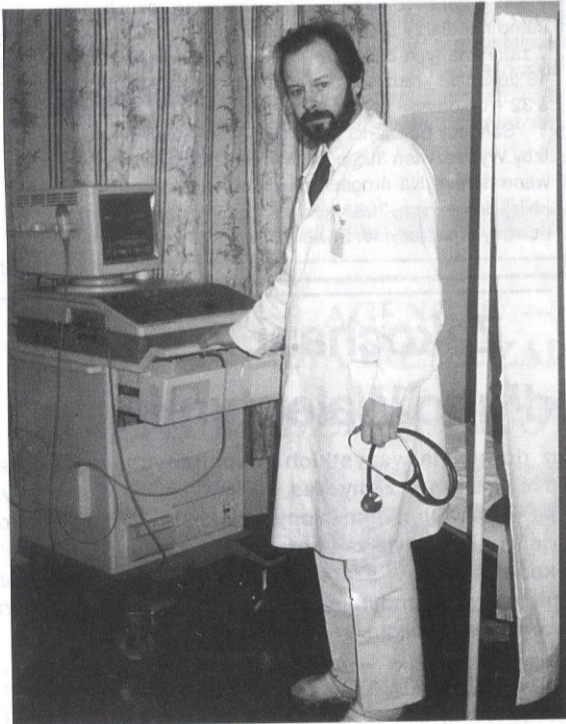
– Jest to aparat typowo kardiologiczny, wykorzystywany do badań pacjentów z wadami serca – mówi dr n. med. **Andrzej Jakiel**, kierownik poradni. Pozwala na kwalifikowanie chorych do zabiegów operacyjnych na sercu. A że pracujemy na terenie kardiologicznie zaniedbanym i pacjentów, i badań jest dużo. W ubiegłym roku, z powodu wad serca, zoperowano w krakowskiej Klinice Chirurgii Serca i Naczyń Collegium Medicum UJ, kilkanaście osób z naszego rejonu.

Jeszcze do niedawna pacjentów ze schorzeniami kardiologicznymi, hospitalizowanych na oddziale wewnętrznym, trzeba było wozić na badanie USG serca do Krosna, płacąc za każde w granicach 100 zł. Pacjenci ambulatoryjni byli w dużo trudniejszej sytuacji i często musieli radzić sobie sami, jeżdżąc prywatnie do Rzeszowa. Części w ogóle nie było stać na zafundowanie sobie tak drogiego badania.

– Aparat pracuje dopiero od dwóch tygodni, a już mamy cztery osoby kwalifikujące się do wszczęcia sztucznej zastawki. Podjęcie decyzji o tego typu operacji nie jest łatwe. Z jednej strony zastawka powinna być wszczepiana w ostateczności. Z drugiej zaś, jeżeli w odpowiednim momencie tego się nie zrobi, w sercu dochodzi do takich zmian, że może być już za późno na interwencję. I właśnie zakupiony aparat pozwoli wyselekcjonować pacjentów z wadami serca, wymagających stałego nadzoru i uchwycić ów krytyczny moment, w którym powinni zostać skierowani na zabieg operacyjny.

Korzystając z okazji chciałbym złożyć podziękowania osobom, które przyczyniły się do zakupu echokardiografu, przede wszystkim dyrektorowi Janowi Długoszowi, wicedyrektorowi Zbigniewowi Wrońskiemu oraz prezesowi fundacji „Szpital” – panu Józefowi Baszakowi.

(jz)



Drodzy Czytelnicy!

Informujemy, że redakcja dorobiła się nowego numeru telefonu.

Mamy nadzieję, że łatwiej będzie się do nas dodzwonić, gdyż korzystamy z połączeń ISDN.

Postanowiliśmy dać sobie radę

Tydzień temu burmistrz Zbigniew Daszyk odwiedził Annę i Wojciecha Korneckich, którym 29 grudnia ub. roku urodzili się trojaczki. Dzielną mamą otrzymała bukiet kwiatów, list gratulacyjny oraz kopertę z zawartością kilkuset złotych, które przydadzą się maluszkom na wyprawkę.



Dzieci są już zarejestrowane w Urzędzie Stanu Cywilnego. Rodzice wybrali dla nich piękne, tradycyjne imiona: **Jakub, Aleksandra i Tomasz.**

Każdego wchodzącego do największego pokoju w domu państwa Korneckich uderza niecodzienny widok: trzy drewniane łóżeczka, stojące rządkiem pod ścianą, a w nich trzy maleńkie, poruszające się od czasu do czasu zawiniątka, z trzema czerwonymi kokardkami „od uroków”, przytwierdzonymi do szczebelków. Cisza – słychać tylko spokojne oddechy śpiących maluchów. Na razie są jeszcze na etapie „spania i jedzenia”, choć z dnia na dzień okresy czuwania stają się coraz dłuższe. Aż strach myśleć, co to będzie, gdy nadejdzie moment przebudzenia tego dziecięcego wulkanu...

Dokończenie na str. 4.

Prawie tyle, co na Orkiestrę

Nikt chyba nie spodziewał się, że akcja zbierania pieniędzy na leczenie Moniki z I LO spotka się z aż tak żywym odzewem mieszkańców naszego miasta. W ciągu jednodniowej kwesty udało się zebrać niebagatelną kwotę 11 742 zł. Doliczyć do tego należy 630 zł, które ofiarowali nauczyciele z I LO i 600 zł od lekarzy i pielęgniarek z sanockiego szpitala. Daje to sumę niemal równą tej, którą tydzień wcześniej zebrano w ramach akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z powodów ludzkiej szczodrości była niecodzienna forma kwesty – ofiarodawcy otrzymywali od młodzieży tomik poetycki „Zamyślenia”, wydany dzięki staraniom ks. Wiesława Siwca, na który złożyły się wiersze napisane przez uczniów I LO. Nie bez znaczenia był fakt, że akcję poparli proboszczowie sanockich parafii. Cały, liczący 850 egzemplarzy nakład, wyczerpał się już koło południa.

Monika, jej rodzice, ksiądz Wiesław oraz młodzież z I LO gorąco dziękują wszystkim ofiarodawcom.

(jz)

Bo w tym dniu chodzi właśnie o to, by pomagać Im zawsze z ochotą. I by kochać Babcie i Dziadków. Co dzień, stale – nie od przypadku! Czy słuchacie pilnie, wnuczka? Niech dziś każde o tym pamięta! Bo i was – zapewnić nie muszę – czeka kiedyś wnuków wianuszek...

Z dedykacją dla wszystkich Babć, Dziadków i Ich... wnuków od Redakcji „Tygodnika Sanockiego”

Wszystkim wnuczkom – i tym całkiem małym i tym nieco większym – przypominamy, że dziś swoje święto obchodzą Babcie, a jutro – Dziadkowie. W powodzi życzeń, kolorowych laurów i upominków, nie zapomnijmy o tym, co najważniejsze: uśmiechu, życzliwości i sercu. Tylko wtedy bowiem nasze życzenia sprawią im prawdziwą radość i będą miały szansę na spełnienie...

Pociąg staranował jelicza

W środę około godz. 13.00 na przejeździe kolejowym przecinającym ul. Okrzei doszło do groźnej kolizji. Jadący w kierunku miasta 16-tonowy jelicz z naczeą, załadowany dwoma tonami peklosoli w workach, w chwili pokonywania przejazdu ugrzązł na torach. Podejmowane przez kierowcę i pasażera rozpaczliwe próby wydostania samochodu z pułapki, ze względu na fatalne warunki atmosferyczne (bardzo śliska nawierzchnia i zwały śniegu) nie dały rezultatu. Widząc nadjeżdżający pociąg, mężczyźni ratowali się ucieczką, w ostatniej chwili wyskakując z kabiny.

W stojącą na torach ciężarówkę uderzył pociąg relacji Zagórz–Gliwice. Mimo że maszynista zauważył przeszkodę i ostro hamował, siła uderzenia była tak duża, że pociąg ciągnął 16-tonowego kolosa przez kilkadziesiąt metrów.

Na szczęście obyło się bez ofiar, ale straty materialne są ogromne – właściciel jelicza oszacował je na 96.000 złotych, a PKP na 100.000. Jak ustalono, obaj prowadzący pojazdy byli trzeźwi. Usuwanie skutków kolizji trwało około dwóch godzin – dopiero po tym czasie przywrócono ruch na kolejowym szlaku.

/k/

Jak rozwiązać problem utylizacji odpadów komunalnych, zastanawiali się uczestnicy spotkania zorganizowanego w środę w sali herbowej UM z inicjatywy zarządu miasta. Zaproszono na nie burmistrzów i wójtów z kilku powiatów: sanockiego, brzozowskiego, bieszczadzkiego, krośnieńskiego i przemyskiego.

Czytaj na str. 3.

Trzydzieści w obwodzie!

Nie, nie mylicie się drodzy Państwo. Te dwie, śliczne i wyjątkowo dorodne cytrynki są najzupełniej prawdziwe i rosną na najprawdziwszym drzewku cytrynowym. Każda z nich ma w obwodzie – bagatelka! – trzydzieści centymetrów. Biorąc pod uwagę wymiary należałoby mówić o nich właściwie nie „cytrynki”, tylko „cytryniska”.

Cytrynowe olbrzymy są wynikiem umiejętności hodowlanych mieszkanki naszego miasta – pani **Janiny Wróblewskiej**. – Drzewko ma cztery lata. Rodziło już dwa razy – w pierwszym roku miało jeden owoc, a w drugim – dwa. Teraz ma też dwa, ale wyjątkowo duże. Cytrynki obecnie dojrzewają, nabierając pięknego zabarwienia. Myślę, że za tydzień, dwa opadną i będzie można je konsumować. Wcześniej podlewałam drzewko raz w tygodniu, teraz robię to codziennie, żeby owoce rosły i nabierały sily. Podobno im dłużej wiszą, tym więcej mają soku.

U pani Janiny (która od trzech lat jest na emeryturze) udają się nie tylko cytrynki. Wspaniale rosną też palmy kokosowe i daktylowe – wyhodowane z nasion, aloes, begonie i pelargonie. – Po prostu lubię pielęgnować rośliny. W sezonie pani Janina z przyjemnością oddaje się pracy na działce.

(z)



Telefon do redakcji: 464-27-00

NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 21.01 Agnieszki, Jarosława i Karola
- 22.01 Anastazego, Dominika, Wincentego i Wiktora
- 23.01 Ildefonsa, Klemensa, Marii i Rajmunda
- 24.01 Felicji, Felicjki, Rafała i Tymoteusza
- 25.01 Ireny, Miłosa, Pawła i Elwiry
- 26.01 Pauli, Tytusa, Polikarpa i Tymoteusza
- 27.01 Anieli, Angeliki, Jana i Jerzego

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 22.01 *Na święty Wincenty*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 21.01 Dzień Babci
- 22.01 Dzień Dziadka
- 25.01 Dzień Sekretarki
- 27.01 Światowy Dzień Celnicztwa
- 27.01 Dzień Pamięci Ofiar Reżimu Hitlerowskiego

VADEMECUM

SANOK

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2

Godziny otwarcia biblioteki:

Wypożyczalnia dla dorosłych – 10.00-18.00; pn., so. 10.00-15.00

Czytelnia – 10.00-18.00; pn., so. 10.00-15.00

Oddział dla dzieci – 10.00-17.00, pn. 10.00-15.00, soboty – nieczynne

Książki mówione: środy 10.00-18.00

Muzeum Historyczne (Zamek)

czynne: od 16 września do 15 czerwca – 9.00-15.00.

od 16 czerwca do 15 września – 9.00-17.00, w pon. do 15.00.

Ekspozycje stałe – Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego (Skansen) tel. 463-16-72

Godziny otwarcia:

od 1 do 30 kwietnia – 9.00-16.00; od 1 maja do 30 września – 8.00-18.00;

od 1 do 31 października – 8.00-16.00; od 1 listopada do 31 marca – 9.00-14.00.

Ceny biletów: młodzież – 3 zł, dorośli – 5 zł.

Zwiedzanie wewnątrz tylko z przewodnikiem: grupa do 20 osób – 20 zł; każda osoba powyżej 20-tu – o 50 gr więcej.

Sanocki Dom Kultury ul. Mickiewicza 24, tel. 463-41-42

• 22 stycznia, godz. 18.00 – Koncert premierowy zespołu „Matragona”

• 23 stycznia, godz. 18.00 – „Wieczór kolęd” w wykonaniu zespołu Soul – Kościół pw. Chrystusa Króla

• Kino premierowe

28 stycznia, godz. 19.00; 29 stycznia, godz. 19.30 – „Cube”, prod. Kanada, od 12 lat

• Dyskusyjny Klub Filmowy „Omnibus”:

27 stycznia, godz. 19.00 „Wszystko o mojej matce”, prod. Hiszpania-Francja, od 15 lat

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” ul. Traugutta 9, tel. 463-17-76

• 23 i 30 stycznia (niedziela) godz. 16.00 – zabawy karnawałowe dla dzieci. Wstęp 2 zł

Kino „Pokój”

• 21-23 stycznia, godz. 18.00 i 20.00 „Trzynasty wojownik”, prod. USA, od 15 lat

• 24-30 stycznia, godz. 18.00 „Pan Tadeusz”, prod. Polska, od 12 lat

Postój taksówek Plac Św. Michała 6, tel. 463-03-33.

Postój taksówek bagażowych ul. Modrzewskiego, tel. 463-16-60.

Policyjny telefon zaufania, tel. 463-28-92.

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi... – zadzwoni do Fundacji

„Zanim nadejdzie jutro” – dyżury dla ofiar przemocy: telefoniczny w środy – godz. 13.00-

15.00 – tel. 463-53-43; radiowy w czwartki – godz. 0.00-2.00 – tel. 463-67-89.

Liga Ochrony Przyrody Zarząd Okręgu Podkarpackiego oraz Europejskie Centrum

Ekologiczne Oddział w Sanoku – interwencje ekologiczne, biblioteka specjalistyczna –

czynne pon.-pt. 9.00-14.00, ul. Zielona 39, tel./fax 463-68-58.

Nocne dyżury aptek

• 21-24 stycznia – apteka PZF „Cefarm” Rzeszów – ul. Błonie

• 24-31 stycznia – apteka prywatna s.c. M. P. Szul – ul. Jagiellońska 68

Apteki kończą dyżur o godz. 9.00 w poniedziałek, następną wyznaczoną aptekę zaczyna

dyżur również o godz. 9.00 w poniedziałek.

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. problemów alkoholowych Urzędu

Miasta, Sanok, ul. Zielona 26 (os. Błonie), czynny: poniedziałek, wtorek, czwartek

10.00-20.00; środa, piątek 12.00-20.00

• Alkoholowy telefon zaufania – tel. 463-01-00.

• 24 stycznia, godz. 18.00-20.00 dyżur pełni Krystyna Samek

ZAGÓRZ

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych – pn. 13.00-16.30; wt. 10.00-18.00; śr. 10.00-16.30;

cz. 10.00-16.30; pt. 8.00-18.00.

Wypożyczalnia dla dzieci i czytelnia – pn. 13.00-16.30; wt. 10.00-16.30; śr. 10.00-16.30;

cz. 10.00-16.30; pt. 8.00-15.30; so. 10.00-14.00.

Kino „Sokół” tel. 462-20-50 lub 462-21-89

• 22 stycznia, godz. 11.00, 16.00; 23 stycznia, godz. 16.00 „Kometa nad Doliną Mumin-

ków”, prod. Belgia, b/o

Dyrekcja Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej uprze-

mie zawiadamia, że w stacji Pogotowia Ratunkowego został wznowiony

ambulatoryjny dyżur stomatologiczny. W dni powszednie – w godzinach od

15.00 do 7.00 dnia następnego, w dni wolne od pracy dyżur pełniony jest

całodobowo. W nagłych przypadkach porady są udzielane bezpłatnie.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Na 1.230 złotych oszacowano wartość urządzenia do cięcia metalu, które nieznanymi sprawcami wyniósł z pomieszczenia Wielobranżowego Zakładu Usługowego przy ul. Kolejowej. Złodziej dostał się do środka przez otwór powstały po wybiciu szyby w oknie. Znajdując się już we wnętrzu budynku, odgiął metalową ściankę działową, co umożliwiło mu przedostanie się do sąsiedniego pomieszczenia sklepu firmy *Śrubtex*, z którego zabrał bilon o wartości 225 złotych.

* Trzy garaże znajdujące się przy ul. Cegielnianej stały się terenem złodziejskich poczyniń w nocy z 11 na 12 stycznia. Do wszystkich włamano się w ten sam sposób – ukręcając kłódki zabezpieczające drzwi. W pierwszym, ze stojącego w nim fiata 125p, skradziono torbę z narzędziami, apteczkę i inne drobne przedmioty o łącznej wartości 200 złotych. W drugim sprawca wybił szybę w zaparkowanym renaulcie, niczego jednak nie zabierając ze środka pojazdu. Wstawienie nowej szyby kosztować będzie właściciela 300 złotych. Natomiast w trzecim z garaży, ze znajdującego się tam pojazdu wymontowano radioodtwarzacz i trzy głośniki, których wartość – wraz ze skradzioną apteczką – oszacowano na 400 złotych.

* Dwunastego stycznia doszło do wypadku drogowego na ul. Królowej Bony. Kierujący oplem astra sanoczanin nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył znajdującego się przed nim volkswagena golfa. W wyniku tego prowadząca samochód kobieta doznała urazu głowy i przewieziona została do szpitala.

* Między 7 a 13 stycznia nieznanymi sprawcami wyłamano drzwi łady stojącej na parkingu przy SPZOZ na ul. 800-lecia, po czym wymontował z wnętrza pojazdu radioodtwarzacz o wartości 250 złotych. To drugi niemal identyczny przypadek w ostatnich dniach, co dziwi nieco, zważywszy, że tuż obok znajduje się stróżówka. Przypomnijmy, że 10 stycznia na tym samym parkingu usiłowano włamać się do innego samochodu, ale wówczas sprawca nie poradził sobie ze sforsowaniem zabezpieczeń pojazdu.

* Trzynastego stycznia między godz. 7.00 a 15.00 z szatni I Liceum Ogólnokształcącego skradziono kurtkę oszacowaną na 460 złotych.

* Przez wybitą w tylnej ścianie otwór dostał się do środka kiosku *Ruch* przy ul. Lipińskiego złodziej, który przywłaszczył sobie papierosy oraz bilon o łącznej wartości 1.500 złotych. Włamanie miało miejsce z 13 na 14 stycznia.

* Jeden z mieszkańców Sanoka poinformował policję, że w I połowie grudnia ubiegłego roku nieznanemu mu mężczyźnie – grożąc użyciem siły – skradł należącą do poszkodowanego szaszetkę z legitymacją szkolną oraz kwotę 7 złotych.

* Na 150 złotych oszacowano wartość radioodtwarzacza oraz głośników samochodowych, wymontowanych z łady zaparkowanej na ul. Langiewicza. Sprawca, zanim dostał się do środka, wybił dwie boczne szyby pojazdu. Włamania dokonano z 14 na 15 stycznia.

* Tej samej nocy usiłowano włamać się do garażu przy ul. Strzelców Podhalańskich, w którym stał samochód osobowy. Złodziejskie próby spełzyły jednak na niczym, bowiem zabezpieczenia drzwi oparły się działaniom włamywacza.

* Siedemnastego stycznia w Stomilu, podczas II zmiany, nieznanymi sprawcami włamano się do jednej z metalowych szafek pracowniczych, z której skradł dowód osobisty, prawo jazdy, kartę bankomatową oraz gotówkę w kwocie 130 złotych.

* Wyjątkową naiwnością wykazało się dwóch obywateli Ukrainy, poszukiwanych listem gończym przez Prokuraturę Rejonową w Sanoku. Siedemnastego stycznia funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali ich przy wjeździe na teren naszego kraju. Obydwu trefnych „gości” przekazano do dyspozycji prokuratora.

Zagórz

* Na 500 złotych oszacowano straty poniesione przez właściciela sklepu spożywczego przy ul. Piłsudskiego, do którego włamano się w nocy z 13 na 14 stycznia. Złodziej dostał się do środka po wybiciu szyby w drzwiach. Przywłaszczył sobie papierosy, słodycze i inne artykuły spożywcze oraz gotówkę w kwocie 80 złotych.

Pożar w Jędruszkowcach

Prawdopodobnie nieszczelność przewodu kominowego była przyczyną pożaru, do którego doszło ostatniej niedzieli, wieczorem, w Jędruszkowcach. Drewniany budynek zapalił się pod nieobecność domowników. Akcja gaśnicza trwała 2,5 godziny, obok dwóch zwozów z sanockiej jednostki, brali w niej udział również strażacy z Nadolan i Nowosielec. Spłonął strop oraz część ścian i wyposażenia. Straty wstępnie oszacowano na 20 tysięcy złotych, jednak ocenia się, że wartość uratowanego mienia jest trzykrotnie wyższa.

(b)

Sanoczanki w finale

Dwie piękne sanoczanki, Aleksandra Kurasz i Agnieszka Oleksiewicz, awansowały do finału konkursu *Miss Podkarpacia*.

W Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie wyboru dokonywali dziennikarze patrolujących mediów oraz organizator konkursu – jedna z krakowskich agencji modelek. Finał zaplanowano na koniec czerwca. Dziewczęta zaprezentują się przynajmniej dwa razy, w sukniach wieczorowych i strojach kąpielowych. W jury nie zabraknie przedstawicieli zagranicznych agencji modelek i reklamowych. Laureatki otrzymają kwalifikacje do półfinału *Miss Polski*.

Wcześniej (marzec) finalistki *Miss Podkarpacia* pojawiają się w internecie. Przypominamy, że Aleksandra Kurasz jest jedną z kandydatek do tytułu internetowej Dziewczyny Stycznia. Pod adresem: www.idm.bcl.com można na nią głosować do końca miesiąca. (bb)

Łyk policyjnej statystyki

W ubiegłym roku na terenie działania sanockiej KPP zatrzymano 7 sprawców rozbój i wymuszeń rozbójniczych i tyłu samo handlarzy alkoholem i papierosami bez znaków akcyzy, 7 zatrzymanych osób ma na swoim koncie kradzież mienia, 13 dokonano kradzieży z włamaniem do obiektów społecznych, a 32 – do posesji prywatnych.

Sanoccy policjanci podjęli 6.551 interwencji i skierowali do Izby Wyrzeźwien 395 osób. Wobec 283 przestępców zastosowano areszt. Na drogach powiatu sanockiego doszło do 416 kolizji drogowych, 206 kierowcom odebrano prawo jazdy, a 64 – dowody rejestracyjne. Stwierdzono także 2 podpalenia. /jot/

Zakochani, niedługo Walentynki!

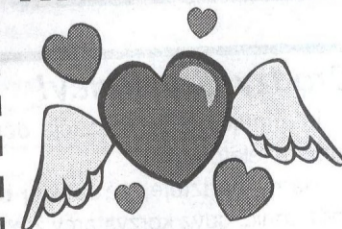
Coraz bliżej już do święta wszystkich zakochanych, czyli Dnia św. Walentego. Tradycyjnie zapraszamy Was, (za)kochani, na nasze łamy. Dajcie upust swym – i tym jawnym, i tym tajnym niekiedy bardzo głęboko – uczuciom. Może to jedyna i niepowtarzalna szansa, by ten czarujący brunet z sąsiedztwa przekonał się, że w szarej myszce może być też wiele interesującego, a platynowa blondynka, będąca obiektem westchnień nieśmiałego „mózgowca”, dostrzegła w nim mężczyznę...

To czas cichych wyznań, ale i głośno manifestowanych gorących uczuć, niekiedy damsko-męskich. Życzymy sobie wszyscy dużo, dobrze i pięknie. Niech ten dzień każdemu przyniesie choć jedno dobre słowo...

Wasze życzenia (wraz z kuponem!) zamieścimy bezpłatnie. Do redakcji muszą one dotrzeć nie później niż 5 lutego! Najbardziej oryginalne nagrodzimy – tradycyjnie – okolicznościowymi upominkami. I nie zapomnijcie o zmianie naszej siedziby – zapraszamy Was na korty!

Redakcja

WALENTYNKI



2000

Odbył się kolejny VIII już finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Sanoku, Orkiestra „przygarnięta” przez słuchaczy Profesjonalnej Szkoły Biznesu, nabrała lokalnego kolorytu i już chyba na stałe zagościła w kalendarzu styczniowych imprez.

Orkiestra po raz ósmy

Tak, jak w poprzednich latach, finałowi towarzyszyła nie tylko kwesta, ale też liczne imprezy. Dzięki ojcu gwardianowi z klasztoru ojców franciszkanów oraz dyrekcji i uczniom Szkoły Muzycznej odbył się wieczór kolęd w „Kawiarence u Mnicha”. Młodzież tłumnie uczestniczyła w koncercie rockowym w Art-Clubie oraz koncercie metalowym, zorganizowanym przez Pawła Habko. Rockowisko w olchowskim klubie było możliwe dzięki uprzejmości właściciela – Mirosława Szczepkowicza, personelu Klubu „Górnika” (który zapewnił nagłośnienie i obsługę techniczną) oraz zaangażowaniu muzyków z „Izby Przyjęć”, „Niewinnych”, „Eksperymentu” i „Ten Eyes”. Amatorzy rocka, techno i hip-hopu mogli poszaleć w rytm ulubionej muzyki w klubie „Hades”, udostępnionym przez Andrzeja Babiarza. O doznania słuchowe zatroszczyli się miejscowi didżeje – Gutti, CJ JINX, Bartes, Excell i Konwent.

Co nieco mogli znaleźć dla siebie również miłośnicy sztuki. W restauracji „El a'Gra” były do kupienia zdjęcia fotografa-amatora Piotra Kowala, ucznia jednej z sanoc-

kich szkół średnich (nabyli je: starosta Edward Olejko, dyrektor Banku PEKAO SA – Zofia Chybito oraz zastępca dyrektora Banku PKO BP – Janusz Baszak). W SDK, podczas przerwy koncertowej, sprzedawano natomiast prace plastyczne uczniów sanoczkich szkół podstawowych. Najwyższą cenę osiągnęło jednak... autentyczne malowidło na papierze, ofiarowane przez właścicielkę egipskiej restauracji. Aukcję prowadził Mariusz Zieliński, a rami i antyramy służące do oprawienia prac, zafundowała firma „Foto Trio”, „Fotooptyka”, „Fotoland”, „Foto-Centrum” i „Foto-Hurt”.

W głównym sztabie WOŚP, mieszczącym się w budynku Profesjonalnej Szkoły Biznesu, odbył się w dniu finału „Pchli Targ”. Za połowę ceny można było nabyć słodycze, jogurty, kosmetyki i artykuły gospodarstwa domowego. Handlowano wyrobami z cukierni Zbigniewa Reichla i Jana Pierza, z OSM Sanok, sklepu „Pelikan”, „Pegaz”, „Market”, „Ewa”, „PSS Społem”, firmy „Ploter”, „Szel”, „Janmar” oraz kiosku Krystyny Pędzich.

Pragniemy też serdecznie podziękować panu dyrektorowi Witoldowi Kawalcowi i naszym paniom sekretarkom – za wsparcie i pomoc; policji – za wzmożone patrole i zapewnienie bezpieczeństwa; koleżankom i kolegom z PCK za współpracę i podtrzymywanie na duchu; Agencji Reklamy SOLUS – za przygotowanie plakatów, reklamówek oraz zaproszeń na każdą z imprez; dyrekcji i pracownikom PKO BP za pomoc w liczeniu pieniędzy; Straży Granicznej w Sanoku – za przywiezienie ram i antyram do prac plastycznych, dyrektorowi lodowiska – za umożliwienie zbiórki podczas meczu hokejowego oraz wszystkim wolontariuszom, mediom i rodzicom – za cierpliwość i wsparcie. W imieniu sztabu dziękowali: Agnieszka Rachulińska, Aleksandra Kurasz i Tomasz Sowa – słuchacze PSB w Sanoku. Na rzecz WOŚP udzielali się również: Honorata Buczarska, Karolina Naworoł, Katarzyna Grzesiak, Krzysztof Michalczak, Anna Bereska i Marcin Mołczan. – *Robimy to, co robimy, bo po pierwsze jest to tradycja naszej szkoły, a po drugie mało się dzieje w Sanoku i trzeba „coś ruszyć” – mówi Tomek. Porównując to, co Owsiak robi złego i dobrego przeważa jednak dobro – z pomocy WOŚP skorzystało przecież tysiące dzieci i placówek w Polsce. – „Orkiestrę” przygotowaliśmy kosztem snu, jedzenia i szkoły. Zaangażowaliśmy się w to przedsięwzięcie zarówno fizycznie, psychicznie, jak i duchowo – dodaje Agnieszka.*

(zi)

Ferie nie dla wszystkich

W poniedziałek rozpoczynają się dwutygodniowe ferie dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wielu jednak instytucjom zabrakło w tym roku pieniędzy na ich zorganizowanie. Tylko niektóre z nich mogły się ubiegać o dofinansowanie zimowego wypoczynku przez Podkarpackie Kuratorium Oświaty.

Mimo że kuratorium przeznaczyło na dofinansowanie ferii na Podkarpaciu dwukrotnie więcej środków niż w roku ubiegłym – ok. 200 tys. złotych, nie wystarczy ich dla wszystkich. Był zresztą jeden warunek: pieniądze mieli otrzymać tylko ci organizatorzy, którzy zapewnią wypoczynek najbardziej atrakcyjny i przeznaczony dla najbardziej potrzebujących. Nawet jeśli je dostaną, nie są to środki znaczące. Podanie o przyznanie pieniędzy złożył do kuratorium m.in. Związek Harcerstwa Polskiego. – *O dopłaty na wypoczynek zimowy starała się Komenda Chorągwi i ona dopiero zdecyduje, jaką sumę otrzyma nasz hufiec – mówi Krystyna Chowaniec, komendantka Hufca Sanockiego i zarazem kierowniczka Oddziału Zamiejscowego Podkarpackiego Kuratorium Oświaty, obejmującego powiaty sanocki i bieszczadzki. – Z doświadczenia wiem jednak, że są to bardzo niskie kwoty – w zeszłym roku na akcję letnią otrzymaliśmy 1.800 złotych. Dlatego liczymy na dodatkowe 1.500 złotych przyznane przez starostwo. Myślę, że łatwiej jest zabiegać o dofinansowanie instytucjom nie tak dużym jak ZHP.*

W tym roku żadnych propozycji na ferie nie przedstawia Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, gdyż brak na ten cel funduszy. – *Nie organizujemy ferii zimowych ze względów ekonomicznych – informuje Alicja Rak, kierowniczka MOPS-u w Sanoku. – Z naszego rozważania wynika, że koszt kilkudniowego wypoczynku wynosi ok. 450 złotych. Poza tym naszym zdaniem wypoczynek letni jest i ważniejszy, i atrakcyjniejszy. Wakacje są dłuższe, a przy tym dzieci są zmęczone 10-miesięczną edukacją.*

Nie organizuje również ferii, na wzór ubiegłorocznych półkolonii w świetlicy, klasztor oo. Franciszkanów. – *Mamy obecnie trudności finansowe związane z funkcjonowaniem ośrodka rehabilitacyjnego. Zdecydowaliśmy się więc ukierunkować na razie na jego doposażenie – mówi o. gwardian Edward Staniekiewicz. Jak powiedziała nam z kolei Bernadeta Żywiec z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, centrum dofinansuje turnusy rehabilitacyjne organizowane przez TPD, z których mogą skorzystać także dzieci niepełnosprawne z Sanoka.*

(eska)

Program ferii organizowanych przez SDK, MDK i ZHP prezentujemy na str. 6.



Tradycyjnie już, pieniądze zostały wpłacone w banku PKO BP. W tym roku – ponad 13 700 zł.

Trzy grosze do sprostowania Radia „B”

Notatkę prasową *Neony i światła*, ale bez Sylwestra zamieszczoną w „TS” nr 51 z 17 grudnia ubiegłego roku, sporządziłam na podstawie wiarygodnego – jak sądziłam – źródła, a za takie uważałam przedstawiciela Urzędu Miasta, z którym przeprowadziłam rozmowę. Za dezinformację – przepraszam.

Swojego nazwiska bynajmniej się nie wstydzę, ale nie lubię, kiedy ktoś je szarga.

Joanna Kozimor

Ekshumacja żołnierskich szczątków w Załuzu

„Pamięć” dla pamięci...

Już niebawem na terenie zdewastowanego i zapomnianego cmentarza znajdującego się między Bykowcami a Załuzem, gdzie pochowani są polegli w czasie ostatniej wojny żołnierze niemieccy oraz słowaccy, rozpoczyna się prace ekshumacyjne. Będzie to możliwe dzięki nawiązaniu przez władze Sanoka kontaktu z Polsko-Niemiecką Fundacją „Pamięć”, która zajmuje się grobami i cmentarzami niemieckich żołnierzy na terenie Polski.

Cała sprawa wzięła swój początek od rozmowy przeprowadzonej przez sanockiego historyka dr Andrzeja Olejkę z wiceburmistrzem Humennego – Jaroslavem Suchym podczas jednej z ubiegłorocznych wizyt delegacji słowackiej w Sanoku. Informacja o pobliskim cmentarzu, na którym, wśród licznych mogił niemieckich, znajduje się także kilka grobów słowackich, zaskoczyła przedstawicieli Humennego, którzy – po dokonaniu w terenie rekonesansie – postanowili rozpocząć starania o odbudowanie zdewastowanej nekropolii. Władze Sanoka zadeklarowały pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia.

– *Po rozmowie z panem Jaroslavem Suchym oświeciło mnie! Chodziłem i pukałem się w czoło! Przecież dawno już trzeba było zainteresować tym tematem ambasadę RFN – większość mogił znajdujących się na terenie cmentarza kryje w sobie szczątki niemieckich żołnierzy, o których może do dziś nikt nie wie. Napisałem więc pismo, które przy pomocy Biura Promocji Miasta przetłumaczono na język niemiecki i wysłano do ambasady – mówi Andrzej Olejko.*

Sygnowana przez wiceburmistrza Sanoka informacja – via ambasadę – trafiła do Polsko-Niemieckiej Fundacji „Pamięć”. Jej przedstawiciele nawiązali niebawem bezpośredni kontakt z władzami naszego miasta, informując iż wraz z wiosną zamierzają rozpocząć na południu Polski prace ekshumacyjne, którymi objęty zostanie również cmentarz w Załuzu. Czy to oznacza, że przywróci mu się jego dawny wygląd?

– *W telefonicznej rozmowie przeprowadzonej ze mną, kierująca fundacją Izabela Gutfeter poinformowała, że nie podjęto jeszcze decyzji co do dalszych losów tej nekropolii. Bardzo prawdopodobne, że szczątki żołnierzy niemieckich przeniesione zostaną na teren nowo powstałego cmentarza w Przemyślu, choć nie jest to jedyne rozwiązanie brane pod uwagę. Rozważa się również pozostawienie mogił na swoim miejscu i ich odnowienie, ale jest to – jak przyznała pani Gutfeter – mniej prawdopodobny wariant. Myślę, że wiele będzie zależało od wyników prac ekshumacyjnych. Jeśli okaże się, że mogiły nie są pojedyncze a zbiorowe, wtedy ta druga opcja może okazać się bardziej realna. Tym bardziej, jeśli do sprawy włączy się – podobna do naszej – fundacja słowacko-niemiecka – stwierdził Andrzej Olejko.*

/k/

* *O nekropolii w Załuzu pisali w „TS” nr 38 z 19 września 1997 r. nasi współpracownicy – Agata i Maciej Skowrońscy, którzy w wyniku przeprowadzonych przez siebie badań ustalili, że składa się na nią 37 mogił, z których 4-5 to mogiły słowackie, reszta zaś niemieckie.*

arb: AGENCJA RADIA BIESZCZADY arb:

ZAPRASZA NA KONCERT

KALIBER 44

I PRZYJACIELE

PATRONAT MEDIALNY

W PROGRAMIE:
SUPPORTS:
SOJUSZ SW
KONWENT
STUDIA TATUAŻU:
ART BODY
BLACK TRIBALL
POKAZ GRAFFITI

DATA:
3 LUTEGO 2000 r.

MIEJSCE:
Sanok

Wjazd od 20:00
cena: 12 zł

BILETY DO NABYCIA W SKLEPIE „MANEK” W SANOKU ORAZ PRZED IMPREZĄ

SPONSORZY:

INFORMA KOMPUTERY USŁUGI INTERNETOWE

Levi's

TUIR WARTA S.A.

agencja reklamy VERUS

Przymiarki do wspólnej utylizacji

Jak rozwiązać problem utylizacji odpadów komunalnych, zastanawiali się uczestnicy spotkania zorganizowanego w środę w Urzędzie Miasta. Zaproszono na nie burmistrzów i wójtów z kilku powiatów: sanockiego, brzozowskiego, bieszczadzkiego, krośnieńskiego i przemyskiego. Celem spotkania było poznanie opinii przedstawicieli lokalnych samorządów na temat zawarcia porozumienia zmierzającego do wspólnego poszukiwania rozwiązań problemu utylizacji odpadów w naszym regionie, zbadanie „śmieciowych” potrzeb i zrobienie bilansu (kto, ile i gdzie śmieci), przymierzenie się do ewentualnych technologii i lokalizacji.

W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele szwajcarskiej firmy Hartex, którzy wystąpili z ofertą budowy zakładu

utylizacji opartego o autorską technologię pn. *Orfa*. Inwestycja tego typu realizowana jest aktualnie w gminie Bolesław k/Olkusza, której wójt także przyjechał do Sanoka. Swoją ofertę prezentowali również przedstawiciele firmy *Transformer* zajmującej się specjalistycznym przewozem śmieci na duże odległości.

Zdaniem organizatorów spotkanie było niezwykle udane, pozytywnie ocenili je również zdecydowana większość uczestników, którzy wyrazili spore zainteresowanie tematem i zadeklarowali chęć zjednoczenia swych wysiłków w rozwiązaniu problemu utylizacji odpadów komunalnych.

Ustalono wstępny harmonogram działań. Podczas kolejnego spotkania, które odbędzie się 10 bądź 11 lutego, samorządowcy zapoznają się z trzema różnymi

technologiami stosowanymi w utylizacji i wybiorą jedną – najbardziej optymalną. Do końca lutego powinna zapaść też decyzja co do lokalizacji (podczas środowego spotkania przedstawiono 4 możliwości). Do końca marca powinien zaś powstać projekt porozumienia, który przedłożony zostanie radom gmin poszczególnych samorządów.

/jot/

ehi

Wszystko dla twojego domu!

Elmi oferuje: płytki, terakotę, farby, kleje, zaprawy, sanitariaty, wylewki..... Sanok, ul. Kopernika 10

Alfabcik intymny

TOMASZ CHOMISZCZAK

A jak Amerykańskie (Filmy).

Amerykańskie filmy są napisane przepisowo. Według przepisów, amerykańskie filmy mają w konkretnej minucie i sekundzie wprowadzić nową amerykańską postać, zaskoczyć niespodziewanym amerykańskim zwrotem akcji lub wbić do głowy jakieś wyższe amerykańskie przesłanie.

Mężczyźni w amerykańskich filmach to twardziele w przepoconych amerykańskich koszulach, z zapalką lub amerykańskim petem w gębie. Amerykańscy bohaterowie to typy uzbrojonych po amerykańskie zęby samotników, w pojedynkę rozstrzygających losy tego – nie tylko zresztą amerykańskiego świata.

Kobiety w amerykańskich filmach to istne bóstwa, z biustami i pupami ukształtowanymi według amerykańskiego wzorca. Niewiele rozumieją z amerykańskiego filmu, ale świetnie spełniają to jako amerykański pejzaż albo amerykańska pościel. Amerykańskie bohaterki robią dużo głupstw, ale wychowują po amerykańsku swoje – jakżeby inaczej – amerykańskie dzieci.

Dzieci w amerykańskich filmach są mądrzejsze od dorosłych Amerykanów; dlatego na ogół to one właśnie odnajdują amerykańskie skarby, wygrywają amerykańskie wojny i osławiają amerykańskie dziłkie zwierzątka. Amerykańskie podlotki płci obojga jeżdżą dużymi amerykańskimi samochodami, jeżdżą amerykański popcorn, oglądają dużo amerykańskiej telewizji i uczą się w amerykańskiej szkole, gdzie najważniejsze jest wychowywanie bez amerykańskiego stresu.

Napisy końcowe w amerykańskich filmach są niemiłosiernie długie, a wieńczy je nieśmiertelny amerykański Technicolor. „End” w amerykańskich filmach musi być zawsze „happy”, a jeżeli jest inaczej, to przynajmniej musi być poprzedzony amerykańskim przedimkiem „the”.

Policjanci w amerykańskich filmach raczej nie śpią, natomiast jeżdżą mnóstwo amerykańskiego fast foodu. Samochody w amerykańskich filmach potrafią zawsze zaparkować dokładnie tam, gdzie to sobie upatrzyły, choćby był to sam budynek amerykańskiego Białego Domu. Amerykańscy prezydenci w amerykańskich filmach są albo bezsilni, albo też potrafią z marszu obsłużyć wojskowe jumbo jety. Amerykańskie, oczywiście. Komputery w amerykańskich filmach nie wiedzą, że nastąpiła już era amerykańskiego środowiska Windows, zatem wciąż wymagają zmuszonego wkłepywania komend w amerykańskiej klawiatury. Telefony w amerykańskich filmach dzwonią zawsze po amerykańsku i dopiero wtedy, kiedy do mieszkania wraca jego amerykański właściciel. Hymn w amerykańskich filmach jest wyśpiewywany zawsze czysto, z typowym amerykańskim akcentem i typowym amerykańskim brakiem wstydu. Kolarce w amerykańskich filmach odbywają się wyłącznie w restauracjach i wyłącznie w celu ubijania amerykańskich interesów. Slumsy w amerykańskich filmach są zawsze bardziej amerykańskie, niż w Stanach Zjednoczonych. Murzynów w amerykańskich filmach jest na ogół więcej, niż amerykańskich Murzynów w Ameryce. I w ogóle mniejszości polityczno-społeczno-religijno-obyczajowych jest w amerykańskich filmach znacznie więcej, niż amerykańskiej większości.

I tylko publiczność oglądająca większość amerykańskich filmów jest w większości nie tylko amerykańska.

Postanowiliśmy dać sobie radę

– Dobrze, że kiedyś mąż zdecydował, aby z dwóch mniejszych pokoi zrobić jeden większy. Dzięki temu mieszczą się tutaj wszystkie łóżeczka i jest gdzie się obrócić – mówi pani Anna. Nie znać po niej trudów przebytego dwa tygodnie temu porodu – uśmiechnięta, w letniej, kolorowej bluzce i dżinsach. Pytamy, jak radzi sobie z tak gwałtownie powiększoną rodziną – trójką noworodków i czteroletnim Krzysiem. – Po prostu, postanowiliśmy z mężem, że damy sobie radę. Dzieci kąpią się w ciągu dnia, kiedy przychodzi pani Helena, położna. Trudno zresztą wyobrazić sobie cały „obrzęd” wieczorem. Każdy kto ma dzieci, wie doskonale, ile czasu zajmuje kąpiel i karmienie noworodka. A tutaj wszystko trzeba przemnożyć przez trzy, a właściwie cztery, bo Krzys też chciałby mieć trochę mamy dla siebie.

Pani Anna stara się karmić dzieci piersią, butelką tylko dokarmiając. Nie jest to jednak takie proste – maluchy nie zawsze chcą budzić się „po kolei”, zaś ostatni z kolejki nie może liczyć na zbyt wiele... – Nie zawsze starcza mi pokarmu. Najmłodszy, Tomasz, słabo chwytta pierś i dlatego zazwyczaj karmię go na początku. Samo karmienie przedłuża się nieraz do kilku godzin: – Jak zaczynam o dwunastej w nocy, to kończę o czwartej nad ranem. A o szóstej trzeba wstać, bo obowiązki czekają – budzi się Krzys, i piętą się sterty pieluch: – Po nocy jest ich około czterdziestu, a w dzień to nawet nie liczę... Pieluchy pani Anna pierze w pralce wirlkowej, a płucze i odwirowuje w automacie.

Tak się jakoś niefortunnie złożyło, że w tych pierwszych, najtrudniejszych dniach pani Anna musi liczyć przede wszystkim na siebie. Mama, tuż przed wyjściem córki ze szpitala, złamała sobie rękę i nie może zbyt wiele pomóc. Z kolei druga babcia opiekuje się jedną z wnuczek, która na dokładkę rozchorowała się ostatnio na ospę. Za to mąż spisuje się na medal – wstaje w nocy do dzieci i pomaga jak może.

Liczna rodzina i obowiązki nie przerażają małżonków – oboje pochodzą z rodzin wielodzietnych. Pani Anna ma czworo rodzeństwa, a pan Wojciech – troje. – W domu zawsze było gwarno, jesteśmy przyzwyczajeni do dużej liczby osób, ruchu i hałasu. Martwią się za to trochę stroną materialną. Pani Annie, która wcześniej prowadziła działalność gospodarczą (niewielki sklep z artykułami przemysłowymi), nie przysługuje urlop wychowawczy, tak przynajmniej poinformowano ją w ZUS. Czy samemu mężowi, prowadzącemu warsztat samochodowy, uda się utrzymać sześciuosobową rodzinę? Tym bardziej, że w przypadku trojaczek problemy – choroby, niezbędne zakupy itp. – z natury rzeczy będą potrójne...

Rodzice na razie starają się nie myśleć o czekających ich kolejnych niespodziankach losu i zachowują pogodę ducha. – Planowaliśmy dwoje dzieci, a mamy – czworo. Choć liczyłam się z bliźniakami, bo zdarzyły się dwóm moim siostram, urodziłam trójkę. O tym, że będą to trojaczki wiedziałam już na początku ciąży i miałam czas oswoić się z tą myślą. Najważniejsze, by były zdrowe i dobrze się rozwijały.

W lutym rodzice planują ochrzcić swoje pociechy.

Jolanta Ziobro

Goście podziękowania dla pana ordynatora Oddziału Wewnętrzny II SPZOZ – Sanok dr. n. med. Stanisława Kulakowskiego oraz całego zespołu lekarzy i pielęgniarek składu wdzięczny za leczenie i opiekę pacjent z rodziną Radek Szymański

Babcia pierwsza: Bronia.

Kiedy myślę o niej, muszę sięgnąć do najgłębszych zakamarków mej dziecięcej pamięci... Ciepła, pogodna twarz rozświetlona uśmiechem i aureolą srebrzystobiałych włosów ułożonych żelazkiem w misterne pukle... Klasyczny kontur nosa, lekko załamany pośrodku... Mądre, życzliwie spoglądające oczy, szare jak prosta sukienka ozdobiona sznurkiem kilku drobnych guziczków... Obraz wyłuskany z okruczeń wspomnień kilkuletniej dziewczynki? A może tylko przeniesiony przez – nieco późłkłe ze starości – fotografie w rodzinnym albumie? Korale pamięci tak odległego dzieciństwa niełatwo dają się dziś naniznąć na nić wspomnień...

Sobotnie popołudnie. Rodzice poszli na zakupy. Wysprzątane mieszkanie lśni czystością. Babcia kończy w łazience cotygodniowe pranie. Pomagam jej zafascynowana nowym nabytkiem w naszym domu – bielutką Franią. Szczególnie intryguje mnie przykręcone do niej urządzenie w postaci dwóch wałków z rączką. To wyżymaczka. Babcia pozwala mi pokręcić ją trochę. Zaspokoiwszy swą ciekawość, bez protestu zgadzam się zająć czymś innym i pozwalam na dokończenie prania już bez mojego udziału. Jako przedszkolak z 4-letnim bagażem życiowych doświadczeń, szybko znajduję sobie nowe zajęcie – zabawę w wiejskie podwórko. Dla miastowego dziecka nie lada to atrakcja! Z dolnej półki kuchennego kredensu wyciągam niezbędne rekwiizyty – torebki z kaszą, cukrem, mąką. Cip, cip – nawołuję, wędrując po całym mieszkaniu...

MOJE BABCIE



Przed konsekwencjami tej wiejskiej idylli, przerwanej powrotem rodziców, chronię mnie babcine ramiona (nie przeczuwam nawet, że za kilka miesięcy już ich zabraknie...). Wtulona w nie mocno, słyszę: cichaj, Stoneczko, cichaj. Nie martw się, posprzątamy...

Babcia druga: Marysia.

Jej niewysoką postać znacznie łatwiej przywołać z nie tak odległej czasowo pamięci. Niedługo ładna i zadbana, w miarę upływu lat kurczyła się coraz bardziej, przypominając owoc, który wysycha. Miała długie, ponad 90-letnie życie, powykrecane reumatyzmem stawy i ugruntowane poglądy na temat otaczającego ją świata. Najsampierw rządził nim Pambóg i było dobrze, teraz rządzić chcą politycy i ino stąd cała bieda... – dowodziła, zdumiewając za każdym razem swą znakomitą orientacją w światowej polityce oraz gospodarce. Była kobietą o silnym, władcym charakterze i niespożytych siłach witalnych. Mieszkała w niewielkiej osadzie zagubionej wśród mazowieckich piasków, gdzie na spłachetku pola uprawiała warzywa, które co środę wiozła 5 kilometrów furmanką na targ, by tam sprzedać je letnikom. A jak umiała zagadywać,

zachwalać, targować się... Te wyprawy były jedną z głównych atrakcji moich wakacji na wsi. Drugą stanowił placek drożdżowy. Z kruszonką...

Właśnie babcia wychodzi z chlebowego pieca wielką czarną blachę. Ale wyrósł! Aż wyłazi z blachy! Brązowo-wiśniowa skórka prześwietlona miejscami spod złocejącej się na wierzchu kruszonki. I ten jedyny, niepowtarzalny zapach! Nie ma piękniejszego! Doznanie jest tak silne, że bezwiednie wysuwam język...

Babcia stawia blachę wysoko i idzie do kur. Wiem, że nie wolno mi nic ruszać. Musi wystygnąć. Kruszonka jednak tak kusil! Podsuwam stołek...

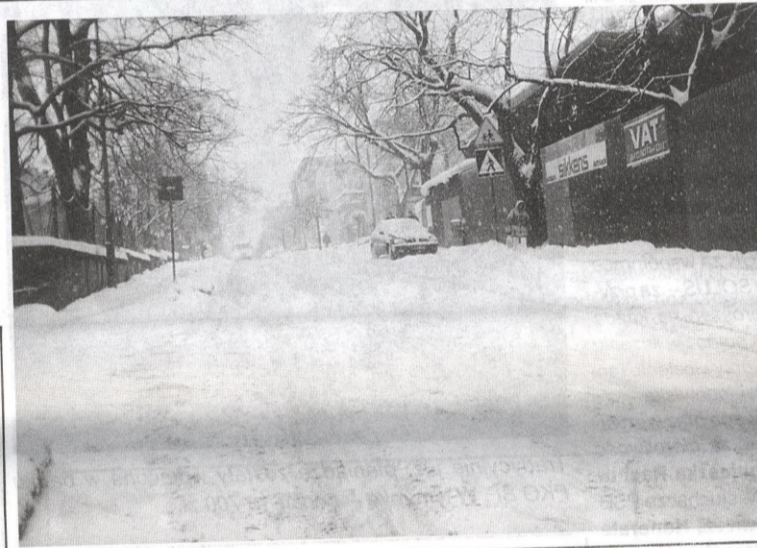
Kiedy po godzinie wychodzę wreszcie spod łóżka, pod które przezornie się schowałam, babcia siedzi przy stole a placek – z powrotem – w blasze. Nieco przekrzywiony i bez słodkiej posypki na znacznej powierzchni, za to już całkiem chłodny... Kiedy zastanawiam się, jak wyartykułować swą wielką skruchę, przed nosem pojawia mi się spory kawałek placeka. Z kruszonką... Och, babciu!

Wspominała: Joanna Kozimor

Obrazek z miasta

Karlików to, czy ulica Mickiewicza? – chciałoby się zapytać.

Na innych traktach było jeszcze gorzej...



Z pomocą polskiej szkole na Litwie

Bank dla Suderwi

Już od ponad trzech lat były Bank Depozytowo-Kredytowy, a obecnie Bank PEKAO SA w Lublinie – w tym także jego I Oddział w Sanoku – świadczy pomoc humanitarną polskiej szkole podstawowej w Suderwi koło Wilna. Obecnie, dzięki owemu wsparciu, szkoła przetrwała się z 9- w 10-klasową i jest po kompleksowym remoncie. Jak dotąd, to najważniejsze dobrodziejstwa ze strony zaprzyjaźnionego banku dla placówki oświatowej na Litwie. Polska akcja trwa.

Cała inicjatywa zrodziła się w czasach, kiedy uczniowie lubelskich szkół odwiedzali swoich sąsiadów w szkołach litewskich. Uczestniczyła w tych wyjazdach pracownica byłego BDK w Lublinie. Zapamiętała, że najlepiej przyjęła polską grupę – wystawiając dla niej nawet spektakl o życiu i twórczości Henryka Sienkiewicza, właśnie szkoła w Suderwi. Zapamiętała także, że szkoła istnieje od 1954 roku, a mieści się w dworcu zamieszkałym w dawnych czasach przez rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Stan techniczny budynku był bardzo zły.

Po powrocie grupy do Lublina, sugestie pracownicy banku trafiły na podatny grunt: w roku 1996 BDK zaczął wspierać szkołę w Suderwi finansowo oraz rzeczowo. Do akcji włączyły się wszystkie BDK-owskie oddziały, koordynował ją zaś Lublin, organizując transporty darów. W ubiegłym roku zadanie to przejął w swoje ręce Bank PEKAO SA. Przekazywano ubogiej szkole meble, telewizory, kucharki gazowe, sprzęt komputerowy, środki czystości, odzież, podręczniki. Pomalowano podłogi, systematycznie wzbogacano księgozbiór biblioteczny, a przede wszystkim pomagano w dożywianiu dzieci. Szkoła dla dzieci z polskich domów została całkowicie wyremontowana, zyskała pracownię informatyczną. Zyskała też status placówki 10-klasowej – w ten sposób spełniło się marzenie jej długoletniego dyrektora, bardzo zaangażowanego w budowanie polskości na Litwie. Po jego śmierci pomoc polskich przyjaciół przybrała jeszcze na sile. Wileńskie kuratorium oświaty odniosło się do niej bardzo przychylnie.

Sanocki Bank PEKAO SA Oddział I także przystąpił do akcji pomocowej, jeszcze jako oddział BDK. Jak mówi jego dyrektor Zofia Chybiło, w czasie zakończonych niedawno, kilkuletniego remontu bank wielokrotnie organizował wśród pracowników składki, przekazał też szkole m.in. meble, zdemontowane drzwi, telewizor. Otrzymuje za to z lubelskiej centrali kopie liścików od uczniów polskiej szkoły na Litwie, z podziękowaniami za pomoc. Uczniowie piszą m.in.: Lepiej być nie mogło. Dyrektor Chybiło wspomina, że sanocki bank nadal zamierza wspierać placówkę, która wymaga jeszcze choćby doposażenia. Dzięki pomocy jej uczniowie mogą także w czasie wakacji przyjechać do Polski. W ostatnim czasie do akcji włączyła się Fundacja im. Kantona, byłego prezesa Banku PEKAO SA.

Ponad siedemdziesięciu mężczyzn skorzystało w z badań profilaktycznych gruczołu krokowego (prostata) przeprowadzonych w grudniu ub. roku w Poradni Urologicznej sanockiego szpitala. Dla czterdziestu wykonano bezpłatnie badanie czynnika PSA, pozwalające wykryć choroby prostaty, w tym zmiany nowotworowe.

Profilaktyka dla panów

Badania sponsorowała jedna z wielkich firm farmaceutycznych, a badania wykonali lekarze z poradni – Jacek Kielar i Krzysztof Reiss. Nowotwór prostaty to jedna z trzech najczęstszych występujących – po nowotworze płuc i żołądka – postaci raka u mężczyzn – mówi doktor Kielar, specjalista-urolog. Praktycznie każdy mężczyzna po pięćdziesiątce powinien mieć raz w roku wykonane badanie PSA. Na co dzień nasi pacjenci korzystają z badań płatnych – koszt jednego wynosi 20 zł – dlatego możliwość darmowych przyjęć z zadowoleniem. Efektem przeprowadzonych badań przesiewowych było skierowanie pięciu osób na dalsze konsultacje.

Diagnostykę schorzeń gruczołu krokowego znacznie ułatwia odpowiedni sprzęt. Jeśli w przyszłości uda się dokupić głowicę dorektralną do zakupionego właśnie aparatu USG, będzie możliwe wykrywanie m.in. wczesnych postaci raka prostaty, kwalifikujących się jeszcze do leczenia operacyjnego. Statystyki mówią, że w związku ze zbyt późnym rozpoznaniem tylko ok. 10% chorych ma szansę na tego typu leczenie.

(jz)

Do redakcji dotarł list, w którym jeden z pacjentów składa serdeczne podziękowania dyrektorowi SPZOZ i lekarzom za możliwość skorzystania z badań.

(s)

To co dał nam rok...

1999 na cenzurowanym

Ufając, że przelomowy rok 2000 będzie lepszy, wróciliśmy na chwilę do poprzedniego. O jego podsumowanie poprosiliśmy najpierw przedstawicieli kultury i oświaty. Pytaliśmy również, czego spodziewają się w obecnym milenijnym roku.

Andrzej Smolk, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku: – W minionym roku odnieśliśmy kolejne piękne sukcesy w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach akordeonowych i gitarowych, na wielu z nich zdobywając czołowe miejsca. Nasz uczeń Paweł Futyma awansował ponadto do finału Ogólnopolskich Przesłuchań Klasy Skrzypiec. Udało się także zorganizować kolejne, XII Międzynarodowe Spotkania Gitarowe. Równie ważna jest nasza działalność dydaktyczna – jej ubiegłoroczne efekty to m.in. występ Macieja Kandefera z Filharmonią Rzeszowską oraz podjęcie przez trójkę naszych absolwentów studiów w renomowanych uczelniach warszawskich, m.in. Warszawskiej Szkole Talentów. Tradycyjnie prowadziliśmy też szeroką działalność koncertową dla miasta i regionu. Jest to ponad 100 koncertów, a w grudniu rozpoczęliśmy w SDK cykl comiesięcznych koncertów „Z muzyką przez wieki” dla mieszkańców miasta.

Waldemar Szybiak, dyrektor Sanockiego Domu Kultury: – Rok ubiegły był dla nas udany z kilku powodów. Wydarzeniem chyba historycznym w skali miasta było wyremontowanie wnętrza SDK i stworzenie przez to ogromnych możliwości prezentacji sztuki, zarówno teatralnej, filmowej, operowej, jak i innej. Od tego czasu wnętrza naszego obiektu były prezentowane w kilku prestiżowych czasopiśmie, m.in. „Architekturze i Wnętrzach”. Jednocześnie, pomimo remontu, udało nam się utrzymać podstawową działalność, co z uwagi na prowadzone prace było bardzo trudne. Tymczasem nasze zespoły zdobywają laury na ogólnopolskich przeglądach. Oczywiście jest to ruch amatorski, niemniej – poparty takimi wynikami – zawsze dopinguje do dalszej pracy.

I trzecie osiągnięcie – reaktywowany Festiwal im. Adama Didura. Nam samym trudno go oceniać, ale opinie z zewnątrz sugerują, że jest to jedna z ciekawszych imprez muzycznych w Polsce. Ubiegłoroczna edycja festiwalu była najbardziej rozbudowana, myślę więc, że rok 1999 potwierdził jak najbardziej adekwatność nazwy imprezy. Poza tym ogromne znaczenie miał dla nas fakt, że dwie superprojekcje – „Ogniem i mieczem” oraz „Pana Tadeusza” – obejrzało ok. 32 tysiące widzów.

Jeśli w tym roku uda nam się utrzymać dotychczasową działalność, z pewnością będzie on udany. Zależy nam, by oferta na każdy miesiąc była równie atrakcyjna; planujemy ponadto imprezy o zasięgu szerszym niż miejski, np. Collage Teatralny czy Festiwal Didurowski. A największa bolączka SDK na rok 2000 to konieczna wymiana blachy dachówkowej. Bez wsparcia finansowego Rady Miasta zmarnujemy dotychczasowy dorobek. Dwie niezależne ekspertyzy wykazały, że remont dachu trzeba wykonać w tym roku.

Niewątpliwie najważniejszą tegoroczną imprezą są – zaplanowane na kwiecień – Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe, po raz pierwszy z udziałem artystów z Zachodu, w tym fenomenalnej akordeonistki z Francji. Będą i inne atrakcyjne koncerty, zamierzamy też kontynuować dobrą passę w konkursach oraz popularyzować w dalszym ciągu muzykę, docierając do najszerszego kręgu odbiorców. Z pewnością pojawią się w nowym roku kolejne problemy, ale z reguły jestem optymistą.

(ska)

W następnym numerze ubiegły rok między innymi w opinii starosty.

Pieniądze czekają

(choć nie na wszystkich)

Fundacja na Rzecz Rozwoju Euroregionu Karpaty – Polska zaprasza organizacje pozarządowe i samorządy lokalne do składania projektów dotyczących współpracy transgranicznej w Euroregionie Karpackim. Na realizację projektu można otrzymać 10 tys. USD.

Celem ogłoszonego programu jest promowanie współpracy między regionami, gminami i miastami Euroregionu Karpackiego – realizacja wspólnych projektów ekonomicznych i transgranicznych strategii rozwoju, a także tworzenie służących temu wspólnych instytucji i organizacji, wymiana doświadczeń i budowa wzajemnego zaufania.

Fundacja oczekuje projektów związanych z rozwojem ekonomicznym, współpracą między grupami etnicznymi, tworzeniem i umacnianiem stowarzyszeń transgranicznych.

Ze szczególną uwagą traktowane będą projekty angażujące więcej niż dwa kraje, współfinansowane przez lokalny samorząd i biznes oraz takie, które mogą być kontynuowane po zakończeniu pomocy finansowej. Uprzywilejowane będą projekty będące częścią programów już przedstawianych Komisji Europejskiej, a zwłaszcza *Credo* i *Tacis*.

Instytucja ubiegająca się o dotację musi być lokalną instytucją samorządową lub nieodpłatną organizacją pozarządową działającą na terenie Euroregionu Karpackiego (przygraniczne obszary Węgier, Słowacji, Polski, Ukrainy

i Rumunii). **Gotowy projekt (w języku angielskim) powinien być przedstawiony w siedzibie fundacji (Sanok, ulica 3 Maja 23/1 c) do 15 maja 2000 r.**

24 stycznia mija natomiast termin składania projektów w ramach Programu Innowacyjnych Praktyk Samorządowych, który ma m.in. wspomagać działania z zakresu ochrony środowiska, rozwiązywania problemów socjalnych i zdrowia publicznego, ochrony lokalnego dziedzictwa kulturowego, miejscowych inicjatyw kulturalnych i edukacyjnych. Przypomnijmy, że w pierwszej edycji tego programu wzięło udział nasze miasto, które za projekt dotyczący promocji dziedzictwa kulturowego Sanoka i okolic (udostępnienie turystom Szlaku Ikon oraz uzupełniającego go Szlaku Architektury Drewnianej, a także edukacja młodzieży w ramach Bractwa Rycerzy Ziemi Sanockiej) otrzymało nagrodę w wysokości 5 tys. USD. Nagrodzona została wówczas także Gmina Miejska Dynów za projekt z dziedziny ekologii – gospodarki odpadami komunalnymi.

W programach Fundacji na Rzecz Rozwoju Euroregionu brało już udział wiele podmiotów z naszego rejonu. Na przykład w ubiegłym roku, w Programie Umocnia-

nia Zdolności uczestniczyło Muzeum Historyczne przedstawiając projekt „Prace archeologiczno-konserwatorskie w północnej części wzgórza zamkowego jako część planu całkowitej rewitalizacji”; **Stowarzyszenie Turystyczne „Bukowlanka”**, proponujące uruchomienie Biura Informacji i Promocji Turystycznej, wydanie informatora o walorach turystycznych gminy oraz wytyczenie i oznakowanie tras wycieczek pieszych, rowerowych i konnych; **Miejski Klub Sportowy „Krośnianka”** organizujący cykl biegów ulicznych pn. „Puchar Karpat”, mający na celu zrzeczenie i promocję cyklicznych imprez biegowych na terenie Euroregionu Karpaty; **Zarząd Miasta i Gminy Lesko** – z programem „Rozwoju Gospodarczego Gminy Lesko i Gmin Powiatu Bieszczadzkiego”, którego elementem były m.in. targi rolno-spożywcze i wystawa zwierząt hodowlanych; czy wreszcie **Fundacja „Zanim nadejdzie Jutro”**, która opracowała i przedstawiła projekt „Kobieta a przemoc” – w jego ramach powstał cykl 12 audycji tematycznych w radiu „Bieszczady”.

Jak do tej pory szczęścia nie miała Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku – mimo przedstawienia dwóch projektów, dotacji nie przyznano jej ani razu. – *Być może źle się kojarzy nasza nazwa – jesteśmy brani za organizację rządową albo rodzaj klubu lobbującego* – mówi **Bogusław Poldiak**, dyrektor RIIG. *Dlatego też zdecydowaliśmy się na powołanie Stowarzyszenia Inicjowania Przedsiębiorczości – może dzięki temu nasze projekty będą traktowane inaczej?*

(z)

Po zdrowie – do Polańczyka

Podobnie jak w latach ubiegłych, Zarząd Rejonowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków organizuje turnusy rehabilitacyjne w Polańczyku dla chorych na cukrzycę, z zaburzeniami aparatu ruchowego i schorzeniami górnych dróg oddechowych (w sanatorium „ELA” czyli dawnym „SIARKOPOL-u”).

Jak poinformował nas wiceprezes **Ryszard Kluska** do wyboru jest dziesięć 14-dniowych turnusów, w okresie od maja do października. Osoby posiadające grupę inwalidzką i skierowanie od lekarza mają prawo ubiegać się o dofinansowanie z Funduszu Osób Niepełnosprawnych, za pośrednictwem Centrum Pomocy Rodzinie przy Starostwie Powiatowym. Wysokość refundacji zależy od dochodów na członka rodziny. Różnicę między kosztem turnusu (w tym roku wynosi on od 770 zł do 952 zł) a wysokością dofinansowania trzeba będzie pokryć z własnej kieszeni. Z rehabilitacji mogą też skorzystać inni zainteresowani ponosząc pełną odpłatność – w tym przypadku 650 zł za dwutygodniowy pobyt.

Blizszych informacji można zasięgnąć w siedzibie stowarzyszenia – w Przychodni Rejonowej przy ulicy Jana Pawła II, we wtorek i czwartki od godziny 10.00 do 12.00, tel. 463-10-95.

(z)



Z reklamą w „TS” wysoko zajdziesz!



Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.
Oddział w Lesku
ul. Moniuszki 6
tel. (0-13) 469 8051; 469 8052

RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWY ROR *konto osobiste INTEGRUM

ATRAKCYJNE OPROCENTOWANIE 10%
w stosunku rocznym

- Saldo debetowe* w momencie założenia ROR!
- Linia kredytowa (limit zadłużenia) w ROR do wysokości trzykrotnych lub sześciokrotnych wpływów bez zabezpieczenia! **
- Składanie stałych zleceń!
- Realizacja czeków w urzędach pocztowych oraz innych bankach o zasięgu ogólnokrajowym!
- Korzystanie z kart płatniczych VISA CLASSIC, POLCARD, INTEGRUM MAESTRO*!

Dla posiadaczy ROR oferujemy preferencyjne oprocentowanie lokat terminowych:

12-miesięcznych***

14,35%

* – od marca 2000 r.

** – po 6 lub 12 miesiącach posiadania ROR, maksymalnie na 2 lata

*** – lokaty oprocentowane w stosunku rocznym przyjmowane są również na okresy 1-, 3-, 6- i 9-miesięczne.



Zapraszamy!

BANK GOSPODARKI ŻYWNOCIOWEJ S.A.
BEZPIECZNY NIE TYLKO W 2000 ROKU

Na marginesie

Prawo Murphy'ego i ja

Czy ktoś z Państwa, spiesząc rano do pracy, po przespanej nocce, całkiem na trzeźwo, zderzył się z ustawioną z daleka od uczęszczanych szlaków komunikacyjnych tablicą opłat parkingowych na rynku koło franciszkanów? Przypuszczam, że nikt – nawet podczas szalonej nocy sylwestrowej. A ja tak.

Chciałam tylko wrzucić bilet do kosza stojącego poniżej. Zafrapował mnie, gdyż wyglądał dziwnie – przekrzywiony, jakiś taki biedny. Przeglądając mu się tego pięknego zimowego poranka, ni stąd ni zowąd... zobaczyłam wszystkie gwiazdy.

Prawo Murphy'ego mówi, iż jeśli coś może się nie udać, to nie uda się na pewno. I ja jestem tego prawa najlepszym przykładem. W wersji co prawda nieco zmodyfikowanej: co może się nie udać, to nie uda się właśnie mnie. Nie mówię nawet o braku szczęścia w LOTTO, tu po prostu nawet nie próbuję. Chodzi o zwykłe, codzienne życie.

Czy komuś z Państwa zdarza się przejechać swój przystanek? Bo mnie tak. Jeśli autobus ma na przykład ładnie wyklejone szyby, najlepiej z napisami, które czymś mnie zastanowią, to więcej niż pewne, że się zapomnę. A ile razy „budzę się” w środku trasy usiłując przypomnieć sobie, dokąd jadę i po co...

Że nie wspomnę już o notorycznym niekasowaniu biletów. Siadam i jadę, po czym w połowie drogi przypominam sobie, że powinienm skasować bilet, bo miesięczny skończył mi się miesiąc temu...

Albo o kluczu, który ciągle gdzieś zostawiam, rękawiczkach, które zmuszona będę chyba połączyć wdzięcznym sznureczkiem i zawiesić na szyi, parasolce stanowiącej dla mnie nie lada obciążenie psychiczne, setkach spalonych czajników bez gwizdka czy wreszcie o zakupach, których zdarza mi się nie donieść do domu.

Na tych, którzy się ze mną zadają, prawo Murphy'ego działa równie bezwzględnie. Na przykład na jednego pana, który zdecydował się zatrzymać, gdy z dzieckiem i torbami podróżnymi maszerowałam trasą Sanok-Rzeszów na pociąg do Warszawy (mój samochód zepsuł się parę metrów wcześniej)... Czy uwierzą Państwo, że jakieś 15 kilometrów przed Rzeszowem w jego samochodzie pękła linka hamulcowa? A gdy dodam, że w tym samym aucie, wprost na tapicerkę pękł mi ogromny pęcherz po oparzeniu (oparzyłam się dzień wcześniej wychodząc z domu z garnkiem spalonych, dymiących frytek, które na świeżym powietrzu... po prostu wybuchły!)?

Bliskich i pracodawców proszę o wyrozumiałość. Prawo Murphy'ego działa u mnie z bezwzględną logiką. To i tak – raczej wcześniej niż później – musi się skończyć... no właśnie, czym?

Anna Strzelecka

ZIMA 2000 FERIE CZ. I

U harcerzy

Program zajęć podczas ferii zimowych organizowanych przez Hufiec Ziemi Sanockiej dla uczniów, harcerzy oraz dzieci i młodzieży spoza organizacji.

Zapraszamy codziennie (oprócz sobót i niedziel) do Domu Harcerza, w godz. 10-14, na zajęcia sportowe, turystyczne, konkursy, gry i zabawy. Nasz adres: 38-500 Sanok, ul. Zielona 39, tel./fax (013) 463-23-67.

Program stancji Nieobozowej Akcji Zimowej w Domu Harcerza w Sanoku

Do udziału w zajęciach zapraszamy dzieci w wieku 7-13 lat w godz. 10.00-14.00.

24.01. (poniedziałek)
Gry i zabawy integracyjne, minizawody w biegach przełajowych, nauka origami

25.01. (wtorek)
Wyjście na basen, nauka pływania (proszę przynieść strój i pieniądze na bilet wstępu)

26.01. (środa)

Wycieczka po zabytkowej części Sanoka, miejska gra terenowa

27.01. (czwartek)

Konkurs plastyczny "Śniegowe rzeźby" (przy braku śniegu konkurs rysunkowy)

28.01. (piątek)

Nauka piosenek i zabaw ruchowych, podstawy makramy.

*Zamiast gnuśnieć w domu sam,
Radę dobrą Tobie dam:*

Spakuj plecak i wałówkę,

Ruszaj z nami na wędrowkę.

Orli Kamień zobacz zimą

Zamiast siedzieć pod pierzyną.

I Chryszczatą w białej szacie

Ujrzyś z nami miły bracie.

I zawody balonowe,

I turnieje tenisowe

Śpiewy, płasy biegi z mapą,

Przygód różnyj moc.

Gdy Cię bracie nuda bierze

Przyłóż się do nas

- harcerze.

W Młodzieżowym Domu Kultury

24.01. (poniedziałek)

10.00-13.00 - warsztaty breakdance

14.00-16.00 - spotkania muzyczne

25.01. (wtorek)

10.00-13.00 - warsztaty breakdance

14.00-17.00 - happening plastyczny

Radosny Dom

26.01. (środa)

11.00-13.00 - turniej warcabów

14.00-16.00 - spotkania muzyczne

16.00-18.00 - spotkanie szachowe

27.01. (czwartek)

17.00 - turniej tańca breakdance

28.01. (piątek)

11.00-13.00 - konkurs na rzeźbę w śniegu

14.00-16.00 - spotkania muzyczne

16.00-18.00 - konkurs historyczny

grupa młodsza

Świetlica MDK czynna od 8.00 do 18.00, do dyspozycji kasyety video, gry stolikowe, planszowe, tenis stołowy, bilard.

ZAPRASZAMY



Najpiękniejsze kołody

W koncercie „Najpiękniejsze kołody świata” (29 stycznia, godz. 17.00, Parafia Przemienienia Pańskiego) wystąpi jeden z najlepszych europejskich chórów, znany sanoczanom z Festiwalu im. Adama Didura - „Polskie Słowiki” pod dyrekcją W. A. Kroloppa.

Zespół koncertował w większości krajów świata, na wielu prestiżowych festiwalach i imprezach, znany z mistrzowskiej interpretacji utworów.

Zapowiada się niewątpliwa ucztą dla melomanów.

W wernisazu uczestniczył wiceburmistrz **Zygmunt Podkalicki** oraz przedstawiciele sanockiej kultury i sztuki, ale także młodzież ze szkół średnich. **Anna Piłszak**, malarka pracująca w SDK podzieliła się swoimi wspomnieniami o początkach współpracy z bohaterką wieczoru. A narodziła się ona w zeszłym roku zupełnie przypadkowo - za sprawą artykułu prasowego. Jak przyznała **Anna Piłszak**, nowo odkryta sanocka artystka stała się dla pracowników SDK swoistym objawieniem. Owocem tej współpracy jest wernisaż na „jaskółkach”, który - jak uznał **Waldemar Szybiak**, dyrektor SDK - stanowi niewątpliwie doskonały początek tegorocznej działalności placówki.

Sama **Jolanta Jastrzębska-Jakiel** mówi o swojej twórczości, że jest autentycznie zakochana w technice pastel. Ale to nie wszystko: wprawdzie jest to jej dwunasta ekspozycja w Sanoku (wystawiła m.in. w ramach ubiegłorocznego **Salonu Artystów Sanockich**), ale pierwsza indywidualna. Dlatego właśnie zgromadzono na niej prace przekrojowe, niekiedy nie z roku 1999. Są to abstrakcyjne pastele, utrzymane w kolorystyce ziemi, często prezentowane w dwóch lub trzech częściach, np. *Myśli o świetle* czy *Sen*. Malarka nie wyklucza jednak zorganizowania w przyszłości sanockiej wystawy prac najnowszych.

Wystawa będzie czynna do 18 lutego.

(s)

Jolanta Jastrzębska-Jakiel jest absolwentką UMCS w Lublinie, studiowała w Instytucie Wychowania Artystycznego. Dyplom uzyskała w pracowni prof. **Mieczysława Hermana**. Laureatka licznych wyróżnień, w tym I nagrody na ogólnopolskiej wystawie pastel w Nowym Sączu. Poza tym stosuje technikę akwareli. Od 1992 roku należy do Związku Polskich Artystów Plastyków. Ma na swoim koncie nie tylko wystawy zbiorowe, ale i indywidualne - w kraju i za granicą (w USA). Jej prace figurują w zbiorach Muzeum Okręgowego w Radomiu i kolekcji pastel BWA w Nowym Sączu.

Sanocki Dom Kultury

Wystawa

• „Malarstwo” **Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel**
14.01. - 18.02. godz. 10 - 17 (w dni powszednie)

Koncerty

• **Orkiestra Jednej Góry „MATRAGONA” - zespół SDK**
22.01. (sobota) godz. 18.00, bilety w cenie 5 zł, (sala widowiskowa SDK)

• **Wieczór Kołęd w wykonaniu zespołu SDK „SOUL”**
23.01. (niedziela) godz. 18.00, wstęp wolny, (Kościół Chrystusa Króla)

DKF „OMNIBUS”

• „Wszystko o mojej matce”, reż. **Pedro Almodovar**
film od lat 15-tu, cena biletu 8 zł, 27.01. godz. 19.00

Kino Premierowe SDK

• „Cube”, prod. Kanada
film od lat 12-tu, cena biletu 8 zł, 28.01. godz. 19.00, 29.01. godz. 19.30

Arcydzieła Filmowe videoteki SDK

24.01. (poniedziałek) godz. 17.00

25.01. (wtorek) godz. 17.00

26.01. (środa) godz. 17.00

SDK, sala nr 2 (I piętro)

Otwarte zajęcia dla dzieci i młodzieży

• **Zajęcia plastyczne dla uczniów szkół podstawowych**
poniedziałki, środy, piątki godz. 10.30-12.00, SDK, sala nr 12 (parter)

• **Zajęcia muzyczno-ruchowe dla dzieci w wieku 6-11 lat**
dni powszednie od 10.00-12.00, SDK, sala nr 15 (parter)

• **Warsztaty teatralno-recytatorskie dla młodzieży**

II tydzień ferii - poniedziałek, środa, piątek godz. 11.00-13.00 SDK, sala nr 2 (I piętro)

Stałe zajęcia zespołów SDK

• **Warsztaty taneczne ZTT FLAMENCO**

dni powszednie godz. 9.00-13.00 - grupa dziecięca

dni powszednie godz. 13.00-15.00 - grupa młodzieżowa

SDK, (scena SDK)

• **Próby ZTL „SANOK”**

poniedziałki, środy, piątki godz. 10.00-13.00, (sala gimnastyczna II LO)

• **Próby Teatru „ZGRZYT”**

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 18.00-20.00, SDK, sala nr 2, (I piętro)

• **Próby Zespołu „SOUL”**

piątek godz. 17.30-21.00, SDK, sala muzyczna (parter)

• **Próby Zespołu „MATRAGONA”**

piątek godz. 18.00-21.00, sobota godz. 16.00-19.00, SDK, sala nr 7 (I piętro)

Premierowy program „Matragony”

Podczas premierowego programu słynnego już zespołu SDK - Orkiestry Jednej Góry „Matragona” (22 stycznia, godz. 18.00) wystąpi także gościnnie zespół „Soul” oraz gitarzysta **Michał Kopczak**.

Muzyka wykonywana na oryginalnych instrumentach z całego świata, połączona z głosem i elektroniką stworzą zapewne niepowtarzalny klimat nastrojów muzycznych. Organizatorzy zapraszają do sali widowiskowej Sanockiego Domu Kultury.

Wernisaż wystawy **Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel**

Zakochana w pastelach

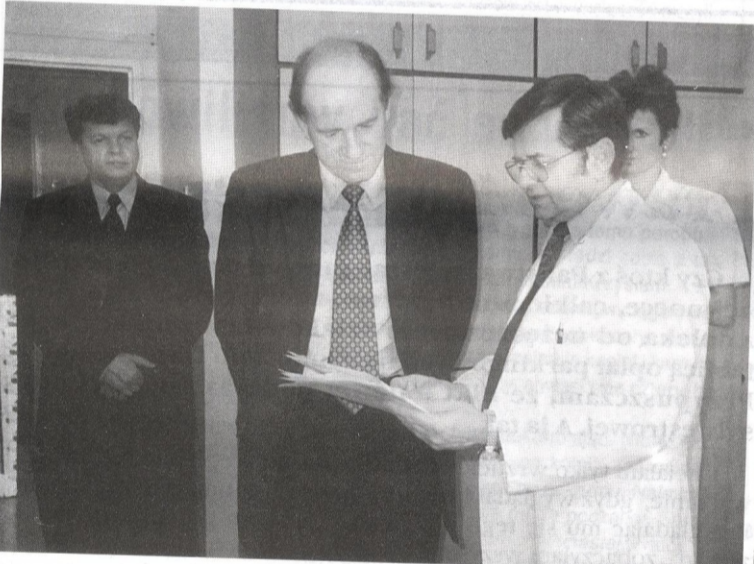
Czternastego stycznia w „Galerii na Jaskółkach” Sanockiego Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa **Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel**. Sama artystka była mile zaskoczona liczbą przybyłych gości i miłośników jej talentu.



„Proces twórczy to mój wewnętrzny, biejący lub przeszły zapisany czas. Stan emocjonalny, obraz, dźwięk, moja intuicja...” - tak mówi o swojej twórczości **Jolanta Jastrzębska-Jakiel**.

Z magistratu - na oddział

Zbędny już a całkiem jeszcze przyzwoity komputer (z procesorem Pentium 90 MHz) ofiarował Urząd Miasta sanockiemu szpitalowi. Sprzęt trafił na Oddział II Wewnętrzny mieszczący się w tzw. starym szpitalu. Ordynator **Stanisław Kułakowski** przyjął dar z zadowoleniem, jako że będąc na etapie tworzenia oddziałowej sieci komputerowej odczuwa braki sprzętowe. Ofiarowany komputer ma służyć właśnie jako urządzenie pracujące w sieci, do stworzenia której potrzebny jest jeszcze serwer (ordynator ma nadzieję otrzymać takowy w najbliższej przyszłości). - *Dążymy do stworzenia bazy danych pacjentów hospitalizowanych na oddziale. Chcielibyśmy, aby informacje o przebiegu choroby, leczeniu, przeprowadzonych badaniach były dostępne w każdej*



Komputer przywiózł burmistrz **Zbigniew Daszyk** w towarzystwie sekretarza miasta **Waldemara Ocha**.

chwili. Od szybkości reagowania zależy przecież nieraz ludzkie życie, szczególnie na takim oddziale jak nasz. Poza tym mamy tutaj dużą rotację pacjentów - w samym tylko styczniu przyjęliśmy ponad siedemdziesięciu nowych - i coraz trudniej poruszać nam się w gąszczu papierów i rozproszonych informacji. Poza tym wymogi dzisiejszych czasów są takie, że prócz fachowości liczy się też sprawność i dobra organizacja. (z)

Pozostaną w pamięci

Panu
mgr Krzysztofowi Szczepaniakowi

Wizytatorowi Szkolnictwa Artystycznego

wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci **Matki**

składają

Dyrekcja, Grono pedagogiczne, Młodzież oraz Pracownicy PSM I i II st. w Sanoku

Drodzy Państwo!

Na tej kolumnie możecie pożegnać swoich krewnych, przyjaciół i znajomych lub przypomnieć ludzi, których już nie ma wśród nas - ich sylwetki, losy i zasługi. Teksty można przynosić do redakcji albo przysyłać pod adresem ul. **Lenartowicza 2, 38-500 Sanok**. Przyjmujemy czytelne rękopisy, maszynopisy (do 2 stron) oraz pliki na dyskietkach. Chętnie opatrzymy teksty zdjęciami, których zwrot gwarantujemy. Pożegnania i wspomnienia opublikujemy bezpłatnie.

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan

rozpoczął się 18 stycznia 2000 roku

I tradycyjnie już w klasztorze franciszkańskim odbędzie się kolejne **IV Ekumeniczne Spotkanie** organizowane przez Wspólnotę Dominikańską, której opiekunem jest o. Bogdan Słyś.

Jan Paweł II wypowiadając się na temat ekumenizmu, wielokrotnie podkreślał, iż jest on *zadaniem Kościołów podjętym w celu ocalenia chrześcijaństwa w zderzeniu z laickim i ateistycznym światopoglądem. Jest ruchem ku pełni chrześcijaństwa, czy pełniejszej jedności chrześcijan.*

W ostatnich latach poczynione zostały ważne kroki by, według słów arcybiskupa prawosławnego Melitona, skierowanych do Papieża: *odnowić doskonałą jedność pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi.* To dążenie do zbliżeń powinno być realizowane na wszystkich poziomach, w codziennym kontakcie z braćmi przynależącymi do innych Kościołów.

Bowiem wszystko to, co zbliża, oczyszcza atmosferę i odrzuca uprzedzenia, jest łaską ekumeniczną, jest otwarciem się na braterskie pojednanie w imię Chrystusa. Wizyty składane wzajemnie przez głowy rozdzielonych Kościołów (spotkanie w Rzymie, Istambule, Jerozolimie) stworzyły klimat otwartości, oczekiwania i nadziei. Międzynarodowe i narodowe mieszane komisje teologiczne opracowały niedawno w Windsorze, Canterbury, Wenecji wspólne deklaracje, które wyeliminowały kwestie sporne, dwuznaczności i zastój. Ten tak potrzebny proces pojednania trwa nieustannie, wymaga również od nas zaangażowania choćby przez modlitwę i postawę przychylności wobec wszelkich poczynań ekumenicznych. Bowiem wszystkie te działania będą chybione, jeśli ogół chrześcijan nie będzie czuł, że sprawa jedności dotyczy ich samych.

Podpisana na szczycie, ale nie potwierdzona w duszach wiernych, umowa pomiędzy poszczególnymi hierarchiami pozostałaby w sferze pobożnych życzeń – podobnie jak stało się to z sygnowanym w 1975 roku końcowym dokumentem konferencji w Helsinkach przez 35 krajów uznających prawo każdego człowieka do: *indywidualnego lub wspólnego z innymi wyznania i praktykowania swej wiary i przekonań.*

Dlatego tak ważne są poczynanie Wspólnoty Dominikańskiej, która – skupiając ludzi dobrej woli – od lat organizuje w Sanoku spotkania ekumeniczne. Tworzy tym samym historię dążeń do jedności chrześcijan obrządku wschodniego i zachodniego – tak istotnych na Podkarpaciu. Warto ją przypomnieć.

10 stycznia 1998 r. odbył się **I Ekumeniczny Wieczer Kołęd**, podczas którego gwardian o. Edward Staniukiewicz i dziekan cerkwi prawosławnej ks. Jan Antonowicz poprowadzili modlitwę w języku polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim, a następnie wierni obu obrządków: wschodniego i zachodniego, wśród świątecznych życzeń, podzielili się prośbą i opłatkami. Serdeczną atmosferę spotkania podkreślały występy zespołów muzycznych; prawosławnego i franciszkańskiej oazy młodzieży oraz wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek.

17 października 1998 r. miało miejsce **II Ekumeniczne Spotkanie pt. „Maryja łączy ludzi”**, podczas którego w Katedrze Prawosławnej Trójcy Świętej odbył się koncert Muzyki Cerkiewnej poprowadzony przez ks. mjr Bazylego Gałczyka z Krynicy. O cudownej ikonie Matki Boskiej

interesująco mówił ks. Jan Antonowicz, zaś o kulcie obrazu Matki Bożej Pocieszenia – Pani i Królowej Ziemi Sanockiej – w kościele franciszkańskim opowiedział gwardian o. Edward Staniukiewicz.

Spotkanie zaszczylił Władysław Adam, który jako Arcybiskup Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej aprobuję wszystkie tego rodzaju spotkania i daje im swoje błogosławieństwo.

Druga część spotkania miała miejsce w kawiarence „U Mnicha”, gdzie po wspólnych maryjnych modlitwach w języku polskim i ukraińskim, wierni wysłuchali Akatysty ku czci Matki Bożej oraz konferencji O. Bogdana Słyśa pt. „Maryja łączy ludzi”. Wszystko to wzbogacone zostało radosnym śpiewaniem piosenek religijnych.

1 lutego 1999 r. odbyło się kolejne **III Spotkanie Ekumeniczne**, które miało miejsce również w kawiarence „U Mnicha”. Było to „Opłatkowe pożegnanie Świąt Bożego Narodzenia”. Obejmowało sprawdzone już formy wspólnej modlitwy, dzielenie się opłatkiem i prośbą, życzenia oraz wspólne kolędowanie. Natomiast o dawnych zwyczajach i obyczajach świątecznych niezwykle barwnie opowiedział Włodzimierz Marczak, w którego domu kulturowane są tradycje katolickie i prawosławne. Tym razem spotkanie zaszczylił ks. prałat Andrzej Skiba, burmistrz miasta Zbigniew Daszyk oraz radni Sanoka. Jak zawsze dopisała młodzież, dla której tego typu spotkania, obok treści religijnych i kulturowych, spełniają ważną rolę edukacyjną.

Kolejne interesujące spotkanie odbyło się **29 października 1999 roku**. Miało miejsce w kawiarence „U Mnicha”

Rozmawiano o sektach i zagrożeniach, jakie stwarzają grupy destrukcyjne, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

W rozmowach uczestniczyli m.in.: dominikanin o. Grzegorz Kluz z Rzeszowa (ekspert od sekt, prelegent spotkań z ok. 6-tysięczną grupą młodzieży sanockich szkół średnich i gimnazjów), ks. Jan Antonowicz i Marianna Jara – reprezentanci prawosławia, franciszkanie: o. Edward Staniukiewicz i o. Bogdan Słyś, sanocki radni, nauczyciele oraz przedstawiciele regionalnych mediów.

Obecne **IV Ekumeniczne Spotkanie odbędzie się w niedzielę 30 stycznia 2000 roku**. Zachęcamy do udziału we wspólnych modlitwach oraz budowaniu szacunku i jedności między chrześcijanami obrządku wschodniego i zachodniego, pamiętając jak bliska sercu jest ta sprawa Ojcu Świętemu u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Jak również ważna jest nasza postawa wobec ludzi, którzy od wieków tworzą historię naszego grodu, mieszkając obok siebie i pragnąc wzajemnego, serdecznego kontaktu.

(hmv)

Szczegółowy program spotkania podamy za tydzień

Rokrocznie emocjonujemy się Koncertem Noworocznym z Wiednia emitowanym jakoś zaraz po Sylwestrze. Podziwiamy zagraniczną galę, kolejny raz widzimy samych siebie wirujących w rytm straussowskiego walca...

Pierwszy Koncert Noworoczny

I nikt z nas nawet nie przypuszcza, że tu, w Sanoku, na miejscu, ktoś taki koncert noworoczny zorganizował – dla nas!

Odbył się on w Szkole Podstawowej nr 3 we wtorkowe przedpołudnie. I być może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że przygotowała go jedna osoba – nauczycielka nauczania początkowego **Barbara Koryto**. Koncert stał na naprawdę wysokim poziomie, a jego wykonawcami byli uczniowie przede wszystkim klasy II c, a także ich nieco starsi koledzy.

Pani Basia potrafi współpracować z dziećmi. Nie tylko uczy mnóstwa piosenek, wierszy, ale daje im szansę na obycie ze sceną i zaprezentowanie się szerszej publiczności. Jak sama mówi, przygotowanie tego typu imprez jest tym, co lubi robić najbardziej.

A jak trudne jest to zajęcie, przekonały się choćby niektóre mamy pomagające w przygotowaniach do imprezy. Długotrwałe próby, najpierw trema a później zmęczenie młodych wykonawców, wreszcie choroba, która dopadła organizatorkę w przeddzień koncertu – wszystko to bynajmniej nie ułatwiało zadania. Koncert miał formę montażu słowno-muzycznego, poszczególne utwory śpiewane czy recytowane przez młodych wykonawców połączone były ze sobą dowcipnym, ciepłym komentarzem autorstwa organizatorki. Dzieci dały z siebie wszystko i nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na widowni polały się nawet łzy wzruszenia.

Mamy nadzieję, że koncert ten wejdzie na stałe do kalendarza imprez odbywających się w Sanoku, a być może do jego organizacji włączą się także inne szkoły czy instytucje. Bardzo przydałoby się bowiem porządna aparatura nagłaśniająca...

(a)

Związkowcy z Sanoka w MEN

W ubiegły wtorek (11 stycznia) odbyło się spotkanie związkowców z Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej dr A. Karwackim. Tematem rozmów było ustalenie sposobu i terminu waloryzacji płac nauczycieli oraz pracowników niepedagogicznych zatrudnionych w szkołach w roku 2000. Z ramienia Związku Zawodowego Pracowników Oświaty i Wychowania „Oświata” w spotkaniu udział wzięli Anna Radzik oraz Wojciech Stawarczyk.

Na spotkaniu przedstawiciel ministra zgłosił propozycję, aby połączyć wypłatę rewaloryzacji płac z planowaną podwyżką wynikającą z wejścia w życie znowelizowanej Karty Nauczyciela. Podwyżka ta byłaby zatem wprowadzona najwcześniej na przełomie kwietnia i maja, z wyrównaniem od 1 stycznia.

Przedstawiciele Z.Z.P.O.iW. „Oświata” zaproponowali, by wynikającą z ustawy waloryzację o 6,7% (5,7% prognozowany wskaźnik inflacji + 1%) wypłacić natychmiast po uchwaleniu budżetu. Argumentowali, że stan prac nad nowelizacją Karty Nauczyciela nie gwarantuje szybkiego jej wprowadzenia w życie. Obecne wynagrodzenia nauczycieli są na zenująco niskim poziomie. Każda zatem zwłoka w podwyżce uposażenia prowadzi do dalszego zubożenia pracowników oświaty i ich rodzin.

Przedstawione przez Z.Z.P.O.iW. „Oświata” stanowisko poparty pozostałe centrale związkowe z wyjątkiem „Solidarności”.

W toku dyskusji związkowcy „Oświata” zwrócili się z pytaniem, czy w budżecie MEN zarezerwowano środki na przekwalifikowanie zwalnianych w wyniku reformy nauczycieli. Z odpowiedzi dr Karwackiego wynikało, iż MEN zabezpieczył środki na odprawę dla zwalnianych nauczycieli. Powyższy temat powróci na najbliższych spotkaniach.

Podsekretarz Stanu oświadczył, że wdrożona 1.09.99 r. reforma oświaty rodzi wiele kwestii wymagających konsultacji władz ministerialnych ze związkami zawodowymi. Z tego względu każde spotkanie poświęcone będzie odrębnym zagadnieniom. Na następne negocjacje przedstawiciele związków zaproszono już 1.02. br. Stąd apel do pracowników oświaty:

Jeśli chcecie zadać pytanie przedstawicielom MEN skontaktujcie się z nami.

Nasz adres:

Związek Pracowników Oświaty i Wychowania „Oświata”
Al. Szwajcarii 5, 38-500 Sanok

(eswu)

Trepcza

Lepiej zintegrowani

Gimnazjum – to nowy typ szkoły. Skupia ono w swych murach uczniów z różnych szkół podstawowych, różnych środowisk, a nawet miejscowości, co sprawia, że konieczne jest wyrównanie poziomów edukacyjnych, umiejętności szkolnych i niedogodności stwarzanych dojazdami. Aby temu zaradzić Ministerstwo Edukacji Narodowej zleciło poradnikom psychologiczno-pedagogicznym w całej Polsce przeprowadzenie programu profilaktyczno-wychowawczego, mającego na celu objęcie młodzieży gimnazjalnej fachową opieką. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Sanoku przyjęła ten program i przystąpiła do jego praktycznej realizacji w Gimnazjum w Trepczy.

Pytana, dlaczego akurat tę placówkę oświatową wytypowano do programu, dyrektor sanockiej poradni **Irena Ciuk** odpowiada: *Moja wstępna propozycja została przyjęta przez dyrektorkę trepczańskiego gimnazjum Irenę Gil-Storoszczyk z tak wielkim entuzjazmem i otwartością, że przekonałam się, iż mój wybór padł na właściwy grunt.*

Entuzjazm dyrektorki podzielałi nauczyciele i z ochotą podjęli się prowadzenia zajęć integrujących młodzież klas pierwszych w nowym środowisku szkolnym. W sukurs pospieszyli im specjaliści: psycholog, pedagog i socjolog, którzy zbadali, ilu uczniów wymaga uzupełnienia wiedzy i umiejętności w stopniu zapewniającym im równe szanse w dalszym kształceniu.

Do realizacji tego zadania pracownicy poradni przystąpili według przygotowanego wcześniej harmonogramu, który zatwierdziła rada pedagogiczna szkoły. Przedstawiono go też i omówiono na spotkaniu z rodzicami, których przy tej sposobności zapoznano z prawidłowościami rozwojowymi wieku dorastania, a także z metodami wychowawczymi zapobiegającymi powstawaniu konfliktów. Rodzice zaakceptowali program spotkań z młodzieżą.

Realizacja zajęć programowych trwała 5 tygodni – do 11 grudnia ub. roku – i uczestniczyło w niej 77 osób (31 uczniów, 31 rodziców, 15 nauczycieli).

Prowadzący zajęcia zapoznali się z uczniami i nawiązali z nimi serdeczny kontakt. Tematyka i formy zajęć były różnorodne. Na szeroki ich wachlarz złożyły się pogadanki, warsztaty, testy, dyskusje, spotkania indywidualne, mające na celu

lepsze poznanie się uczniów, wyrobienie u nich poczucia własnej wartości, kształtowanie pozytywnego myślenia oraz znajdowanie właściwych rozwiązań w sytuacjach trudnych.

– *Dzieci były zainteresowane, otwarte, chętnie rozmawiały, poważnie podchodziły do dyskusji na różnorodny temat – dzieli się spostrzeżeniami dyrektor Ciukowa. Słuchały pogadank, nie przeszkadzały. Mimo, iż tematyka niektórych zajęć była bardzo osobista, wypowiadały się szczerze aż do bólu i wcale nie anonimowo. Sądzę, że działo się tak dlatego, że uczniowie odczuwali z naszej strony szacunek do swoich przeżyć. Jestem przekonana, że dzieci skorzystały z tych zajęć integracyjnych. Darzyły pracowników poradni zaufaniem, stąd też ich wypowiedzi i nasze wzajemne kontakty cechowała szczerść i otwartość.* Potwierdza to również **Dorota Karuś**, która podczas zajęć zauważyła zainteresowanie uczniów i pozytywny stosunek do badań.

Wszyscy pracownicy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku przez te pięć tygodni bardzo żyli się z młodzieżą trepczańskiego gimnazjum i było im żal się rozstać. Gimnazjaliści zaś nie kryli, że takie zajęcia to niecodzienne i ciekawe doświadczenie, które dało im możliwość wniknięcia w głąb siebie. Pozwoliło też bliżej i lepiej poznać swoich kolegów i koleżanki. Natomiast nauczyciele mają nadzieję, że dzięki temu programowi i wskazówkom poradni, praca z młodzieżą po zajęciach integracyjnych stanie się przyjemniejsza, efektywniejsza i zaowocuje sukcesami dydaktycznymi i wychowawczymi.

Bożena Zarzyka

PROMOCJA NOWOROCZNA

WYPRZEDAŻ MEBLI PO OBNIŻONYCH CENACH

tylko do końca stycznia!

SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ SANOK, UL. JAGIELLOŃSKA 7, TEL. 463-21-06

A działo się to w kościele parafialnym na Posadzie, Roku Pańskiego 1999, w grudniu.

Posada zawsze traktowana była przez „miastowych” trochę po macoszemu. Gdyby nie „Sowa na gaju, matulu” i to słynne gadanie o krewkich Czerkiesach, co wyraźnie wskazuje na fakt, iż ma ona swoje własne, wcale nie bylejakie, tradycje, pewnie mieszkańcy tej dzielnicy musieliby pogodzić się z takim a nie innym status quo. Separacja, której z naturalnych przyczyn nie da się uniknąć, ma jednak i swoje dobre strony. Na Posadzie, jak w żadnej chyba z dzielnic Sanoka, ludzie są ze sobą spokrewnieni w liczne i najprzeróżniejsze sposoby. Znajdą się i – co istotne – poznają. Żyją swoimi sprawami może bardziej niż gdzie indziej, uczestniczą we wspólnych przedsięwzięciach, pracują lub pracowali przeważnie w Autosanie, a gdy spotykają się na działkach, mówią do siebie „Szczęść Boże!”. O ile nie śpiewają w chórze Antoniego Wojewody, to działają w Różach Różańcowych, bardzo poważnie zajmują się pracą w Radzie Dzielnicy, zrzeszają się w sprawie wysypiska śmieci albo wydają parafialną gazetkę. Jednym słowem: ci sami ludzie tworzą wspólnoty, które przenikają się na wielu poziomach działania. Ta dzielnica jest rodziną jak chyba żadna inna.

Kiedy zastanawiam się nad tym fenomenem, dochodzę do wniosku, że ogromną rolę odgrywa tu tak zwany potencjał ludzki.

Właśnie – czy aby na pewno ludzki?

Na jakiś miesiąc przed Świątami Bożego Narodzenia dowiedziałam się o tym, że w naszym parafialnym kościele szopka w tym roku ma być ruchoma! Zadania zostały rozdzielone i – choć sama nie wiem, jak to się stało – padło także na mnie, mojego męża i nasze pociechy. Dzieci wybierały ze swoich koszyków z zabawkami zwierzątko do szopki i zagród, które miały stanąć wokół, mąż dostał do pomalowania i zadaszania dzwonnicy, a

Ludzie bliżej „Szefa”

...Kiedy dzwonnik zaczynał dzwonić, w kościele zapalało się światło, a ludzie ruszali na mszę. Maryja kołysała Jezusa, gdzieś w polach pastuszkowie rozpalali ognisko, a woda obracała młyńskie koło. Niesamowite! Patrzyłam na tę szopkę jak dziecko i jak dziecko nie mogłam odejść.

ja miałam zrobić dzwonnika, który – co się rozumiało samo przez się – miał mieć ruchomą rękę, by nią ciągnąć za sznur!

Słyszałam co prawda o żmudnych przygotowaniach odbywających się bodaj w jakimś garażu, o próbach uruchomienia tego, co tylko dawało się uruchomić, o fachowej pomocy uczniów z Zespołu Szkół Technicznych i Budowlanych, a nawet o nocach przesiedzanych w kościele do białego świtu, żeby wszystko zagrało,



ale – prawdę powiedziawszy – nie wyobrażałam sobie w żaden sposób efektu końcowego. Jednakże ze swojego zadania wywiązałam się sumiennie: mój dzwonnik – sympatyczny zakonnik w kapturze dzierżył sznur i po podłączeniu dzwonnicy do prądu – dzwonił!

Kiedy w pierwszy dzień Świąt zobaczyłam szopkę, zaniemówiłam z wrażenia. Poraziła mnie swoim rozmachem. Nie chciało mi się wierzyć, że brałam udział w czymś tak niezwykłym, w dodatku nie zdając sobie z tego sprawy! Wręcz nie dowierzając... Na pierwszym planie żłóbek, piękna, solidnie wykonana z drewnianych bal szopka przykryta słomianym dachem, którego nie powstydziliby się dekarz – profesjonalista. W szopce Józef i Maryja ko-

skim, po którym spływa prawdziwa woda, a nad wszystkim rozgwieżdżone niebo. Kiedy dzwonnik zaczynał dzwonić, w kościele zapalało się światło, a ludzie ruszali na mszę. Maryja kołysała Jezusa, gdzieś w polach pastuszkowie rozpalali ognisko, a woda obracała młyńskie koło. Niesamowite! Patrzyłam na tę szopkę jak dziecko i jak dziecko nie mogłam odejść.

Kiedy któregoś dnia, zaraz po Świątach, wracałam z pracy, niedaleko kościoła spotkałam spieszącego od naprawy jednego z szopkowych silniczków księdza Jacka. Nie znają go Państwo? To ten od krzyża na Tarnicy, który stawał wraz z grupą przyjaciół w czasach, kiedy nie było to zajęcie tak bezpieczne jak dziś. I jeszcze od pielgrzymki rowerowej do Zamościa na spotkanie z Papieżem. Ten, który choć nigdy nie ma czasu, zawsze ma czas. Choćby poczekać w konfesjonale. Po prostu, jak to mówią na Posadzie: wierzący ksiądz. To właśnie dzięki niemu i jego wizji powstała ta szopka. W sobie właściwy – spokojny, nienatarczywy, a jednak skuteczny sposób zapędził do pracy ludzi takich jak ja – często będących z boku. Chyba nikt z nas – tych zapędzonych – do końca nie przypuszczał, że efekt będzie aż taki. I myślę, że patrząc później na to wspólne dzieło wszyscy przeżywalimy podobne wzruszenie. To dzięki księdzu dzieci moje, a myślę, że i wszystkie dzieci na Posadzie długo będą pamiętać te Świąta. Będą kojarzyć się im one z magią, jaką emanuje to miejsce.

Wtedy, gdy spotkaliśmy się koło kościoła, sywał śnieg, a ksiądz biegł na plebanię, bo już czekały na niego następne



zajęcia. Spojrzałam, jakbym zobaczyła go po raz pierwszy. Choć biegł z gołą głową, było trochę tak, jakby miał na niej czapkę Michaela Landona z serialu „Autostrada do nieba”.

Na ogół nie zastanawiamy się nad takimi sprawami. Co roku jest jakaś szopka, bo tak ma być i już. Co roku dzieje się wokół nas coś, bo się dzieje. Ktoś na coś zbiera, ktoś żyje jakąś ideą, ktoś inny powoduje, że ludzie w jego otoczeniu częściej się uśmiechają, a ktoś jeszcze inny ma dla nas czas. Są wokół cudowni ludzie. Właśnie – czy aby na pewno ludzie?

Anna Strzelecka

Sylwestrowe echa

Członkowie Koła Polskiego Związku Głuchych w Sanoku rozpoczęli nowy rok od spotkania opłatkowego, spędzonego we własnym gronie i w serdecznej atmosferze. Wcześniej jeszcze – na powitanie milenium sami, we własnej świetlicy zorganizowali zabawę sylwestrową.



Sylwestrowa zabawa trwała do białego rana.

Jak mówi Wanda Barna z sanockiego PZG, członkowie Koła traktują sylwestra jako coś wyjątkowego, jedną z ciekawszych imprez w ciągu roku. Do tego stopnia, że sami ustalają program zabawy, przypominają sobie ulubione dowcipy i kolekcjonują nowe, obowiązkowo także się przebijają. Przygotowują się do sylwestra z wielkim przejęciem, a później bawią przy głośnej muzyce do białego rana. Tak było również w nocy z 31 grudnia 1999 roku na 1 stycznia 2000.

Swoją opłatek natomiast mieli głusi 16 stycznia, tradycyjnie w trzecią niedzielę miesiąca, również w ustrojonej świetlicy Koła. Msza św. odprawiona w kaplicy św. M. Kolbe przy Liceum Ogólnokształcącego poprzedziła wzajemne życzenia, przekazane sobie językiem migowym i dzielenie się opłatkiem. Opłatki zaś przywiózł, jak co roku, szczególny gość uroczystości – ks. Kazimierz Giera, proboszcz parafii w Jaćmierzu. Wprawdzie bez kołęd, spotkanie miało jednak uroczysty charakter. Spędzono je przy ciastku, kawie i lampce szampana.

(S)

Opłatek w powiecie

Rok dla rodziny

Taki właśnie charakter działalności na milenijny rok 2000 nakreślił Stanisław Zarzyczny, przewodniczący Rady Powiatu podczas powiatowego spotkania opłatkowego w sali klubu Górnik.



Fot. St. Żyłka

Opłatek osób specjalnej troski

Z gitarą i harcerzami

Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych, dopisali goście zaproszeni na opłatek sanockiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (16 stycznia).

Przybył starosta Edward Olejko, przedstawiciele władz miejskich – Zbigniew Pałys i Ryszard Lassota, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka – Lidia Mackiewicz-Adamska, komendantka Hufca ZHP – Krystyna Chowaniec. Nie zabrakło także osób, które na co dzień pracują na rzecz dzieci specjalnej troski, prezeski koła Lucyny Lewickiej i wieloletniego opiekuna duchowego wspólnoty – ks. Krzysztofa Kwiecińskiego, obecnie proboszcza w Pisarowcach.

Opłatek rozpoczął się mszą św. w kaplicy przy I LO, w intencji przyjaciół koła i wspólnoty. Czynnymi uczestniczyły

w niej dzieci oraz harcerze z Zagórza, którzy przygotowali oprawę muzyczną. Następnie wszyscy udali się do „Gagatka”, gdzie po krótkich jasełkach przygotowanych przez dzieci z klasy V D z SP-9, pod kierunkiem polonistki Krystyny Masłyk (która jest również sekretarzem koła), nastąpił miły moment łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń. Następnie były kołody przy akompaniamencie gitary księdza Krzysztofa i rozmowy przy słodkościach przygotowanych przez niezłomowane mamusi i... przyniesionych przez gości.

(Z)



(S)

Podróż bez... paszportu

Bolesław Baranowski (ur. 22 II 1912 r.), dyplomowany inżynier Politechniki Lwowskiej – należał do sław bezmiechowskiej akademii. Uczył go latać sam Szczepan Grzeszczyk, a loty treningowe wykonywał m.in. z kpt. pil. Franciszkiem Jachem. Jako kierownik sekcji szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego pełnił przez rok funkcję kierownika Szkoły Szybowcowej. W maju 1933 r. wykonał przelot z Bezmiechowej do Komańczy, na trasie długości 27,3 km, który ustanowił rekord kraju. Kierował pierwszym kursem szybowcowym w Polsce zorganizowanym dla cudzoziemców w Bezmiechowej przy użyciu szybowców ITS-II i CW-II. Był autorem słynnych „10 Przykazań Pilota Żaglowego” (szybowcowego), które jako „tablice mojejższowe” wisiały we dworze państwa Czerkaskich, a następnie w budynku szkoły. Po wojnie mieszkał w USA i był właścicielem firmy Baron ASS. W czerwcu 1992 r. został honorowym członkiem Stowarzyszenia na Rzecz Reaktywowania i Rozwoju Szkoły Szybowcowej w Bezmiechowej. Zmarł 2 VIII 1992 r., zaś uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 VIII w Cookewille.

W 1939 r. pracował w PZL Mielec w zespole konstrukcyjnym bombowego „Łosia”, zaś w czasie wojny w Kanadzie pracował przy produkcji bombowego „Lancastera”. Jego synem jest sławny w świecie żeglarz samotnik – Krzysztof Baranowski, znany z rejsu dookoła świata na jacht „Polonez” w latach 1972/1973 i z akcji powożenia do życia tzw. „Szkoły Pod Żaglami”.

Oto wspomnienia słynnego „Bebe” z Zawodów Szybowcowych w 1936 r. rozgrywanych w Ustianowej.

Okno w oko z „Sanokiem”

Zawody!! Ważkie słowo rozlegało się wokół. Pograżony po uszy w pracach na Politechnice, nie chciałem myśleć o zbliżającym się w szybkim tempie terminie otwarcia konkursu. Nie miałem przecież knypla w garści od zeszłorocznych zawodów, gdy tymczasem gazety były przepięknie opisane wycieczkami młodych szybowców w Warszawie. Po oddaniu ostatniego projektu odetchnąłem z ulgą i czym prędzej wyjechałem na kilka dni do Bezmiechowej, na trening. Jak zwykle w takich wypadkach – warunki atmosferyczne nie dopisały, ale wagarowanie na słońcu i lotnicza atmosfera poprawiły moje samopoczucie. Kilka dalszych dni, spędzonych przed samymi zawodami na lwowskiej plaży i w basenie kąpielowym i – znalazłem się znów w Ustianowej, jak przed 8 miesiącami, w towarzystwie dawnych znajomych oraz ambitnej paczki nowicjuszków...

W czasie przelotu do Dębicy silniej wryto mi się w pamięć spotkanie z balonem wolnym „Sanok”. Już z daleka ujrzałem na swej wysokości (około 1.200 m) dużą piłkę, wiszącą w powietrzu z ucieszeniem w dołu koszem. Zboczyłem z trasy przelotu, chcąc zbliżyć się do „nadmuchanej konkurencji” i zatoczyłem dookoła kilka powitalnych okrążeń. Tymczasem balon wzniósł się wyżej, a ja – wypadłem z pola prądów wznoszących – szybko straciłem wysokość. Balon triumfował i zapewne sypał piasek na moją głowę. Oczywiście, nie czułem tego w kabine, natomiast dokuczało mi jaskrawe słońce, które paliło przez celuloidowe szybki limuzyny. W rozgryzaniu i rzucającym nad ziemię powietrzu znalazłem kominek i „wykręciłem się” ponownie na 1.200 m. Balon został wysoko i daleko w tyle...

W następnych dniach pierwszego tygodnia zawodów nie wiodło mi się w dalszym ciągu. Jeden dzień lotny spędziłem na przymusowych lądowaniach w Bezmiechowej i w drodze powrotnej, w Olszanicy, obserwując z ziemi latającą konkurencję.

Na Południe

Poniedziałek przyniósł piękne wycieczki wysokości Zabskiego i Antonia. Odpowiednie warunki do startu trwały bardzo krótko, wraz z większością moich szczęśliwych kolegów pozostałem w Ustianowej – po trzech nieudanych startach. Wiatr, podobnie jak w dniu następnym, wiał wzdłuż zbocza, utrudniając start i chwytywanie rodzących się w dolinie prądów wznoszących.

Wyczekiwanie na odpowiednią chwilę startu nie było pozbawione momentów hu-

morystycznych. Pewnego dnia cała mrowie zawodników otaczało kierownika startu w oczekiwaniu na otwarcie lotów. W chwili wciągnięcia flagi ARP na maszt rzucali się wszyscy ku bezradnemu startowemu, wciskając mu do ręki stos zgłoszeń. A już dnia następnego, mając w pamięci swoje nieudane starty, każdy ociągał się z oddaniem karty, oglądając się na innych. A dotychczasowe jaskółki – latawce próbne (komarzyści) – zaskrajowały, nie chcąc ryzykować straty czasu na próbny lot przy niepewnych warunkach, jednak dzięki obustronnemu porozumieniu wkrótce start począł funkcjonować normalnie, wypuszczając co 5 minut kolejno wylosowanych pilotów.

Z rezygnacją opaliśmy się na słońcu, czekając na transport powrotny. Tymczasem warunki się polepszyły. Tu i ówdzie jakiś „komar” długo męczył się na wysokości startu, po czym, wkręcając się w kominek, zaczął oddalać się w kierunku podstawy cumulusa.

Wyszedłszy na górę, wystartowałem zaraz ponownie. Zrazu obawiałem się, że znowu skończy się to na niczym. Wskazówka wysokościomierza opadała bez nadziei, doszedłem niemal do dna doliny. Nie będę męczył czytelnika zbyt drobiazgowym analizowaniem lotu. Dość, że znalazłem kominek i wykorzystałem go do wysokości 1.300 m. Z grubsza nakreśliłem plan dalszego lotu był następujący: wyskoczyć z bocznym wiatrem z gór, na północ, nad niziny, i tam, nad terenami płaskimi, kontynuować lot z wiatrem. Podstawą dalszego przelotu była decyzja przeskoków pod następnym cumulus, oddalony o jakieś 10 km. Trzeba być mocno zdecydowanym na przelot i nieraz całą – z trudem uzyskaną – wysokość, rzucić na szalę ryzyka, aby oderwać się spod opiekuńczego skrzydła cumulusa.



„Komar” w locie nad Karpatami.
Fot. ze zbiorów autora

Udało mi się dolecieć do upatrzonego cumulusa na wysokości 500 m. Kilka nieregularnych okrążeń i łatwo wydosłają się w miejsce, gdzie – widoczna już gołym okiem – kondensacja zmętnia powietrze nad szybowcem. Potem dalej – w poprzek doliny Dniestru, koło Starego Sambora. Chmury stają się ciemniejsze i poważne. Pod ich pokrywą czai się mrok. Chodzę ostrożnie wzdłuż ich zawietrznych krańców. W dole zostają poza mną coraz to nowe, zalesione pasma górskie. W miarę odlatywania od Ustianowej stają się one coraz wyższe. Ukazuje się Zagłębie Naftowe i oświetlone słońcem przedpole Podkarpacia. Bieleją domki Drohobycza, kominy rafinerii sterczą jak zapalki. Jestem „u siebie w domu”.

Tu, na pograniczu gór, na południu od Borysławia rozciągnęła się ogromna burza termiczna. Ostrożnie i z szacunkiem obserwuję ją od północy, nie chcąc zgłębiać jej tajemnic. Zresztą śpieszy mi się. Dzień jest

krótki, a jeszcze dużo kilometrów chciałbym zostawić za sobą. Oddalając się od burzy, wzdłuż ostatniego pasma gór zacząłem szybko tracić wysokość. Niebo – pokryte całunem stratusa – nie przepuszczało promieni słonecznych, dających upragnioną termikę. Drogie minuty mijały, a słońce ciągle opadało niżej. Kieruję się ku dolinie, gdzie obniżający się silnie teren pozwala na lot ślizgowy jeszcze przez kilkanaście minut. Nadziei nie tracę, bo nad rzeką świeci słońce – teren jest ogrzany, a więc – możliwość złapania prądu wznoszącego! Byłem już zupełnie nisko – wysokościomierz, nastawiony na miejsce startu, wskazywał 250 m poniżej jego poziomu. Był to decydujący moment, od którego zależał cały dalszy przelot.

Powiodło się! Zapewne ku niemałemu zdziwieniu plażujących nad rzeką figurek, zacząłem w ciasnych skrętach „robić” wysokość. Nie zdołałem im się nawet przyrzec, wpatrzony w wariometr. Cierpliwie chodziłem w kółko, aż do znużenia. W tej beznadziejnej monotonii okrążeń jedyną zabawką było puszczenie przednią szybką strumienia chłodnego powietrza.

Wreszcie po pół godzinie znalazłem się u szczytu kominka, w bliskości chmur. Na wschodzie narastały tymczasem i zagęszczały się nowe cumulusy. Teraz, orientując się wyłącznie według chmur, staram się utrzymać kierunek wschodni, posuwając się na siłę – w miarę nacierania wysokości – korytarzami między wałami chmur, a brzegiem cumulusów. W okolicy Kałusza niebo się przejaśnia i znów zaczyna się zwykłe skakanie od chmury do chmury. W dole – malarz Kałusz, charakterystyczny kopalnią i dużymi hałdami skalnymi. Dolatuję do Dniestru. Ukazują się Jezupol, Marjapol i śliczne meandry rzeki.

Ten odcinek przebywam szybko. Po poprzednim okresie typowo termicznego krecenia się do pułapu i skakania pod sąsiednią cumulus wydaje mi się, że siedzę w maszynie motorowej. Z przyduszoną knypem lecę środkiem łańcucha cumulusów, ciągnąc go wzdłuż Dniestru. Przy szybkości 90 do 100 km/godz. mam jeszcze kłopot z silnym wznoszeniem, które chce mnie gwałtem wciągnąć w mokre objęcia chmury. Daję więc nogą w bok, poza brzeg zachłannej chmury. Droga do Horodenki przeszła szybko.

Witamy w... Rumunii!!!

Przelatując granicę obmyślałem kawały, jakie będę opowiadał kolegom po powrocie. O zielonych cumulusach, czerwonej trawie i niebieskich drzewach. O tym, że rumuńska termika to nie jest taka zwykła termika, a rumuńskie wiatry też do polskich nie są podobne. Robi mi się nadzwyczaj wesoło. Wyciągam z torby swą butelkę ze smoczkiem i – z okazji nielegalnego „przejścia” granicy wypijam do reszty herbatę. Chciałbym skakać w szybowcu, zapominać zupełnie o zmęczeniu i o długich nogach, które mi zdrewniały. Żegnaj Zaleszczyki i kieruję się bardziej na południe. Obawiam się po prostu, że mógłbym wylądować w Sowiech, a nie chciałem być razem z szybowcem ostrzelany jak sito.

Czerniowce widnieją już z daleka, lecz muszę znów, skacząc od cumulusa do cumulusa, wypracowywać odległość. Pod wieczór niebo powoli oczyszcza się zupełnie. Już od 7 godzin jestem przywiązany do szybowca jak ślimak do skorupy. Błogosławię pomysł zabrania miękkiej poduszeczki i przeciągam się w miarę możliwości w kabine.

Lotnisko w Czerniowcach kusi zielonym rombem trawy i dużym hangarem. Miasto wygląda z powietrza bardzo interesująco. Rozsądnie byłoby wylądować na lotnisku, skracając w ten sposób długą procedurę formalności policyjnych i transportowych. W dodatku warunki do dalszego lotu już się skończyły. Ale rekord! Należy go podnieść jak najbardziej... zresztą nie wiadomo, czy równocześnie jakiś konkurent nie przeleci o kilka kilometrów dalej, a nadzieja na odzyskanie rekordu odległości rozwija się jak sen.

Lecę więc dalej lotem ślizgowym wzdłuż Prutu, oglądając się z zalem na Czerniowce. Coraz więcej pęti błyszczącego Prutu zostaje w tyle – ziemia zbliża się ciągle. Dolatuję do niewielkiego mia-



Jugosłowianie i Czesi w Bezmiechowej – „X” to B. Baranowski.

Fot. „Młody lotnik” 1933

steczka o charakterze zupełnie odmiennym od naszych. Z zewnątrz – chaty otoczone sadami, kręte dróżki, w środku gęste skupienie domków i kramików, przedzielone centralną arterią. To Darabani. Obok obszerne pole, idealnie gładkie, jak lotnisko, złudzenie powiększa widok białych zabudowań rozstawionych regularnie na brzegach domniemanego lotniska. Zaintrygowany, wyglądam to z jednego, to z drugiego okienka limuzyny. Rzekome hangary okazały się szataśkami pasterzy z desek, a lotnisko – pastwiskiem.

Po kilku ślizgach ląduję między stadami owiec. Z trudem wyłażę z kabiny i zdejmuję gniotący spadochron. Czym prędzej mierzę odległość na mapie. Około 330.

Tymczasem, naprzeciw biegną pasterze, baby, dzieci. Wkrótce koło szybowca zaroilo się od ludzi. Gwar podnieconych głosów w nieznanym języku dziwnie kontrastował z dotychczasową ciszą i spokojem samotnego przelotu. Znalazł się Żyd, z którym dogadałem się po niemiecku. Po krótkiej naradzie przeciągamy szybowiec do pierwszych domków miasta. Zjawia się policjant z trzcinką w rękę i miejscowa elita – z burmistrzem na czele. Wszystko ciekawe i przyjemne.

Zabezpieczywszy szybowiec, zostawiam go pod opieką policjanta, za ogrodzeniem z drutu kolczastego i udaję się do miasteczka, aby powiadomić telefonicznie władze. Szelem centrali telefonicznej był, jak się okazało, miejscowy fryzjer, który w przewrachu pomiędzy gołębieniem klientów dokonywał połączeń i innych manipulacji, związanych ze swym urzędem. W lokalu tym, stale przepelnionym, osoba moja wzbudziła pewną sensację. Bez północznych i marynarki musiałem wyglądać nieco podejrzanie. W oczekiwaniu na połączenie ze Lwowem skorzystałem z uprzejmości szefa i ogoliłem się. Nie włączyłem wprawdzie żadnym z „europejskich” języków, ale zawarłszy przyjaźń na migi i przez cały czas mego pobytu w Darabani nie chciał brać pieniędzy za pielęgnowanie mego oblicza.

Przez telefon zaklinałem macierzysty aeroklub we Lwowie, aby niebo i piekło przewrócić do góry nogami i mnie jak najprędzej odtransportować do Ustianowej. Po czym, uzbrojony w cierpliwość, zacząłem czekać.

Przeszedł jeden rumuński dzień upalny i słoneczny. Ludzie zaczęli mnie na ulicy, pytając o termin odlotu. Burmistrz podejmował mnie godnie. Otrzymałem osobny pokój w jego obszernym, parterowym domu.

Szybowca pilnowali dniem i nocą, na zmianę policjanci o twarzach brązowych jak ich mundury. Szeł miejscowej policji, wypytałem mnie szczegółowo o przyczynę lądowania, zachodził codziennie – może dla sprawdzenia, czy ptaszek nie czmychnął, puściwszy jakiś tajemniczy motor w ruch. Nie oddalałem się z domu, oczekując łąda chwila przylotu samolotu. I wszystko byłoby letnią sielanką, gdyby nie świadomość odbywających się w kraju zawodów. Do tego czasu żadnych wiadomości nie otrzymałem.

Drugi dzień przeszedł równie beznadziejnie, jak i poprzedni. Ludzie, straciszcy zainteresowanie, przestali się już pytać o przylot samolotu. Włóczyłem się po mieście w towarzystwie kilku młodzieńców, lub też zabawiałem się z burmistrzanką turecką grą, podobną do warcabów. Dwie burze frontowe przeszły po południu, moczając doszczętnie szybowiec.

Dopiero w piątek, po obiedzie miasteczka ożywiło się, jak gdyby przebiegła je iskra elektryczna. Przed dom burmistrza

zajechał warczący fordzik z wojskowymi personami – majorem żandarmerii w towarzystwie sekretarza i młodego żołnierza z karabinem, który służył za tłumacza. Major obejrzał szybowiec, spisał protokół i wreszcie poinformował, że samolot holujący przyleci wieczorem ze Lwowa. Strapiona mina burmistrza rozpoznała się na wiadomość, że żołnierz nie ma zamiaru odprowadzić mnie do paki, lecz – wprost przeciwnie – wypuszcza mnie wolno.

Powrót do Ustianowej

Wkrótce rozległo się z dala brzęczenie motoru i dwie kreski ukazały się nad horyzontem. To charakterystyczna RWD-8, eskortowana przez Klemma z czerniowieckiego aeroklubu. W miasteczku zaroilo się. Kto żyw – pośpieszył konno, furmanką lub pieszo w stronę lądowiska. RWD-8 usiadła prawie bez wiatru przy kopce zapalanej słomy, zanim jeszcze inwazja ciekawych Rumunów załaziła teren lądowania. Wszystkie znakomitości miejscowe znalazły się na miejscu, nie wyłączając aptekarza i weterynarza.

Przez pierścień gapiów przedarłem się do Szarka. Witamy się serdecznie, pośpiesznie wymieniamy nowiny i wrażenia. Wieczór zapada, więc postanawiamy startować zaraz do Czerniowca. Drugi samolot krąży tymczasem nad nami.

Z trudem udaje się nam wypchnąć ludzi poza miejsce startu. W ostatniej chwili wysuwa się przed gotowym do startu zespołem jakaś dziewczynka i – wetknąwszy palec do buzi – wpatruje się w kręcące się śmigło samolotu. Dopiero okrzyk i gest pilota spędza ją na bok. Startujemy w wąskim szpalerze, utworzonym przez zwartą masę ludzi i oddychamy z ulgą gdy wydośćajemy się wreszcie w powietrze.

Znów odwija się przede mną wstążka Prutu, ale w kierunku odwrotnym.

Siedzę obladowany z obu stron morełami, a z kieszeni sterczą mi „flachy” rumuńskiego wina.

Z Czerniowca wystartowaliśmy naziutrz o 2.30 w nocy, przed wschodem słońca. Lot na hoku do Ustianowej trwał przeszło 3 godziny. Mgły poranne zalegały doliny prześlicznie modelowanymi warstwami. Miasto wyzierało tylko częściowo spod ich prześcieradła.

Zmęczony i niewyspany kiwałem się sennie w szybowcu. Od czasu do czasu szarpnięcie linki holowniczej przywoływało mnie do porządku. Szarek holował doskonale. Za wygodą wlecieliśmy w góry. W dolinach zastygły mgły, oświetlone wschodzącym słońcem jak potężne lodowce. RWD-8, mieląc wytrwale śmigłem powietrze, przesuwała się na ich tle.

Nareszcie – znów Ustianowa po czterech dniach rozłąki. Ostatni z serii przelotów wykonałem w ostatnią niedzielę konkursu. Złożyło się tak, że wylądowałem koło Radymna i wpadłem od razu, jako czwarty do brydża, do komendanta miejscowego garnizonu. Po zabezpieczeniu szybowca w krytej ujeżdżalni, spędziłem czas do przyjazdu samochodu przy zielonym stoliku. Zawody były już skończone.

Mimo to z zalem obserwowałem piękny front burzowy, który przeciągał przez Radymno o godzinie 6 wieczorem. Kłębiące się chmury na walcu burzowym budziły wspomnienia poprzednich przelotów frontowych i tęsknotę za nowym, długim... długim przelotem.

oprac. Andrzej Olejko

W oparciu o: B. Baranowski, *Kalejdoskop konkursowy*, w: *Skrzydła Polska*, IX 1936.

KISIEL LAŁ SIĘ STRUMIENIAMI

Tego jeszcze w Sanoku nie było. Absolutna nowość, niezwykła atrakcja, jedyna okazja – po prostu *sweet show*. W minioną sobotę, 15 stycznia, w Art Clubie zorganizowano imprezę o jakiej nikt nawet nie marzył. Wiadomo, prowincjonalna, mała miścinka, w której o dobrą rozrywkę dość trudno. Ktoś jednak wpadł na pomysł, żeby umilić jeden z sobotnich wieczorów, czy też raczej nocy, znużonym i zaspianym mieszkańcom naszego miasta. I jak się okazało, ów ktoś trafił w dziesiątkę.

Szczerze mówiąc do dyskoteki wybrałem się z czystej ciekawości. Jeszcze nigdy nie widziałem damskich zapasów w kisielu. A że plakaty rozklejone w całym mieście dodatkowo rozbudziły moją chorobę wyobraźni, nie pozwoliłem sobie na zmarnowanie takiej szansy.

Zanim *show* się rozpoczęło (czyli, około 23.30), każdy mógł w rytm tanecznej muzyki wytańdować cały swój nadmiar energii. Kiedy wszedłem do lokalu tłumów raczej nie było i nic nie wskazywało, że będą tego wieczoru jakiegokolwiek niespodzianki. Ale do 22-jej zapelnili się już cały parkiet. Organizatorzy na pewno spodziewali się sukcesu. Chętnych na dobrą zabawę nie odstraszyły nawet wyższe ceny biletów. Jednak 10 złotych to chyba rozsądna cena za takie przedstawienie.

Kiedy prowadzący dyskotekę poprosił o zrobienie miejsca przed sceną, tłum natychmiast spełnił prośbę. Wszyscy z niecierpliwością czekali na dalszy bieg zdarzeń. Na parkiecie rozłożono kilka grubych materacy, po czym nadmuchany został połączony rozmiarów biały, okrągły basen.

Oczywiście ludzie nie stali obojętnie. Basen natychmiast otoczony został przez entuzjastów kobiecych ciał. To nieco utrudniło przygotowania do pokazu, szczególnie gdy trzeba było jeszcze przelać pięć sporych beczek kisielu. W końcu na scenie pojawił się młody człowiek, który ze wszystkich sił podgrzewał atmosferę wśród publiki. Wprawdzie robił to trochę prymitywnie, a jego zasób słownika pozostawiał wiele do życzenia, niemniej jednak swój cel osiągnął – rozochocona publika wrzeszczała, ryczała, gwizdała i wydawała inne bliżej nie określone dźwięki.

I w końcu się zaczęło. Do basenu wskoczyły dwie piękne dziewczyny: Jessica i Angie. Niestety nie wolno było robić zdjęć ani filmować. Szkoda, bo miałbym przynajmniej miłą pamiątkę, a i tekst wyglądałby efektownie.

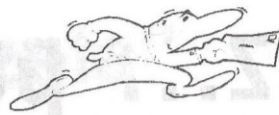
Dziewczyny ubrane były tak, aby nie nie krępowało im ruchów. Kuse majteczki i czerwone, firmowe koszulki jednego z browarów stanowiły ich całe odzienie. Po kilku chwilach walki owe koszulki stały się ciężarem dla zziębniętych zapaśniczek, więc

pozbyły się ich bez kłopotów. Wywołało to zachwyt oglądających, a kłopotliwa garderoba została natychmiast przechwycona przez kilku szczęściarzy. W lokalu zrobiło się bardziej gorąco. Nie widziałem, żeby ktoś toczył pianę na widok giętkich ciał, ale kto wie, kto wie... Publice bardzo się podobało, kiedy dziewczyny taplając się w basenie strząsały z siebie kisiel tak, że jego krople rozpryskiwały się po całej sali. Widać i zwolenników tego przysmaku nie zabrakło w Art Clubie.

Wcześniej wybrane jury zdecydowało, że pierwszy półfinał zwyciężyła Angie. W drugiej walce pojawiły się Michelle i Nicole. Jury wybrało tę pierwszą. W trzeciej, finałowej rozgrywce, pojedynek stoczyły ze sobą zwyciężczynie dwóch poprzednich. Tryumfowała z całą pewnością Angie.

Przedstawienie trwało blisko 30 minut. Było na co popatrzeć. Zapach truskawkowego kisielu miło drażnił nozdrza tłumy, a niecodzienny widok siłujących się ze sobą kobiet zadowolił niejednego amatora piękna. Niestety, cały *show* nie był wcale taki *sweet*, bo kisiel był nie posłodzony (przekonałem się o tym, kiedy zostałem ochlapany), ale przymrużymy na to oko, nikt nie zgłaszał reklamacji. Organizatorzy zapewnili, że jeszcze kiedyś pokaz zostanie powtórzony. Po cichu na to liczę...

Marcin Patronik



Śladem naszych publikacji

W odpowiedzi na notatkę „Pacjent też człowiek” (TS nr 2 z 14 stycznia) uprzejmie informuję, że skarżący się pacjent wykonał w naszym laboratorium oznaczenie poziomu trójglicerydów tj. badanie znajdujące poza panelem lekarza rodzinnego i zapłacił za w/w usługę 6 zł na co otrzymał stosowne pokwitowanie na powszechnie obowiązującym druku ścisłego zarachowania.

Być może brakowało pieczętki zakładu, za co w bezpośredniej rozmowie przeprosiłem pacjenta i obiecałem, że zostanie ona uzupełniona przy odbiorze wyników.

Jednocześnie szczegółowo przedstawiłem okoliczności pobrania opłaty za wspomnianą usługę, więc nie jest prawdą, że cyt... „nie potrafiłem wytłumaczyć przyczyn zaistniałej sytuacji”.

Pragnę też dodać, że od wielu miesięcy przed wejściem do laboratorium jest zawieszona tablica ze szczegółowymi informacjami dotyczącymi cennika usług i panelu badań lekarza rodzinnego.

Wyjaśnienia te pacjent uznał za niewystarczające, co wyraził podniesionym tonem i obraźliwymi słowami.

Z-ca Dyrektora
d/s Lecznictwa

lek. med. Zbigniew Wroński

Sygnaly Czytelników

Lepsze mniejsze zło

W poprzednim numerze wiceburmistrz Stanisław Czernek wyjaśniał powody wprowadzenia opłaty w wysokości 4 złotych za parkowanie przy Urzędzie Miasta. Mimo jego argumentów otrzymaliśmy kolejny krytyczny sygnał.

– Słyszcząc, że za krótki postój mam zapłacić 4 złote, poczułem się jak schwytywany w pułapkę. Bo taka stawka w rzeczy samej jest pułapką na kierowców. Czytając w „Tygodniku” argumenty burmistrza Czernka i wydaje mi się, że burmistrz żartuje. Rozumiem, radni muszą mieć możliwość parkowania w dniach obrad sesyjnych, ale już lepiej wprowadzić całkowity zakaz parkowania – mniejsze zło, przynajmniej nikt nie będzie narażony na bezsensowny wydatek. Podobno parkingowy ma informować o wysokości taksy. Mnie zawiadomili jedynie, że dostanę kolegium, po tym jak wzburzone odmówiłem zapłacenia 4 złotych. Nie jestem człowiekiem małostkowym, ale obok tak jawnej kpiny nie mogę przejść obojętnie. Co będzie w lecie, gdy zaczną przyjeżdżać turyści i za postój trwający powiedzmy godzinę i jedną minutę ktoś będzie zmuszony zapłacić 8 złotych? Jakie wrażenia wywiezie z Sanoka, miasta mającego „turyistyczne” aspiracje? Nie zdziwiłbym się, gdyby po czymś takim zdecydował się więcej tu nie przyjeżdżać. To są chyba najwyższe parkingowe stawki w kraju.

(b)

Hałdy na parkingu

Utрудniają kierowcom wyjazd z parkingu na placu św. Michała. – Nie wiem kto uprząta tam śnieg, ale na środku usypana jest hałda na metr wysoka i na metr głęboka, przez co trudno z parkingu wyjechać. W końcu, jeśli parkingowi pobierają opłaty, to powinni zadbać o to, żeby można było normalnie się tam poruszać. Klienci przecież za to placą.

...i pod blokiem

– Proszę o zasygnalizowanie w gazecie problemu mieszkańców bloków przy ulicy Sobieskiego, administrowanych przez Sanocką Spółdzielnię Mieszkaniową. Od lat spółdzielnia „zapomina” o odśnieżeniu chodników przylegających do naszych bloków, choć nie zapomina o swoich obowiązkach w odniesieniu do mieszkańców innych osiedli, na przykład przy Traugutta. My zaś ciągle jesteśmy traktowani po macoszemu. Nieraz zdarzało się, że na ulicy Sobieskiego oczyszczano chodniki i wywożono śnieg, ale tylko po jednej stronie...

Będzie kolegium?

Pod koniec ubiegłego tygodnia zadzwonił do nas kolejny czytelnik zaskoczony nowymi opłatami parkingowymi w sąsiedztwie Urzędu Miasta. Tym razem powodem zdenerwowania była nie tylko sama wysokość opłaty, co wprowadzające w błąd – zdaniem zainteresowanego – tablice. – Choć postawiłem samochód w pobliżu tablicy informującej o opłacie trzydziestogroszowej, parkingowy zażądał ode mnie czterech złotych. Tymczasem parkujący nieopodal kierowca zapłacił trzydzieści groszy. Odmówiłem twierdząc, że nie ma prawa domagać się ode mnie czterech złotych, kiedy tablica mówi co innego. W odpowiedzi parkingowy zagroził mi kolegium. Jestem zdenerwowany i ogromnie zbulwersowany całą tą sytuacją.

Informacja o nowych opłatach za parkowanie w pobliżu magistratu zaskoczyła wielu sanoczan, o czym świadczą liczne telefony do redakcji. Przypominamy więc, że opłata w wysokości 4 zł obowiązuje jedynie za parkowanie przed Urzędem Miasta oraz po tej stronie chodnika, gdzie mieści się kwiecarnia (miejsca zarezerwowane dla Starostwa Powiatowego). Za postój na płycie Rynku płaci się normalnie 30 gr.

(zi)

Afery nie było

– Dzwonię do Was z prośbą o poinformowanie sanockiej opinii publicznej na jakich zasadach kupiła od miasta i z jakich ulg i bonifikat skorzystała przy zakupie radna D. G. która ma już jedno mieszkanie w bloku naftowym przy ul. Dembowskiego? I co to za polityka, dla kogo korzystna, jeśli wszyscy w Sanoku wiedzą, ile się teraz czeka na mieszkanie, i jak jest fatalna sytuacja młodych rodzin, zwłaszcza z małymi dziećmi i bezrobotnych... – mówił rozgorączkowany Czytelnik, tropiąc ani chybi aferę.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych w Urzędzie Miasta informujemy, że radna D.G. istotnie kupiła mieszkanie, które znajduje się w zasobach komunalnych, ale nie od miasta tylko na wolnym rynku. Po prostu nabyła mieszkanie drogą prywatnej transakcji od poprzedniego właściciela, który wszedł w posiadanie lokalu drogą dziedziczenia testamentowego. Był to zakup z trzeciej ręki, miasto nie uczestniczyło w żadnej mierze w czynnościach prawnych, żadne ulgi ani bonifikaty nie miały zastosowania, bo z jakiej racji.

Przy sposobności wyjaśniamy, że obowiązujące w naszym kraju przepisy nie zabraniają posiadania więcej niż jednego mieszkania.

(ra)

HOROSKOP GALLÓW (II)

Jakim jesteś drzewem?

Według dawnych wierzeń Galów charakter i przyszłość każdego człowieka były zależne i silnie związane z Ziemią i Słońcem, a jego los – już w dniu narodzin – określało położenie tych dwóch ciał niebieskich. Druidowie galijscy, którzy spędzali wiele lat na medytacjach wśród puszczy i lasów, twierdzili – na podstawie wieloletnich obserwacji – że każda istota ludzka ma swego przedstawiciela w jednym z drzew, z którym jest związana podobieństwem i cechami charakteru. Drzewa różnią się między sobą, tak jak i ludzie. Są drzewa ozdobne, mocne, samotne i grupowe. Jedne są delikatne, drugie – wytrwałe. Zapach jabłoni czy kasztanu inny jest przecież niż zapach lipy lub sosny... Data twoich urodzin określa „jakim jesteś drzewem”.

TOPOLA – pesymista

4-8 II, 1-14 V, 5-13 VIII

Dekoracyjna, miła oku, nie starzeje się w ogóle. Jest pozbawiona tupetu, odważna tylko w decydujących momentach, zawsze jakby z góry na przegranej pozycji.

Czas odgrywa dużą rolę w jej życiu, ciężko zaważy na jej ramionach, obdzieli ją, na przemian, dobrym i złym.

Ma potrzebę życzliwości, miłego otoczenia, ale jest wybredna i często samotna.

Ogromna wrażliwość nie ułatwia jej kontaktów z ludźmi. Swoje przeżycia chowa głęboko. Pesymizm towarzyszy jej w życiu na przemian z entuzjazmem.

Śmiało stawia czoła w obronie swoich poglądów, a w ogóle nie jest łatwo jej dogodzić.

Jej niespokojne serce zdolne do wielkich uczuć i przeżyć rzadko bywa usatysfakcjonowane.

Natura artystyczna, dobry organizator, trochę filozof. Posiada piękną cechę – jest wypróbowaną podporą w ciężkich chwilach.

Swego partnera traktuje niezwykle poważnie. W małżeństwie – rzadko się rozwodzi. Chociaż tak bardzo niezależna – w miłości staje się zależna i miękka.

CEDR – optymista

9-18 II, 14-23 VIII

To drzewo solidne i roste. Uroda jego jest rzadka, rasowa. Posiada duże zdolności zaadaptowania się do wszelkich warunków życiowych, chociaż w marzeniach pragnie zawsze dla siebie najwyższego komfortu (ma lekkie skłonności do patrzenia z góry na świat). Cieszy się dobrym zdrowiem. Nie grzeszy nieśmiałością. Jest pewny siebie, zdecydowany i trochę drażliwy.

Lubi imponować, zresztą ma czym, bowiem jest zdolny, pracowity, osiąga zawsze zamierzone cele. Wierzy w siebie, niepowodzenia wcale go nie zniechęcają. To samo w miłości. Jego partnerzy czują oparcie w jego optymizmie i w cieniu jego energii układają swe życie. Ale on jest wybredny i czeka na jedną, wielką miłość.

Bardzo muzykalny. W pracy posiada instynkt wodzowski, umiejętność podejmowania szybkich decyzji. Urodzony do przygód, tęskniący za nimi, w rezultacie prowadzi życie normalne, ale bardzo ruchliwe.

SOSNA – wyrefinowanie

16-28 II, 24 VIII-2 IX

Sosna jest świadoma swego wdzięku. Trochę zapatrzona w siebie, lubi otaczać się przyjemnymi ludźmi. Mimo pozornych słabości, jest twarda, umie walczyć z trudnościami i tak układa sobie życie jak jej wygodnie. Nie ma w niej nic pasywnego. Odważna, aż do zuchwałości, w każdej dziedzinie życia znajduje jakieś miejsce, osiągnie coś dla siebie. Jest dobrym kolegą i kompanem, w przyjaźni – z rezerwą i powściągliwością. Za to w miłości płonie jasnym i gwałtownym płomieniem, ale również szybko gaśnie jej namiętność. Bardzo łatwo zraża się i zniechęca. Przeżyje wiele gorzkich rozczarowań zanim z czasem natrafi na swój typ.

Zadośćuczynienie znajduje zawsze w pracy. Jest dobrym organizatorem, cieszy się zaufaniem otoczenia. Jej praktyczna filozofia życiowa, jej śmiałość, zapewnia jej piękne efekty... dopóki nowe uczucia (które traktuje ogromnie sentymentalnie) nie zniszczą wszystkiego.

Sosna jest znakiem sprzyjającym szczególnie kobietom.

WIERZBA – melancholik

1-10 III, 3-12 IX

Piękna, lecz smutna. Jeśli jest kobietą posiada niekłamany, naturalny wdzięk. Mężczyźni – wierzby mają wielkie powodzenie u kobiet.

Ogromnie wrażliwa, tak w stosunkach z ludźmi, jak i w życiu uczuciowym. Posiada zdolności artystyczne, a piękno kocha w każdej postaci. Marzy o pięknym domu, ładnych strojach i biżuterii. Pociąga ją świat, podróże, wyjazdy, a równocześnie przywiązuje się do domu i rodziny. Są w niej dwie natury: jedna senna, czuła, druga – pełna niepokojów, zmienna.

Poza tym wszystkim posiada charakter prawy, uczciwy, jeśli trzeba, wybiera trudniejszą drogę. Daje sobą powodować osobom bardzo bliskim, ale życie z nią jest niełatwe. Kapryśna, wymagająca, zależna od nastrojów, aż do hysterii włącznie. Posiada zdolności, czy też intuicję tak wrażliwą, że przewiduje zawsze wydarzenia, czym zadziwia swe otoczenie.

Bardzo często doznaje wielu cierpień w miłości, ale bywa też, że znajduje przystań w małżeństwie. Wtedy jednak skrycie uważa się za niezrozumianą i niedocenianą.

LIPA – sceptyk

11-20 III, 13-22 IX

To dziwne może, ale lipa z wiekiem cieszyć się będzie większym powodzeniem i uznaniem, tak w rodzinie, jak i wśród przyjaciół.

Spokojnie przyjmuje to, co jej życie przynosi. Charakter trochę leniwy, trochę wygodny, a w ogóle łagodny i ustępliwy. Trud, walka, pośpiech – to jej wrogowie. Ale ciągle marzy o życiu dostatnim, o celach, do których nie dojdzie. Toteż zawsze ma ukryty żal do życia, do zdobytych i osiągniętych swoich kolegów, zawsze do czegoś wzdycha i często narzeka. Mimo to życie z nią jest łatwe, miłe, bowiem lipa potrafi poświęcać się dla swoich bliskich.

W miłości rzadko znajduje szczęście. Jest inteligentna, zdolna, ale nie rozwine swoich zdolności, bowiem brak jej cnoty wytrwałości. Niektóre lipy w swej postawie lamentującej dochodzą do dziwactw. Inne – które znajdują bratnią duszę, są jej bardzo oddane.

Uwaga! Lipa jest bardzo zazdrosna.

ciąg dalszy nastąpi

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 40 m² (II piętro), 2 pokoje – przy ul. Cegielnianej, tel. 463-59-28 lub 462-41-18.
- ★ Mieszkanie 62,5 m² (II piętro), loggia na os. Błonie, tel. 463-62-20 (po 17.00).

PROMOCJA STROJE KARNAWALOWE
poleca sklep **JUNIOR**
ul. Grzegorza 2/2 (ARKADY)

- ★ Mieszkanie własnościowe 57 m² (II piętro), tel. 463-36-62.
- ★ Mieszkanie 73 m² (IV piętro) przy ul. Jana Pawła II (cena do uzgodnienia), tel. 464-86-26 (po 16.00).
- ★ Mieszkanie 46 m² w Zastawiu – os. Bloki, wiad. Zastaw os. Bloki, ul. Fabryczna 6/4.
- ★ Mieszkanie własnościowe 62 m² (parter) na os. Słowackiego, tel. 464-36-09.
- ★ Mieszkanie 54 m² w centrum (parter) po remoncie, niski czynsz, własne c.o., tel. 463-27-74.
- ★ Dom murowany 150 m² w Sanoku, tel. 464-31-89 (po 19.00).
- ★ Dom jednorodzinny, drewniany, 82 m² pow. użytkowej, z działką 27 a w Płowcach (w rozliczeniu może być mieszkanie), tel. 463-27-72 (po 16.00) lub (0602) 23-44-85.
- ★ Rozpoczętą budowę (z dużą ulgą budowlaną) z działką 20 a, tel. 463-28-86.
- ★ Garaż przy ul. Sadowej, tel. 463-46-65.
- ★ Garaż murowany przy ul. II Pułku Strzelców Podh., tel. 463-01-70.
- ★ Garaż murowany przy ul. Sadowej, tel. 463-34-45.
- ★ Garaż przy ul. II Pułku Strzelców Podh. – lub wynajmę, tel. 463-47-12.
- ★ Działkę budowlaną 41 a, uzbrojoną, nad wodą, 3 km od Sanoka. Dojazd drogą asfaltową (możliwość podziału), tel. 463-51-41 (wieczorem) lub (090) 39-25-25.
- ★ Atrakcyjną działkę budowlaną 22 a – wszystkie zezwolenia – w Sanoku przy ul. Okulickiego (100 m za przejazdem kolejowym). Cena do uzgodnienia, tel. 464-02-76.
- ★ Działkę 14 a pod Leskiem, blisko Sanu, częściowo uzbrojoną (1.500 zł/ar), tel. 463-30-08.

AUTO-SKUP POWYPADKOWE

0601-617-279

- ★ Działkę budowlaną 10,36 a w Sanoku, tel. 463-75-22 (po 18.00).
- Kupię**
- ★ Mieszkanie ok. 35 m², tel. (0604) 56-21-86.
 - ★ Mieszkanie ok. 50 m² na os. Błonie, tel. 463-26-83 lub 463-22-59.
 - ★ Mieszkanie do 25 m² (pokój z kuchnią), tel. 463-65-21 lub (0601) 87-92-63.

- ★ Dom drewniany – do 15 km od Sanoka, tel. (0606) 43-45-69.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Pokój w centrum miasta dla uczennicy lub osoby pracującej, warunki bardzo dobre, tel. 463-58-51.
- ★ Budynek wolno stojący 70 m² przy ul. Przemyskiej 70 (Sanok-Olchowce), na działalność gospodarczo-handlową (były sklep), tel. 462-41-84.
- ★ Lokal o pow. 102 m² w centrum Sanoka, tel. 463-08-82 lub 462-29-67.
- ★ Nowoczesny zakład stolarski przy głównej drodze – Sanok-Dąbrówka – o pow. 650 m², może być na inną działalność, tel. 463-24-72.
- ★ Sklep spożywczy z wyposażeniem – lub lokal przy ul. Zamenhofska 3 (Dąbrówka), tel. 463-19-49.
- ★ Garaż murowany na os. Robotnicza, tel. 463-35-45.
- ★ Garaż murowany z kanałem przy ul. Sadowej, tel. 463-41-33.
- ★ Garaż blaszany w bardzo dobrym stanie przy ul. Zagumnej, tel. 463-09-00.

AUTA powypadkowe, zniszczone, osobowe, dostawcze kupię (gotówka)
0604-228-214

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Niewielkiego lokalu na sklep z artykułami harcerskimi i militarnymi w centrum Sanoka, tel. 439-51-74.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ BMW 520 (1980); lawetę (1991); stara 200 ład. 6 t (1995); toyotę camry (1993), tel. 463-43-85 (po 15.00).
- ★ VW golf 1.3 benzyna (1988/97) – składak, szyberdach, centralny zamek, cena do uzgodnienia – 13.500 zł, tel. 467-41-77.

CYBER COMPUTERS
- KOMPUTERY -
- AKCESORIA -
- SIECI -
SANOK ul. Żwirki i Wigury 18
tel. 463-61-78

- ★ Cinquecento 704 (1994/IX), kolor niebieski metalik, przeb. 53 tys. km, szyberdach, radioodtwarzacz, bagażnik dachowy, cena 11,5 tys. zł, wiad. Zagórz, ul. Batorego 70 lub tel. 462-27-89.
- ★ VW passata combi (1995) 2.0 benzyna oraz VW golf III 1.8 benzyna (1993), 5-drzwiowy, stan b. dobry, tel. 439-52-17.
- ★ Renaulta trafica 2.5D (1994), wysoki, długi oraz poloneza trucka 1.6 (1995), tel. 463-45-66 lub 463-66-42.
- ★ Fiata uno I (1993), przeb. 47 tys. km, garażowany, kolor czerwony, tel. 463-52-35.
- ★ Ładę samarę 1500 (1990), przeb. 66 tys. km, tel. 463-19-91.
- ★ Fiata ducato (1990), blaszaka – duży, podwyższony, dostawczy, tel. 464-03-97 (po 15.00).
- ★ Fiata 126p (1984), kolor biały, stan bardzo dobry, cena 2 tys. zł, tel. 460-11-25.

- ★ VW golf I 1.5 benzyna (1978), cena 2.200 zł, tel. 464-14-52.
- ★ Fiata ritmo 1.3 (1985), cena 3.100 zł, tel. 467-14-44.
- ★ VW transporter 1.6D (1980) – w całości lub na części, cena 4.200 zł, tel. (0604) 82-07-02.
- ★ Stara 28 – wywrotkę po remoncie oraz podnośnik warsztatowy 4-kolumnowy, tel. 464-08-46 lub 464-81-91 (po 16.00)
- ★ Przyczepę do samochodu osobowego, tel. 464-92-46 (po 19.00)

RÓŻNE

- ★ Posiadam do wynajęcia rusztowanie rurowe 200 m², tel. 463-72-12.
- ★ Przyjmę każdą ilość ziemi i gruzu, tel. 463-21-55.
- ★ Odstąpię każdą ilość gruzu na terenie Sanoka, wiad. Zagórz, ul. Kruca 7, tel. 462-30-35.

Wypredaż odzieży zimowej damskiej i męskiej taniej o 20%
Zaprasza sklep **A. Bis**
ul. 3-go Maja 23

Sprzedam

- ★ Krokwie, kantówek, deski, listwy pod siding, regipsy, wiad. Stróże Wielkie, tel. 463-50-13 (wieczorem) lub (0603) 86-02-19.
- ★ Tanio – nową drukarkę Canon BJC-250 na gwarancji, tel. 463-10-67.
- ★ Suknię ślubną, tel. 462-29-59 (po 15.00).
- ★ Felgi stalowe, chromowane, 15", b. atrakcyjne do samochodu jeep, cena 1100 zł/kompl., tel. 463-76-15.

DAEWOO Towarzystwo Ubezpieczeniowe SA
poszukuje agentów ubezpieczeniowych
Zainteresowanych prosimy o kontakt
– osobisty: Sanok, ul. Cerkiewna 7
– lub telefoniczny: 463-04-28

- ★ Wyposażenie sklepu: ladę chłodniczą, szafę chłodniczą, zamrażarki, wagi uchyłne, lady sklepowe, szafy odzieżowe, tel. 463-17-04 (po 17.00).
- ★ Ładę chłodniczą i wagę uchylną, cena do uzgodnienia, tel. 463-30-08.
- ★ Psa – 4-miesięcznego ogara słowackiego, tel. (0606) 13-02-74.
- ★ Suczkę 4-miesięczną – owczarek niemiecki, tel. 463-23-01.
- ★ Strugarkę dwustronną SVITAVA, prasę hydrauliczną DXHA 400, linię DXPJA-475, traka rosyjskiego 60, wózek boczny BIATONI PAGANI, rękab tarczowy, piłę formatową DMGA 35, szlifierkę trójwalcową, frezarkę górnowrzecionową i inne tel. 430-63-97 (7.00-15.00).
- ★ Tanio 5 m³ kantówki – jodłowej (grub. 8 cm), tel. (090) 30-36-85.
- ★ Magnetofon Technics RS-TR 373, wzmacniacz Technics SU-V 500, mało używany, tel. (0606) 55-12-87.
- ★ Okazja!!! Amplituner Technics SA-AX 710, odtwarzacz CD Technics SL-PD 887, korektor graficzny Technics SH-GE 70 – bardzo atrakcyjna cena, tel. 464-34-60 (po 18.00) lub (0601) 51-41-58.

PISZĘ PODANIA tanio i solidnie
Sanok, ul. Mickiewicza 6
tel. 463-23-29

BRAMY GARAŻOWE ROLOWANE
ROLETY ZEWNĘTRZNE
ŻALUZJE PIONOWE
MOSKITIERY
MARKIZY **DROMA**
tel. 463-72-12, 0603 388649

CZYSZCZENIE ŻALUZJI



- ★ Numer telefonu, tel. 465-47-88 (w dni robocze 7.00-15.00).

Kupię

- ★ Stare meble – nawet w złym stanie – porcelanę, zegary, obrazy, srebro, wiad. Pracownia Renowacji Starych Mebli tel. 463-66-81 (po 17.00), (0602) 35-98-65.
- ★ Antyki (meble, militaria, porcelanę, pojazdy), tel. (0501) 71-82-16 lub (0604) 77-99-56.
- ★ Rzutnik – najlepiej automatyczny, tel. 464-87-56.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Firma Handlowa rozszerzająca sieć dystrybucji poszukuje przedstawiciela handlowego-sprzedawcę. Wymagania: wiek do 40 lat, wykształcenie minimum średnie, prawo jazdy kat. B, łatwość nawiązywania kontaktów, operatywność w działaniu, dyspozycyjność i zaangażowanie. Rozmowy kwalifikacyjne, tel. 463-21-55 (18.00-20.00).
- ★ Elektronika, elektromechanika samochodowego. Informacja – firma „Darko”, Sanok ul. Krakowska 12, tel. (0604) 52-43-69.
- ★ Osoby w wieku 18-25 lat, wyngrodzenie dzienne 35 zł płatne z góry. Żadna akwizycja ani ubezpieczenia, tel. (0606) 64-78-60.
- ★ Sprzedawcę z II grupą inwalidzką – sprzedaż bielizny (Hala Targowa), tel. 463-22-08 (do 15.00)
- ★ W hurtowni – mężczyźni po maturze na stanowisko magazyniera-sprzedawcy z umiejętnością obsługi komputera, tel. 463-04-17.
- ★ Przedstawicieli do funduszu emerytalnego. Umowa o pracę plus prowizja, tel. (0603) 86-02-19.
- ★ W związku z rozwojem firma zatrudni osoby samodzielne i zdyscyplinowane, tel. 464-35-51 lub (0606) 43-62-02.
- ★ Osoby ambitne i samodzielne – branża finansowa, tel. (0602) 50-09-01.

Poszukuje pracy

- ★ Młoda dziewczyna po Liceum Ekonomicznym profil finanse-rachunkowość (może być w zawodzie sprzedawcy lub opiekunki do dziecka), tel. 464-13-43.

LOMBARD

Pożyczki pod zastaw

Sanok, ul. Jagiellońska 12
czynny pn. – pt. 10⁰⁰ – 12⁰⁰
tel. 0-601-162-784

- ★ Rencistka z praktyką w handlu i ukończonym kursem księgowości komputerowej, tel. 463-47-24.
- ★ Sympatyczna, 25-letnia absolwentka pedagogiki UJ – chętnie zaopiekuje się dzieckiem, tel. 464-94-86.
- ★ Młody mężczyzna, z wykształceniem średnim, prawo jazdy kat. B. podejmie każdą pracę, tel. 464-93-52.
- ★ J. włoski – tłumaczenia, przepisywanie prac dyplomowych, komputerowa edycja tekstu, tel./fax 463-27-44.

Przedsiębiorstwo Techniczne FORUM S.C.

ul. Krakowska 2
Centrum Handlowe „PANORAMA”
tel. 464 00 10

- ◆ Panele podłogowe
- ◆ Panele ściennie
- ◆ Okna i drzwi drewniane (BIKO)
- ◆ Okna i drzwi PCV (OKNOPLAST)
- ◆ Drzwi wewnętrzne
- ◆ Blaty robocze od 100 zł/3,05 mb
- ◆ Parapety – zewnętrzne, wewnętrzne
- ◆ Dachówka – ceramiczna, cementowa (BRAAS, DACHBUD)
- ◆ Systemy rynnowe (HUNTER)
- ◆ Elementy więźby dachowej
- ◆ Farby, lakiery, kleje
- ◆ Akcesoria malarskie

- ★ Przepisywanie tekstów i prac magisterskich – tanio i solidnie, tel. 463-11-46.

Korepetycje

- ★ Tanie – ze wszystkich przedmiotów z zakresu szkoły podstawowej, tel. 463-69-38.
- ★ Z języka angielskiego – cena 20 zł/godz., tel. 463-47-47

KARO ŻALUZJE
PRODUKCJA W SANOKU
– poziome – pionowe
ul. Kościuszki 31
tel. 464-19-12 lub 463-35-98
CENY PRODUCENTA

- ★ J. angielski – korepetycje, przygotowanie do matury i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, tłumaczenia, tel. 463-54-86 lub (0604) 91-11-29.

Drodzy ogłoszeniodawcy!

Ogłoszenia Drobne i Reklamy przyjmujemy **TYLKO** do poniedziałku!

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada

WYPOŻYCZALNIA • KOMIS • SPRZEDAŻ
SUKIEN ŚLUBNYCH
*** KAMILA ***
 ul. Jagiellońska 16 w Sanoku
 zaprasza
 od poniedziałku do piątku 12⁰⁰-18⁰⁰
 tel. 463-31-61 w. 38

**MIEJSCE
 DLA
 CIEBIE!**

**Informacje
 o umieszczeniu
 reklam:**
**Biuro Reklam
 i Ogłoszeń**
**Tygodnika
 Sanockiego**
**telefon/faks
 464-02-21**

BIURO RACHUNKOWE BELL
 ✓ rachunkowość i księgowość
 ✓ rozliczenia z ZUS
 ✓ doradztwo podatkowe
 ✓ doradztwo finansowe
 ✓ doradztwo komputerowe
 ✓ leasing
4631125, 4640200

BANK ZACHODNI SA
 FILIA W SANOKU

Oprocentowanie lokat terminowych złotych

O stałej stopie procentowej
 wkłady: 1-miesięczne – 13,02%
 2-miesięczne – 13,02%
 3-miesięczne – 13,26%
 6-miesięczne – 13,02%

O zmiennej stopie procentowej
 wkłady: 3-miesięczne – 13,26%
 6-miesięczne – 13,02%
 9-miesięczne – 13,26%
 12-miesięczne – 13,74%
 24-miesięczne – 14,04%
 36-miesięczne – 14,22%

Jeżeli chcesz dobrze ulokować gotówkę powyżej 20.000 PLN – zapraszamy do indywidualnych negocjacji dotyczących oprocentowania lokaty.

Oprocentowanie lokat terminowych złotych

	USD	DEM	CHF	GBP	FRF
3 m-ce	4,70%	2,35%	1,00%	3,30%	2,35%
6 m-cy	4,80%	2,45%	1,05%	3,60%	2,45%
12 m-cy	4,85%	2,85%	1,15%	4,00%	2,85%
24 m-ce	4,90%	3,05%	1,25%	4,25%	3,05%
36 m-cy	5,00%	3,20%	1,25%	4,25%	3,20%

Zapraszamy serdecznie do naszej Filii w Ratuszu „pod zegarem” – Rynek 16
w dni robocze w godzinach od 8⁰⁰ do 17⁰⁰
w soboty w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰
SPOTKASZ SIĘ Z MIŁĄ I SZYBKĄ OBSŁUGĄ

2000 GROSZY
W SIECI ERA GSM

ALKOM
 autoryzowany dealer

Alcatel One Touch Club db za 20,00 zł netto
 Alcatel One Touch Easy db za 20,00 zł netto
 Alcatel One Touch View db za 20,00 zł netto
 Motorola m3888 za 99,00 zł netto
 Ericsson A1018 s za 99,00 zł netto
 Ericsson T 10 s za 149,00 zł netto
 Siemens C 25 za 149,00 zł netto
 Nokia 3210 za 249,00 zł netto

Oплата aktywacyjna 11 zł netto doliczana jest do pierwszej faktury
 telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

F.U.H. ALKOM Autoryzowany Dealer
 Dom Towarowy Panorama
 ul. Krakowska 2 38-500 Sanok
 Tel : 0 13 46 41 758

Tvoja era

CISAN
PŁYTY MEBLOWE
 cięcie płyt na wymiar
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
PŁYTA BUDOWLANA
OSB

SANOK, ul. II Armii WP 40
 TEL. 463-29-91
 czynne od 8.00 do 16.00

przy zakupie powyżej 1000 zł
 przewóz gratis do 25 km

REKLAMY • PRZETARGI • KOMUNIKATY

ZAPRASZAMY

**SOKÓŁKA
 GRYBÓW
 CraftMaster
 KRAISLER**

**OKNA
 DRZWI**

TERMO-ELEWACJE, POKRYCIA DACHOWE
 MATERIAŁY WYKOŃCZENIA WNĘTRZ

oferuje **PH.U. MASbud**
SANOK tel. 464 02 80
 ul. Okulickiego 8 (Dąbrówka PKP → 300 m)

F.H.R. „DOSER”
 Studio Radiowe
 Radio „HALA”
 oferuje:

- emisję reklam dźwiękowych na terenie Hali Targowej
- sprzedaż płyt CD i kaset – ceny najniższe w Sanoku
- atrakcyjną odzież

ZAPRASZAMY!
 38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
 (Hala Targowa – stoisko nr 22)
 tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do Tygodnika Sanockiego (nie pobieramy prowizji)

**Ośrodek
 Szkolenia Kierowców
 „AUTOMOBIL”**

- najlepsze samochody
- najlepszy autodrom
- zniżka dla uczniów

tel. 463-51-91

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.
 38-500 Sanok, ul. Jana Pawła II 59, tel. (013) 463-22-53

zaprasza do składania informacji ofertowych na wykonywanie usług kontrolnych biletów Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Sanoku

Składający propozycję ofertową musi spełniać następujące warunki:

- dysponować odpowiednimi środkami materialnymi wystarczającymi do realizacji zadania,
- mieć w dyspozycji odpowiednio wykwalifikowany personel,
- posiadać doświadczenie w tego typu działalności.

Oferta powinna zawierać następujące dokumenty i oświadczenia:

- ceny jednostkowe, zakres i częstotliwość przeprowadzanych kontroli, sposób rozliczenia z przedsiębiorstwem,
- zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o braku zaległości podatkowych,
- wykaz kierownictwa firmy z udokumentowaniem jego doświadczenia i kwalifikacji.

Oferty należy składać do 15 lutego 2000 r. w siedzibie SPGK Sp. z o.o.

**PIZZERIA
 WENECJA**

ul. 3-go Maja 16 • tel. (013) 463-75-24

Realizujemy zamówienia na telefon z dostawą do domu - gratis

CERBEX

Krosno, ul. Lwowska 14
 tel. (013) 436-83-99, fax (013) 432-37-95

- * sejfy, kasy, szafy aktowe i bhp
- * drzwi przeciwwłamaniowe GERDA
- * drzwi przeciwpożarowe
- * instalacje sygnalizacji włamania i p. poż.
- * telewizja przemysłowa
- * wideodomofony

MEBLE BIUROWE
 renomowanych firm krajowych
 gotowe lub na zamówienie
Zapraszamy na zakupy
 Sanok, ul. Daszyńskiego 2 • tel. 463-42-12

Zarząd Miasta Sanoka
 ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny
 na dzierżawę lokalu użytkowego
 znajdującego się w zasobach Urzędu Miasta Sanoka
 przeznaczonego na prowadzenie działalności gastronomicznej

Przetarg odbędzie się 2 lutego 2000 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 64 – Sala Herbowa.

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu liczone wg ceny wywoławczej stawki czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej.

Wadium należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka, pok. 34 (II piętro) najpóźniej do 1 lutego 2000 r. do godziny 12.00.

Przedmiotem przetargu jest lokal przy ul. Jagiellońskiej 2
 powierzchnia użytkowa: 94,78 m², lokal po sklepie spożywczym „Sama” wyposażony w instalację elektryczną, wod.-kan. i gazową (brak wentylacji z możliwością jej wykonania przez Najemcę).

Branża ograniczona: gastronomiczna, z kuchnią regionalną (bez możliwości sprzedaży napojów alkoholowych i prowadzenia działalności rozrywkowej).

Cena wywoławcza: 4,00 zł/m².

Wadium: 379,10 zł (słownie: trzysta siedemdziesiąt dziewięć złotych dziesięć groszy)

UWAGA!!! Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT – 22%.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. ul. Konarskiego 22 (tel. 463-02-92) w dniach: 31 stycznia i 1 lutego 2000 r. w godzinach od 8.00 do 12.00 udzieli informacji o lokalu przy ul. Jagiellońskiej 2 łącznie z udostępnieniem go do oglądania.

Informacji o przetargu udziela Referat ds. Mieszkaniowych przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-78-80.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu. Zastrzega się, że organizator przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych lokali objętych ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za lokal użytkowy,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu.

**Rozpoznaj się
 na zdjęciu**

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, w pizzerii „Wenecja” (która jest fundatorem naszej zabawy) przy ul. 3-Maja 16 czeka poczęstunek o wartości do 20,00 zł. Jako dowód należy zabrać ze sobą „TS”. Po odbiorze pizzy należy zgłosić się w ciągu 10 dni od daty ukazania się tego numeru.



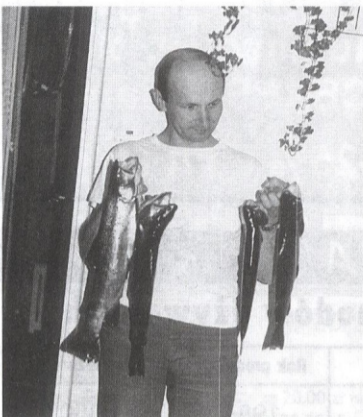


MAGAZYN WĘDKARSKI



Najlepsza rodzina

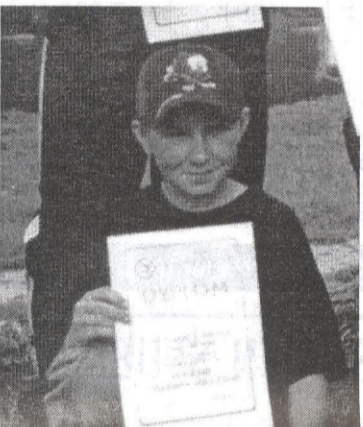
Po zakończeniu każdego sezonu, na podstawie wyników mistrzostw we wszystkich dyscyplinach, sanockie koła ustalają klasyfikację na najlepszego wędkarza. Ubiegłoroczny ranking „dwójki” wyglądał jak sporządzony przez kalkę: w pierwszej „czwórce” aż trzy razy pojawiała się nazwisko Wołoszyn. Ale pomyłki nie było. Marian Wołoszyn i jego dwóch synów – dorosły już Daniel i nastoletni Łukasz – zdecydowanie zdystansowały pozostałe wędkarskie familie, których w stomilowskim kole nie brakuje...



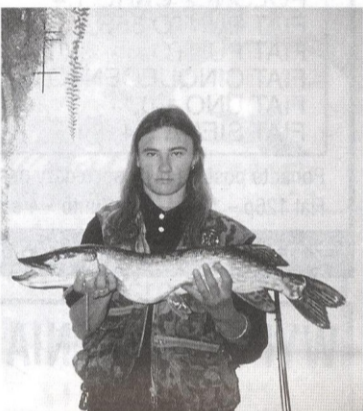
To były czasy... Takie potokowce łowił dawniej Marian Wołoszyn

Marian Wołoszyn (3. miejsce) łowi głównie na spinning, kilka razy był mistrzem koła w tej dyscyplinie. Często jeździ na San za pstrągiem, najczęściej do Zwierzynia. Ma na koncie sporo sztuk powyżej półtora kilograma. Jego największą jak dotąd rybą jest 4,5-kilogramowy szczupak, którego w 1996 roku złowił na Sanie. Ma rozkładzie ma także ładnego bolenia (3,10 kg) oraz kilogramowego lipienia, który skusił się na nimfę.

– Ale największe zawsze zostają w wodzie – mówi. – Dwa razy miałem na wędce dwucyfrowe szczupaki. Jeden z nich, którego zaciąłem w swoim ulubionym miejscu, przy wodociągach w Trepczy, tak szalał, że... rozgiął kółko łącznikowe. A przy „bajwankach” powyżej Stomilu zerwałem kiedyś ładną głowacicę.



Łukasz z „tygodnikowym” dyplomem



Daniel i jego szczupaki z Sanoczka

Daniel Wołoszyn (1. miejsce) w temacie „największa ryba” pobił już swojego ojca. Biwakując nad Zalewem Solińskim w Teleśnicy złowił na żywca szczupaka, który miał około 5 kilogramów. Ryba wzięta na wymiarowego klenia! – Szkoła tylko, że koledy, którzy robili wtedy zdjęcia, jak dotąd mi ich nie przysłali – mówi Daniel, który bardzo skrupulatnie prowadzi dziennik połowów. Z jego notatek wynika, że przed kilku laty, gdy na Sanie było jeszcze więcej szczupaków, w ciągu sezonu złowił około 40 sztuk. Zdarzyła mu się również rzecz niebywała – na Sanoczku, blisko ujścia tej ciekawej rzeczki do Sanu, jednego dnia złowił na spinning trzy szczupaki, z których najmniejszy miał półtora kilo!

Pod „Gumą” Daniel łowił na rybkę ładne sandacze, trafił mu się też piękny węgorz. Jego największy lipień mierzył 44 cm.

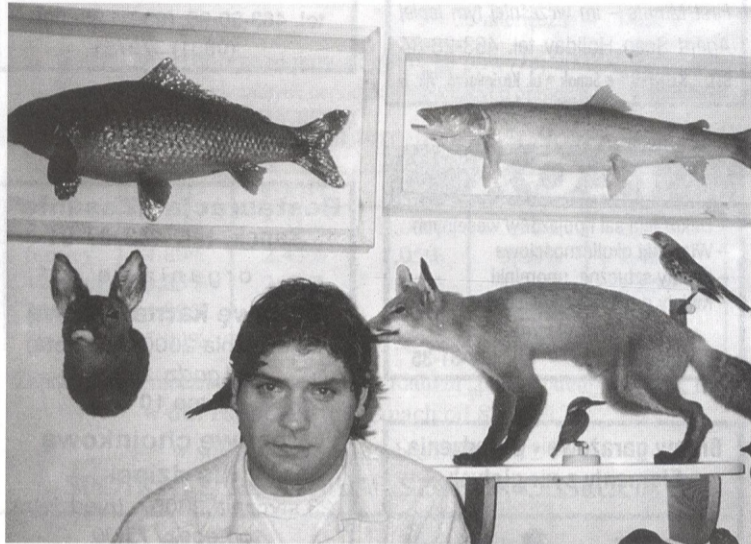


Łukasz Wołoszyn (4. miejsce) wygrał wśród juniorów dwie ostatnie edycje Pucharu „Tygodnika Sanockiego”. Wprawdzie nie może się jeszcze pochwalić okazami, ale warto zaznaczyć, że pokonał wszystkich seniorów podczas gruntowych mistrzostw koła, wyciągając prawie dwukilogramowego amura. Mistrzostwa w innych dyscyplinach wygrywał w kategorii juniorów i dlatego jest trochę zawiedziony, że na koniec sezonu nie zrobiono oddzielnej klasyfikacji dla tej grupy wiekowej, bo triumfowałby zdecydowanie. Ale nie powinien się martwić, bo skoro w tym wieku osiąga już takie wyniki, a przykładem służyć mu tata i starszy brat, to z pewnością większe sukcesy przyjdą już wkrótce.

Nie ma co, prawdziwa wędkarska rodzina. Sezon już rozpoczęli. – W sobotę chcemy jechać za pstrągiem, ponieważ zapory na Solinie, tam woda nie zamrzazła. Że zima sroga? Ee, można łowić – mówi na koniec rozmowy Marian Wołoszyn.

Ryby jak żywe

Klasyczne wędkarskie trofeum to zasuszona głowa drapieznika, ale znacznie okazalej prezentują się ryby spreparowane w całości. Problem w tym, że mało kto dobrze potrafi je zrobić. W Sanoku zajmuje się tym Mariusz Mołoń z koła nr 1, który w środowisku wędkarskim wyrobił już sobie pewną renomę.



Mariusz Mołoń i jego największe spreparowane okazy – karp i głowacica, które złowił w zeszłym roku.

– Ryby przygotowuję mniej więcej od siedmiu lat. Początki były trudne, metodą prób i błędów – nikt mnie nie uczył, brak dostępu do fachowej literatury. Zaczynałem od okoni, które robi się łatwo, bo mają bardzo mocno osadzoną łuskę (któż się o tym nie przekonał podczas ich skrobania – przyp. aut.). Po pewnym czasie nabrałem doświadczenia i zacząłem sobie radzić z innymi gatunkami. Stosunkowo najwięcej kłopotu sprawiają ryby łososiowate, bo mają delikatną, miękką skórę, problem jest też z niektórymi karpio-watymi, jak leszcz, czy płoć, którym łatwo wypadają łuski.

Głównie zajmuję się rybami złowionymi przez siebie, ale zgłaszają się do mnie też inni wędkarze. Z ryby ściągają skórę, którą następnie wypełniam pianką i formuję. Potem nasączałem odpowiednimi środkami chemicznymi, lakieruję i suszę. Do rozmiarów każdej ryby robię drewnianą skrzynkę z szybą – tak, aby trofeum można było powiesić na ścianie.

Chciałbym kiedyś zrobić wystawę swoich prac, zwłaszcza, że w ubiegłym roku złowiłem dwie spore sztuki – karpia na 9 kg i głowacicę na 7 kg.

Magazyn Wędkarski opracował
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

– Na pierwszą kontrolę pojechaliśmy do Zwierzynia. Już z daleka w wodzie widać było kilku wędkarzy, którzy prawdopodobnie łowili na robaka. Jak tylko nas zobaczyli, poszło hasło „wiejemy”, po czym zaczęli uciekać na drugi brzeg. Nikogo nie udało nam się złapać.

Przy następnej akcji obstawiliśmy już obydwie brzozy. Gdy chcieliśmy wylegitymować wędkarza, który łowił „pod Gruszką” poniżej Leska, znów powtórzyła się sytuacja z ucieczką. Wyszedł z wody prosto na pozostałych strażników, próbował jeszcze uciekać brzegiem, ale szybko wpadł w ich ręce. Twierdził, że nie ma ryb, ale po przeszukaniu okazało się, że pod kurtką na plecach miał specjalną folię kieszeń, a w niej siedem potokowców, w tym sześć niemiarywych. Wprawdzie w ręku trzymał muchówkę, ale w jego torbie znaleźliśmy zwykłą wędkę z zestawem gruntowym, więc przypuszczamy, że ryby złowił na robaka.

Jako ciekawostkę można dodać, że – choć działo się to jeszcze w grudniu – wędkarz ten miał już opłaconą kartę na rok bieżący. Dowcip polega na tym, że w jego przypadku może zostać orzeczone zatrzymanie karty wędkarskiej na okres od 8 do 16 miesięcy. Miał jeszcze na tyle tupetu, by zapytać, czy zostaną mu zwrócone pieniądze za znaczki. Może stracić również zatrzymany sprzęt – zdecyduje o tym sąd.

Sprawa została skierowana do sądu, gdyż wędkarz ten, mieszkaniec Leska, za jednym zamachem złamał kilka punktów regulaminu – łowił krótkie pstrągi w okresie ochronnym, dwukrotnie przekraczając dzienny limit ilościowy. Będąc jednym ze świadków w tej sprawie, zobaczymy jak działa nowe prawo, w myśl którego czyni kłusownicze traktować należy jako przestępstwo. Byłbym zawiedziony, gdyby sąd dawnym nawykiem nalożył tylko symboliczną nawiązkę ze względu na „niską szkodliwość społeczną”...

Współpraca nawiązana

Szybciej niż można było się spodziewać, Straż Ochrony Przyrody nawiązała współpracę z Państwową Strażą Rybacką. Pierwszą wspólną kontrolę przeprowadzono jeszcze końcem grudnia, zaraz po zarybieniu Sanu powyżej Leska toną wymiarowego pstrąga potokowego. Były kolejne wspólne akcje, efektem których jest kilka wniosków na kolegium i jedna sprawa w sądzie. O szczegółach mówi szef Straży Ochrony Przyrody Ryszard Rygliszyn.



Wspólną kontrolę uwieczniono pamiątkowym zdjęciem. Strażnicy Ochrony Przyrody (od prawej: Andrzej Cielemecki i Artur Bęben, poniżej Ryszard Rygliszyn) w towarzystwie członków Państwowej Straży Rybackiej

Druga dziesiątka

Na Sieniawie rozegrano VI Podlódowe Mistrzostwa Okręgu. Udział w zawodach wzięło dwóch sanoczan, którzy sklasyfikowani zostali na początku drugiej „dziesiątki”.

Robert Woźny z „trójki” zajął 11. miejsce, a Dariusz Zygmunt z „dwójki” był 13. Wygrał faworyt, Dariusz Siuzdak z Krosna, wyprzedzając Franciszka Pelczara (Rymanów) i Romana Ściepurę (Krosno). Startowało 24 zawodników. Wędkarze punktowali oczywiście na okniach, choć trafiła się też prawie 40-centymetrowa sieja. Łowiono głównie na ochotkę i białe robaki.

W niedzielę odbyło się walne zebranie sprawozdawcze w kole nr 1. Podczas dyskusji wędkarze poruszali nurtujące ich tematy. Sporo czasu zajęła kwestia zarybienia, padła propozycja, by na ten cel przesunąć środki przeznaczone w budżecie na nagrody dla zawodników. Zresztą wielkość środków na działalność sekcji sportowej (około 20 procent budżetu) też wzbudziła pewne kontrowersje. Padła propozycja, by podjąć starania mające na celu przekwalifikowanie na wodę nizinną odcinka Sanu poniżej Dobrej. Obecni na zebraniu przedstawiciele zarządu okręgu odradzali jednak tego typu działania, sugerując, że mogłyby przynieść skutek odwrotny do zamierzonego...

Walnych ciąg dalszy

Na najbliższą niedzielę zaplanowano walne zebrania w pozostałych sanockich kołach. Wędkarze z „dwójki” obradować będą od godziny 9.00 w klubie sportowym Sanoczanka. Godzinę później w restauracji Zaszanie rozpocznie się zebranie członków „trójki”.

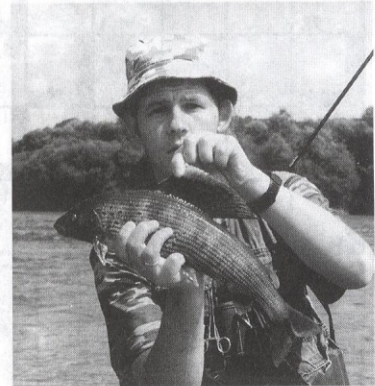
Walne w „jedynce”

Proponowany budżet przyjęto prawie bez zmian, jedynie środki na ochronę wód zwiększając z 1.500 na 2.000 złotych. Opłacenie karty wędkarskiej na rok bieżący kosztować będzie 144 złote (bez wód górskich o 36 zł mniej). Wracając do ubiegłorocznej idei czynu społecznego na stawach w Hłomczy skarbnik koła Janusz Rogowski powiedział: – Czyn nie wypalił, więc wszelkie prace na stawach będziemy zlecać odpłatnie. Wędkarze, którzy nie wzięli udziału w czynie, ani nie opłacili zastępczo kwoty 10 zł, będą musieli uiścić ją w tym roku.

Wakujące od roku miejsce członka w zarządzie zajął Marek Marynowicz, komendant powołanej niedawno przez starostę Społecznej Straży Rybackiej. Warto również nadmienić, że prezes koła Henryk Mądry otrzymał srebrną odznakę Polskiego Związku Wędkarskiego.

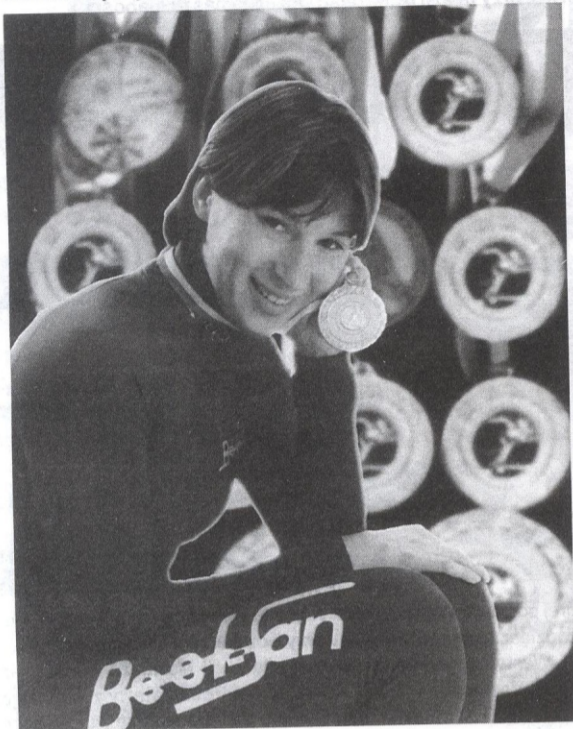
Kardynał ze Średniej Wsi

Tak okazałego kardynała rzeczywiście można pozazdrościć. Piotr Sołtysik z koła nr 2 złowił go jeszcze w ubiegłym roku, na Sanie w Średniej Wsi. Lipień wziął na nimfę w miejscu, które okoliczni wędkarze nazywają „pod napięciem”. Hol był emocjonujący, choć krótki. Ryba miała ponad 45 centymetrów i prawie kilogram wagi. Lipień został zgłoszony do tabeli okazów Wędkarza Polskiego.



Rekordy Wójcickiej

Świetnie spisana się podczas Mistrzostw Europy w łyżwiarstwie wielobojowym zawodniczka Górnika – Katarzyna Wójcicka. Na słynnym krytym torze w norweskim Hamar sanocznica wywalczyła doskonałe 15. miejsce, poprawiając przy tym trzy rekordy Polski – na 1.500 i 5.000 metrów oraz w wieloboju. Należy wspomnieć, iż pierwsze dwa rekordy należały do Erwiny Rys-Ferens, która ustanowiła je kilkanaście lat temu w Calgary, a trzeci od 1993 roku był „własnością” Ewy Wasilewskiej. Jest to najlepszy występ reprezentantki Polski od wielu sezonów na arenie międzynarodowej.



Przed dwoma laty Beef-San uwierzył (i do tej pory nie zmienia zdania), że warto inwestować w Katarzynę Wójcicką.

Katarzyna Wójcicka była najmłodszą uczestniczką tej imprezy (!). W mistrzostwach poprawionych zostało łącznie pięć rekordów Polski. Autorem pozostałych dwóch był pochodzący z Iwnicza Zdroju Paweł Zygmunt. Zawodnik krynickiej „Węgierskiej Korony” poprawił rekordowe osiągnięcie na dystansie 1.500 m i w wieloboju, zajmując w końcowej klasyfikacji 13. pozycję.

Wróćmy jednak do naszej reprezentantki. Wójcicka uzyskała na 1.500 m czas 2:03,68, a więc wynik lepszy o równą sekundę od poprzedniego osiągnięcia Ferenowej (nota bene komentującej przebieg mistrzostw dla stacji EuroSport: była mistrzyni szczerze komplementowała swoją następczynię). Na 5.000 m różnica wyniosła jeszcze więcej – ponad trzy sekundy. Czasy z „pięćsetki” i „piątki” (7:43,59) dały jej również rekord w wieloboju, który od tej chwili wynosi 174,000 pkt (poprzedni Wasilewskiej – 177,183 pkt).

Kolejnym startem sanocznicy będzie Puchar Świata, który w przyszłym tygodniu rozegrany zostanie na olimpijskim torze w Calgary. Trzymajmy zatem kciuki.

(pewu)

LISTA KANDYDATÓW

HOKEJ: Tomasz Wawrzekiewicz, Tomasz Demkowicz, Tomasz Rysz, Maciej Mermer, Maciej Radwański i Krzysztof Secemski.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE: Katarzyna Wójcicka, Witold Mazur, Agnieszka Szalkiewicz, Robert Kustra i Witold Myćka.

FUTBOL: Robert Ząbkiewicz, Szymon Gołda, Marek Węgrzyn i Maciej Kuzicki.

SHORT-TRACK: Renata Cybuch, Anna Nawrocka i Małgorzata Och.

CIĘŻARY: Józef Sokołowski, Małgorzata Sobolaj i Renata Grześków.

TENIS: Jolanta Kłoc i Eugeniusz Czerepaniak.

AUTOMOBILIZM: Marłusz Borczyk.

KARATE: Waldemar Wiszyński.

KOLARSTWO: Janusz Głowacki.

LEKKOATLETYKA: Edmund Kramarz.

WROTKARSTWO: Bartłomiej Haduch.

SIATKÓWKA: Anna Bentkowska.

ŻEGLARSTWO: Aleksander Lenczyk.

Zasady głosowania: W odpowiednie miejsca wpisujemy wytypowanych przez siebie sportowców, po czym wypełniony kupon przesyłamy do redakcji. Na swoje nazwisko można wypełnić tylko jeden kupon, choć nikt nie zabrania o to samo poprosić rodzinę, znajomych, sąsiadów... Oczywiście ważne będą tylko kupony wycięte z „TS”. Osoba, która będzie najbliższymi wytypowaniami „Złotej Dziesiątki” otrzyma atrakcyjną nagrodę. O terminie rozstrzygnięcia plebiscytu poinformujemy niebawem.

DZIESIĄTKA '99

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Siatkówka

Końcowa metamorfoza

Zgodnie z kilkuletnią już tradycją siatkarki Stomilu-Sanocznica nowy rok zainaugurowały Międzynarodowym Turniejem Juniorek we Vranovie na Słowacji. W wymiarze czysto sportowym tradycji jednak zabrakło – tym razem nasza drużyna nie znalazła się na podium.

Zresztą było to do przewidzenia już po wstępnym losowaniu. Tegoroczny turniej miał bardzo mocną obsadę: Sanocznica znalazła się w grupie eliminacyjnej z Vitalem Bratysława (coś jak nasze Szkoły Mistrzostwa Sportowego), a tylko zwycięzca wchodził do finału. W bezpośrednim starciu Słowaczki okazały się jednak wyraźnie lepsze.

Z drugiego miejsca Sanocznica awansowała do grupy walczącej o pozycje 4.-6. W pierwszym meczu blamaż, porażka ze Słonią praktycznie bez stylu, za to w pojedynku z drugim zespołem Vitalu podopieczne Ryszarda Karaczkowskiego zagrały wręcz popisowo, zasłużenie pokonując rywalki. Brylowały zwłaszcza siostry Katarzyna i Kamila Kucharskie, tej drugiej (młodsza) wychodziło praktycznie wszystko. Trener Karaczkowski nie ukrywał, że chciałby swe zawodniczki częściej widzieć w takiej dyspozycji.

W grupie eliminacyjnej dziewczyny grały na swoim średnim poziomie, oczywiście o porażkę z Vitalem nie mam do nich pretensji. Tym bardziej, iż był to nasz trzeci mecz z rzędu, choć ze wstępnych zapowiedzi organizatora wynikało, że dziewczyny będą miały przerwę na odpoczynek. Drugiego dnia natomiast zaczęły się typowe kobiece skrajności. O meczu ze Słonią należy jak najszybciej zapomnieć – pierwszy set nierówny, w drugim nie szło już praktycznie nic. A potem tak niespodziewana metamorfoza w spotkaniu z rezerwami Bratysławy i miły akcent na zakończenie.

Oceniając poszczególne elementy gry – dobrze było z zagrywek, nieźle też z atakami i blokami. W przekroju całego turnieju najrówniejszą formę prezentowały rozgrywające – Paulina Dmitrzak i Agata Biskup, na słowa pochwały zasłużyła też Ewa Kobylańska – podsumował turniej trener Karaczkowski.

Mecze eliminacyjne: SANOCZANKA – PRESZOV 2:0 (16, 11), SANOCZANKA – PADWA ZAMOŚĆ 2:1 (-22, 21, 10), SANOCZANKA – VITAL BRATYSŁAWA 0:2 (-16, -10).

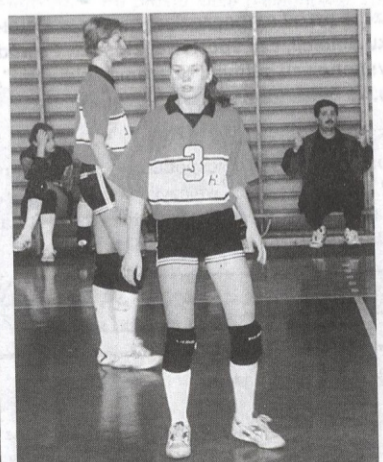
Mecze o miejsca 4-6: SANOCZANKA – SŁONIA 0:2 (-22, -12), SANOCZANKA – VITAL B BRATYSŁAWA 2:1 (-22, 15, 10).

Sanocznica grała w składzie: Dmitrzak, Biskup, Katarzyna Kucharska, Kamila Kucharska, Bentkowska, Lubińska, Kobylańska, Żak, Malicka, G. Radwańska.

Seniorki

Brawa mimo porażki

Po turnieju nastąpił powrót do ligowej rzeczywistości – w zaległym meczu Sanocznica podejmowała Zelmę Rzeszów. I tym razem niespodzianki nie było, choć nasz zespół był bliski urwania faworytkom seta.



Katarzyna Kucharska

STOMIL-SANOCZANKA SANOK – ZELMER RZESZÓW 0:3 (-18, -19, -23)

Skład: Biskup, Dmitrzak, Lubińska, Bentkowska, Kobylańska, Katarzyna Kucharska, Żak, Florczak.

Bardzo ładny mecz w wykonaniu Sanocznicy – rzut oka na statystykę i wiadomo, że dziewczęta nawiązały walkę ze znacznie silniejszym kadrowo rywalem. Przez ponad połowę drugiego seta grano punkt za punkt. Blisko zwycięstwa w ostatniej partii, w końcówce zabrakło trochę szczęścia. Brawa dla Katarzyny Kucharskiej, która zaprezentowała kilka efektywnych zagrywek z wysokości. Wyróżniły się również Agnieszka Lubińska i Magdalena Florczak.

(bart)

Futbol

Dezercja przed obozem

Dzisiaj piłkarze Stali rozpoczynają dziesięciodniowy obóz w Medzilaborcach na Słowacji. Niestety, dwa dni przed wyjazdem znów skomplikowała się sytuacja kadrowa drużyny.

Z zespołem od pewnego czasu trenowali Piotr Badowicz, Krzysztof Łętocha i Piotr Górka, którzy wstępnie przyjęli warunki proponowane przez Stal. Tymczasem dwa dni przed rozpoczęciem obozu Łętocha wybrał grę w innym klubie, a Badowicz zażądał zmiany warunków umowy, na co klub nie wyraził zgody. Prezes klubu Bogusław Struś krótko skomentował całą sytuację: – Jedyne Górka zachował się jak na dżentelmena przystało i nadal trenuje z drużyną. Będziemy szukać innych wzmocnień, choć za wcześnie jeszcze na podawanie konkretnych nazwisk.

– Być może na Słowacji zagramy sparing z Kolbuszowianką, która także będzie się tam przygotowywać do sezonu – powiedział trener Ryszard Federkiewicz, którego nowym asystentem, po rezygnacji Andrzeja Łękawskiego, został niedawno prowadzący trampkarzy młodszych Piotr Kot.

(bart)

Tenis stołowy

Tuż za podium

Marian Szuba zajął 4. miejsce w I Mistrzostwach Województwa Podkarpackiego Strażaków.

Turniej rozegrano w Ropczycach, wzięto w nim udział prawie 50 zawodników. Szuba rozpoczął od porażki, tak też zakończył zmagania, ale siedem kolejnych zwycięstw odniesionych w międzyczasie zagwarantowało mu miejsce tuż za podium. Sanocką jedynką Straży Pożarnej reprezentowało jeszcze dwóch zawodników – Janusz Jaworski uplasował się w drugiej „dziesiątce”, a Ireneusz Futyma odpadł z rywalizacji po dwóch porażkach.

Jutro w Szkole Podstawowej nr 3 rozegrany zostanie turniej ping-ponga, którego organizatorem będzie Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan”.

Podczas ferii będą się odbywały ślizgawki na lodowisku „Torsan” i Torze Lodowym „Błonie”

Błonie
poniedziałek – czwartek 12.00–14.00
poniedziałek – środa 18.00–19.30
piątek – sobota – odwołane

Torsan
poniedziałek, 24 stycznia 10.15–11.45, 19.00–20.30
wtorek, 25 stycznia 15.30–17.00, 19.00–20.30
środa, 26 stycznia 15.30–17.00, 19.00–20.30
czwartek, 27 stycznia 15.30–17.00, 19.00–20.30
piątek, 28 stycznia 10.15–11.45, 19.00–20.30
sobota, 29 stycznia 15.00–16.30
niedziela, 30 stycznia 20.00–21.30

Basen czynny będzie codziennie od 8.00 do 18.00. Wstęp dla dzieci i młodzieży z Sanoka (za okazaniem legitymacji) – 2,50 zł; z poza Sanoka – 3,50 zł.

Narciarstwo

Otwarcie w gigancie

W zagórskim ośrodku sportowym „Zakucie” rozegrano zawody otwarcia sezonu zimowego w slalomie gigancie. Na trasie liczącej około 400 metrów dominowali zawodnicy z Zagórza, choć nie brakowało i akcentów sanockich.

Kobiety: 1. Jolanta Marcinkowska, 2. Jolanta Lenczyk (obie Sanok).

Seniorzy: 1. Zbigniew Rogorz, 2. Aleksander Lenczyk (Sanok), 3. Dariusz Kabala, 4. Tadeusz Bocheński, 5. Stanisław Terefinko (oba Sanok).

Juniorzy starsi: 1. Tomasz Radożycki, 2. Mariusz Mogilany, 3. Grzegorz Mogilany; 4. Andrzej Lenczyk (Sanok).

Juniorzy młodszy: 1. Karol Marcinkowski, 2. Tomasz Kowalski, Daniel Latusek; 6. Jacek Drwiega (Sanok).

Młodzicy: 1. Piotr Wodzyński, 2. Tobiasz Wójcik, 3. Malwina Gosztyła.

Dzieci: 1. Maciej Paryżak, 2. Michał Pastyżak, 3. Rafał Rogoz (Sanok). Dzieci ścigały się też na sankach – wygrała Malwina Gosztyła, kolejne miejsca zajęli Seweryn Koszętka i Łukasz Pałasiewicz.

(bb)

Młodziczki

Za duża radość

Pierwszy w tym roku turniej ligowy obydwie zespoły młodziczek rozgrywały w Jaśle, za rywalki mając najsilniejsze drużyny w grupie – MOS Jasto i Sokół Strzyżów. Niespodzianki nie było, wszystkie mecze zakończyły się porażkami naszych młodych siatkarek, choć zagrały na miarę swych możliwości (widać, że robią postępy, choć nadal psują zbyt wiele zagrywek). Warto jednak zwrócić uwagę, że pierwszy zespół urwał seta prowadzącym w tabeli gospodyniom. – Radość z ogrania lidera była tak duża, że od razu wiedziałem, że skończy się to dekoncentracją. W kolejnych setach dziewczyny wręcz zapominały jak się gra... – powiedział trener Karaczkowski.

MOS JASŁO – SANOCZANKA I 2:1 (-26, 4, 6)
SOKÓŁ STRZYŻÓW – SANOCZANKA IO:2 (19, 11)
MOS JASŁO – SANOCZANKA II 2:0 (10, 12)
SOKÓŁ STRZYŻÓW – SANOCZANKA II 2:0 (12, 14)

Sanocznica I: Śmietana, Władyka, Gierczak, Bury, Wilk, A. Cycoń, Dymińska. Sanocznica II: Słuszkiewicz, Nowak, Robel, K. Cycoń, Karaczkowska, Mazur, Szmyd.

Spacer na „Krakowiance”

Dwucyfrowki nie było

Na szczęście nie powtórzył się scenariusz ostatniego wyjazdowego meczu z Cracovią, gdy dopiero po rzutach karnych pokonaliśmy doskonale usposobionych rywali. Ten mecz od początku ułożył się po naszej myśli, nie było najmniejszych wątpliwości, który z zespołów zgarnie komplet punktów. Jedyną niewiadomą były rozmiary zwycięstwa. Na obiekcie „Krakowianki” oglądaliśmy też i nerwowo okres – na szczęście krótkotrwały.

(Korespondencja własna) Obydwie drużyny przystąpiły do meczu w mocno ostabionych składach. W SKH brakowało: przeziębionych Michała Mravca i Jerzego Sobery, zdającego maturę Arkadiusza Burnata i przebywającego czasowo w USA Tomasza Rysza. Nie przeszkodziło to jednak w szturmie na bramkę gospodarzy od pierwszego gwizdka. Już pierwsza kontra dała nam prowadzenie. Dokładne podanie Wadłima Popowa przejął Andrzej Dołgow i w sytuacji sam na sam nie dał Markowi Rączce najmniejszych szans. Drugi raz krążek do bramki „pasów” wpadł w 17. min. Dwójkowa akcja Tomasza Demkowicza i Krzysztofa Secemskiego zakończyła się golem tego ostatniego. W tej tercji mieliśmy ogromną przewagę, dość powiedzieć, iż Tomasz Wawrzkiwicz interweniował zaledwie trzy razy. W odróżnieniu do „Wachy” golkiper miejscowych nie narzekał na brak zajęcia. Nasi napastnicy wielokrotnie siali popłoch na przedpolu jego bramki, lecz ten wychodził obronną ręką z niesamowitych wręcz opresji.

Na II tercję nasz zespół wyszedł mało skoncentrowany, zrobiło się nerwowo. W 31. min Dariusz Musiał zdobył kontaktowego gola, gospodarze zwiertzyli szansę. Swoich próbowali: Tomasz Podlipni, Łukasz Gil i Marcin Cieślak, ale Wawrzkiwicz nie dał się zaskoczyć. W odpowiedzi Secemski z metra nie trafił do pustej bramki. Doskonałych okazji nie wykorzystali też Dołgow i Popow oraz Michał Bielebragin i Demkowicz, których strzały lądowały na poprzeczce. Dopiero minutę przed przerwą atmosferę uspokoił Robert Fraszko, uderzeniem z niebieskiej linii uzyskując trzecią bramkę.

Początek ostatniej odsłony definitywnie rozwił nadzieje krakowian. Już po 18 sekundach Maciej Mermer wpakował gumę do siatki, 3 minuty później rezultat podwyższył Marcin Cwikła. W 47. min Dołgow jechał sam na Rączkę od połowy lodowiska, szansy jednak nie wykorzystał. Po chwili doszło do pojedynku bokserkiego między Dimitrijem Timofiejewem i Sławomirem Kiedewiczem, chwilę później obydwaj odpoczywali na ławce kar. Najgorzej jednak na tym incydencie wyszedł Piotr Baryła – za komentarz został wykluczony na 10 minut. Drugiego gola miejscowi zdobyli w chwili, gdy odłożona była kara Dariusza Demkowicza. Podobnie zresztą działo się przy bramce Wojciecha Milana (17 sekund przed końcem), kiedy to sygnalizowana była kara dla Cieślaka.

SKH wygrało zasłużenie, choć zdecydowanie za nisko. W grze drużyny widać było dobre momenty, ale i przestoje oraz – co najbardziej martwi – słabą skuteczność.

CRACOVIA KRAKÓW – SKH SANOK 2-6 (0-2, 1-1, 1-3)

Bramki: 0-1 Dołgow (3, Popow), 0-2 Secemski (17, T. Demkowicz), 1-2 Musiał (31, Ślusarek), 1-3 R. Fraszko (39, A. Fraszko), 1-4 Mermer (41, Cwikła, Kiedewicz), 1-5 Kiedewicz (44, Mermer, Cwikła), 2-5 Cieślak (57, Kozendra), 2-6 Milan (60, Niemiec). SKH: Wawrzkiwicz – Stolarik, Kluch – R. Fraszko, Zubik – Pomykała, Popow – M. Burnat, D. Demkowicz (2) – Cwikła, Mermer, Kiedewicz (4) – T. Demkowicz, A. Fraszko, Secemski – Dołgow (4), Bielebragin, Radwański oraz Milan, Niemiec. Sędziował: K. Zawadzki z Katowic. Widzów: 60. Kary: 24 i 10 min.

Juniorzy starsi

Zacięte boje ze szkołą

W Nowym Targu SKH zmierzyło się ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego, prowadzącą w Centralnej Lidze. Zgodnie z przewidywaniami przegraliśmy obydwa mecze, jednak po wyrównanej walce na dobrym, wysokim poziomie.

SMS NOWY TARG – SKH SANOK 6-4 (1-3, 3-0, 2-1) 4-2 (2-1, 1-0, 1-1)

Pierwszy mecz podopieczni Czesława Radwańskiego rozpoczęli nadspodziewanie dobrze. Już po 20 minutach prowadzili 3-1, po bramkach Piotra Karnasa, Grzegorza Galanta i Adriana Barnusla. Niestety, w drugiej odsłonie strata trzech bramek, bez zdobycy własnych i gospodarze objęli prowadzenie, nie oddając go już do końca. Na nic zdały się wysiłki w III tercji, którą ostatecznie przegraliśmy 1-2. Ostatniego gola strzelił Piotr Sieczkowski. Drużyna grała ostabiona brakiem Grzegorza Karnasa, Roberta Krynickiego i Rafała Szelesta, którego w bramce zastąpił słabiej tego dnia dysponujący Krzysztof Koczera.

W rewanżu od początku inicjatywę przejęli miejscowi, aplikując nam dwie bramki w pierwszej „dwudziestce”. SKH odpowiedziało golem kontaktowym, lecz kolejne trafienie ponownie było dziełem gospodarzy. Ostatnia tercja zakończyła się remisem. O zwycięstwie Podhaleń zdecydowało koncertowe 7 minut. Tym razem w naszej bramce wystąpił Bogumił Malinowski, spisując się poprawnie. Oba gole zdobył Grzegorz Galant.

Jutro o godz. 14.00 na Torsanie nasi juniorzy rozegrają mecz z KTH Krynica, decydujący o 2. miejscu w tabeli, które zapewni awans do Mistrzostw Polski. Zapraszamy kibiców, doping będzie niezmiernie potrzebny.

Młodzicy

Na straconej pozycji

Podopieczni Zygmunta Wójcika jeszcze przed rozpoczęciem meczu w Krynicy stali na straconej pozycji. Nie z braku ambicji, czy sportowej złości... Powód był prosty: starsi rocznikowo rywale dysponowali pełnymi czterema „piłkami”, podczas gdy nasz zespół tylko dwiema.

KTH KRYNICA – SKH SANOK 9-2 (4-1, 1-1, 4-0)

Już pierwsza tercja wyjaśniła wszystko. Cztery trafienia gospodarzy – przy jednym SKH – przesądziły sprawę zwycięstwa. W drugiej tercji nasi walczyli jak równy z równym, stąd remisowy wynik odsłony. Ubytki sił dały znać o sobie w ostatniej tercji, którą przegraliśmy najwyżej. Strzelcy bramek: Piotr Poziomkowski i Maciej Huczko.

Kolumnę opracował PIOTR WACŁAWSKI, zdjęcia – STANISŁAW ŻYLKA

SKH tylko w pierwszej tercji spisało się nieźle, będąc równorzędnym rywalem dla podrażnionych ostatnią porażką z GKS-em mistrzów Polski. Co prawda, więcej z gry w tym okresie mieli goście, ale doskonale w naszej bramce interweniował Tomasz Wawrzkiwicz. Obronił wiele niebezpiecznych strzałów, m.in.: Jurija Karatajewa, Sławomira Czerwika, Siergieja Antipowa. Dopiero 8 sekund przed przerwą uległ po raz pierwszy, w momencie, gdy graliśmy w osłabieniu. Koronkowy zamek „dworzian” sfinalizował Sławomir Wieloch, przenosząc krążek nad leżącym golkiperem.

Drugą odsłonę podopieczni Wincetego Kawy rozpoczęli od mocnego akcentu, lecz później okazało się, że był to fałszywy śpiew. Gol uzyskany 95 sekund po wznowieniu gry przez Adama Fraszko zamiast podołać do walki, przyniósł skutek odwrotny. Od tej chwili, aż do końca stroną dyktującą warunki byli goście. W 29. min, mimo gry w osłabieniu, Antipow dokładnie podał krążek do Roberta Kwiatkowskiego, a ten sprytnym strzałem zaskoczył Wawrzkiwicza. Ostatnim potwierdzeniem przewagi Unii w tej tercji było trafienie powracającego do wysokiej dyspozycji strzeleckiej Waldemara Klisiaka. Dodajmy, iż przy tych bramkowych stratach nie bez winy byli nasi defensorzy. W 37. min ogromne zamieszanie pod bramką „Wachy” tylko cudem nie zakończyło się utratą kolejnego gola.

Nie spełniły się marzenia kibiców, którzy w rekordowej w tym sezonie liczbie stawili się na Torsanie, iż w III tercji ich pupile postawią wszystko na jedną kartę i zaatakują. Stroną przeważającą nadal byli oświe-

Słabiatko

Nici z zapowiedzi

W przeddzień meczu z Unią nie brakowało zapewnień, że nasi hokeiści zrobią wszystko, by tę ważną potyczkę rozstrzygnąć na swą korzyść. Szkoda, że skończyło się tylko na zapowiedziach, choć pierwsze 25 minut nie zapowiadało takiego obrotu spraw. Niestety, później graliśmy słabo, pasywnie, jakby nie wierząc w możliwość odniesienia zwycięstwa. „Unię” odwrotnie – grając z polem odnieśli pewne zwycięstwo, przy okazji obnażając wszelkie nasze słabości.



cimianie i jedynie dobrej postawie Wawrzkiwicza możemy zawdzięczać stratę zaledwie dwóch bramek. Wystarczy wymienić tylko okazje: Karela Hornego (41), Adriana Parzyszka (53 i 59) i Tomasza Piątka (54), by oddać różnicę poziomu.

Szczególnie kuriozalny był gol na 1-4, kiedy Jerzy Sobera zamiast pilnować swojego „skrzydła”, krył Mariusza Puzio wraz z Krzysztofem Pomykałą, pozostawiając tym samym pod bramką nie pilnowanych Klisiaka i Parzyszka. Minutę przed końcem wynik ustalił (znów po błędzie trzeciej obrony) Puzio – przez nikogo nie atakowany bez trudu pokonał Wawrzkiwicza.

SKH SANOK – UNIA DWORY OŚWIECIM 1-5 (0-1, 1-2, 0-2)

Bramki: 0-1 Wieloch (20, Karatajew), 1-1 A. Fraszko (22, Secemski, R. Fraszko), 1-2 Kwiatkowski (29, Antipow), 1-3 Klisiak (34), 1-4 Klisiak (43, Parzyszek, Puzio), 1-5 Puzio (59, Parzyszek, Klisiak). SKH: Wawrzkiwicz – Stolarik (2), Kluch – R. Fraszko, A. Burnat – Sobera, Pomykała (2) – Zubik, M. Burnat – Cwikła (2), Mravec, Kiedewicz – Demkowicz (2), A. Fraszko, Secemski (2) – Dołgow, Bielebragin, Milan – Radwański, Mermer (4), Niemiec. Sędziował: L. Włockowski z Warszawy. Widzów: 4000. Kary: 14 i 10 min.

Nerwowo

„Mineralni” bez gazu

Mecz o dwóch różnych obliczach i wymęczone zwycięstwo. Tak najkrócej można podsumować potyczkę z KTH Krynicą. Przewaga jedną bramką w pierwszych dwóch tercjach i mnóstwo zmarnowanych sytuacji doprowadziły do tego, że na początku ostatniej odsłony straciliśmy prowadzenie i nastąpił horror. Na szczęście 7 minut przed końcem wyrównał Maciej Mermer, a w dogrywce Robert Fraszko przechylił szalę zwycięstwa na naszą stronę...



SKH SANOK – PZU S.A. KTH KRYNICA 3-2 po dogrywce (1-0, 0-0, 1-2, 1-0)

Bramki: 1-0 A. Fraszko (4, R. Fraszko), 1-1 Ślusarczyk (42, Sarnik), 1-2 Gusow (45, Prima, L. Laszkiewicz), 2-2 Mermer (53, Stolarik), 3-2 R. Fraszko (2 min dogrywki, Demkowicz). SKH: Wawrzkiwicz – Stolarik, Kluch – R. Fraszko, Zubik – Sobera, Popow – Pomykała, D. Demkowicz – Radwański, Mermer, Cwikła – T. Demkowicz, A. Fraszko, Secemski – Dołgow, Bielebragin, Kiedewicz – M. Burnat, Milan, Niemiec. Sędziował: K. Zawadzki z Katowic. Widzów: 1800. Kary: 0 i 2 min.

SKH nadal zajmuje 5. miejsce w tabeli (38 punktów, bramki: 116-112). Przed nami Podhale Nowy Targ z 41 punktami i jednym meczem zaległym. W czubie bez zmian – prowadzi Unia przed KTH i GKS-em (KTH i GKS także mają po jednym spotkaniu zaległym).

Przed hokeistami SKH dwa mecze wyjazdowe. Dzisiaj grają w Nowym Targu z Podhalem, a pojutrze w Gdańsku ze Stoczniowcem. Z obydwu spotkań bezpośrednio relację przeprowadzi Radio Via (103,8 FM).

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Objętość listów nie powinna przekraczać 2 stron maszynopisu. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax (013) 464-02-21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Obróbka zdjęć: FOTO – STUDIO – KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Druk: mte Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. (0-17) 853-61-69.

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.

Redaktor naczelna: Małgorzata Boczar.

Redaguje kolegium w składzie: Jolanta Ziobro – red. prowadzący, Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor. Współpracują: Krystyna Dżoń, Andrzej Olejko, Katarzyna Sochacka, Agata i Maciej Skowrońscy, Piotr Wacławski, Edward Zajac.

Redaktor techniczny: Maciej Haudek. Korekta: Aleksandra Haudek.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 464-27-00, tel./fax 464-02-21.

TYGODNIK SANOCKI

Tygodnik.Sanocki@WriteMe.com
tygodnik@poczta.onet.pl

List z Nowego Sącza

Czcigodni Sanoczan! Zapewne cierpicie na tę samą dolegliwość co ja, to znaczy jesteście okropnie zajęci, więc brak Wam czasu na pożyteczną pracę – ale mimo to proszę najpokorniej: weźcie się do roboty i spiszcie kilka miejscowych legend, nim będzie za późno. Ktoż ma to uczynić, jeśli nie sanockie pismo literackie.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych często bywałem w Waszych stronach. Miałem tam znajomych, napatrzyłem się i nasłuchałem niejednego. Proszę więc po starej znajomości o opracowanie w pierwszej kolejności tych tematów, które najmocniej wbiły mi się w pamięć, a do których wciąż czuję sentyment. Na przykład kłechdy o Aleksandrze Rybickim i początkach Muzeum Budownictwa Ludowego. Czy to prawda, że pierwszym obiektem w skansenie była bimbrownia? Tak postanowił dyrektor, ponieważ jedyny dojazd prowadził przez poligon, trzeba więc było jakoś przekonać żołnierzy, by nie strzelali do muzealnej ciężarów-ki. Podobno produkty teże bimbrowni cieszyły się wielkim powodzeniem również w Warszawie – dyrektor jakoby jeździł do stolicy z bimbrem i swojską kiełbasą, a wracał z dotacjami, na przykład przedsiębiorstwa Totalizator Sportowy, bo na władze lokalne oczywiście nie było co liczyć. Opowiadano, że niespodziewanie dostał większe pieniądze na *obiekty ruchome*, wydał je na wykup i przeniesienie do skansenu kilku zagród, a w piśmie do ministerstwa wyjaśnił, że skoro kupuje zabytkową stodołę na wsi i przewozi ją do skansenu, to niewątpliwie mamy do czynienia z obiektem ruchomym. Ktoś przysięgał, że był świadkiem, jak dyrektor krzyczał w słuchawkę, żeby go nie straszyć trzymiesięcznym aresztem, bo on zna takie więzienia, do których się trzy miesiące podróżuje. Kiedyś do skansenu przyszła kontrola ze straży pożarnej, bo dyrektor krył *nowe budynki* słomą, co było niezgodne z przepisami, więc pan Rybicki uprzejmie wyjaśniał, że to nie słoma, tylko powiązane w peckki łodygi zboża. Ktoż dzisiaj zdaje sobie sprawę, że działalność Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku była w wielu dziedzinach prekursorska, na przykład wymuszała ogólnopolskie rozwiązania prawne. Przecież pierwsze obiekty skansenowskie to były w świetle obowiązującego wówczas prawa pustostany. Kontrolerzy dawali wytyki i pisali raporty, że muzeum kupuje gwoździe, drewno budowlane, narzędzia ciesielskie – po co w muzeum takie rzeczy? Ale to jeszcze, jak mówi młodzież, małe miiki. Dyrektor Rybicki borykał się z problemami znacznie większego kalibru. Wiadomo – a może już nie wiadomo? – jak w czasach, gdy skansen sanocki powstawał, przedstawiała się w Polsce kwestia ukraińska. Nietrudno sobie skojarzyć, jakie to rodziło problemy dla instytucji, ratującej, prócz innych, także ukraińskie zabytki. Czy ktoś to spisał?

A jak było z kręceniem filmu *Jak daleko stąd, jak blisko* (reż. Tadeusz Konwicki) w sanockim skansenie? Krąży o tym wspaniałe bajdy. A sprawa placu Hanki Sawickiej? (Podobno dyrektor Rybicki stracił posesję przez Hankę Sawicką właśnie). Ech, oferty, oferty, Wasz region kryje skarby, a wam się schylić nie chce, by je podnieść i ocalić od zapomnienia, a przy okazji zdobyć literacką sławę oraz trafić parę groszy. Ilem się przed laty nasłuchał opowieści z pułkownikiem Doskoczynskim w roli głównej! Od mieszkańców wsi, sąsiadujących z osrodkiem w Arłamowie, od znanych sanoczan, od bieszczadników, rozsiadanych po Polsce. Czy dziś to już nikogo nie obchodzi? Na *Ogniem i mieczem* walał tłumy, a postać pułkownika Doskoczynskiego, w swoim czasie jakże wyrazista (to eufemizm), ma

ulec zapomnieniu? Polska Ludowa przeminęła, i my się miniemy po *maluczkiej chwili*, więc należy czym prędzej pozbiierać legendy artamowskie, których jest cała masa. Jeśli nie Wy to kto, jeśli nie teraz to kiedy? Tematem, który wciąż czeka na swych dziejopisów, jest pośmiertne życie generała Świerczewskiego. Mam na myśli peerelowski folklor, związany z tą postacią. Kto, jeśli nie sanockie pismo literackie, ma się tym zająć? Pamiętam, jak w szkole podstawowej katowano nas utworem: *Kto odłamki pozbiiera i ułoży z powrotem generała Waltera*. No właśnie – kto?

Czy zachowały się osobiste, szczegółowe relacje, związane z korektą granicy w 1951 roku? Jak ta korekta przebiegała, co się działo, ale konkretnie, w życiu codziennym, na najniższym piętrze – gdy radzieckie Ustrzyki przepoczwarzały się w polskie? Jeżku, jaki ciekawy region. A tymczasem wasze pismo – wybaczenie szczerość – niekiedy przynudza. Z poważaniem

Antoni Kroh

Antoni Kroh – pisarz, etnograf, edytor – wydał m.in. książki „O Szwajku i o nas” i „Sklep potrzeb kulturalnych”. Mieszka w Nowym Sączu.

Jacek Mączka

ALCHEMIA NADRZECZNA

Złota prawdziwego alchimistowie
Uczynić żadną miarą nie mogą*

Siwa czapla na białej kości
Drzewa, nieruchoma na drugim brzegu rzeki
Teraz wyciąga szyję łowiąc
Nieuchwytny zapach wodorostów, kamieni
I czegoś jeszcze z tamtej przestrzeni ciebie.
Z jednym okiem utkwionym w popielatym lustrze wody
Mieszka długim dziobem tajemna ingrediencja.

Nieświadoma arogancji uzbrojonej w pióro ręki,
Bezbronna w krajobrazie znaków.

* Stanisław z Gór Pokatański, *Pogrom czarnoksięskie błędy, latawców zdrady i alchemiczne fałszy...*, Kraków 1595.

Rys. J. Wojtowicz

DODATEK KULTURALNY, Miesięcznik. Dodatek do Tygodnika Sanockiego. Redaktor naczelny – Jacek Mączka, redaktor – Jerzy Wojtowicz, współpraca – Ireneusz Paternoga. Skład komputerowy – Maciej Haudek. Wydawca: Stowarzyszenie Korporacja Literacka i Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki, Pismo Samorządowe”. Adres: 38-500 SANOK, ul. Mickiewicza 17, tel. 464-27-00, tel./fax 464-02-21.

Adres e-mail: litracja@free.ngo.pl
strona WWW: <http://free.ngo.pl/litracja/index.html>
Pismo dotowane przez Fundację Na Rzecz Rozwoju Euroregionu Karpaty.
Redakcja dziękuje za pomoc i życzliwość pani Magdalenie Oberc.

ISSN 1232-6534

DODATEK KULTURALNY

Redaguje Korporacja Literacka R. IV Nr 1 (33) Sanok, 21 stycznia 2000 r.

Zamiast wstępu

W numerze odnajdujemy m.in. niepublikowany wiersz Józefa Kuryłaka, przekłady poezji Wasyla Machno, rozmowę z Andrzejem Burghardtem.

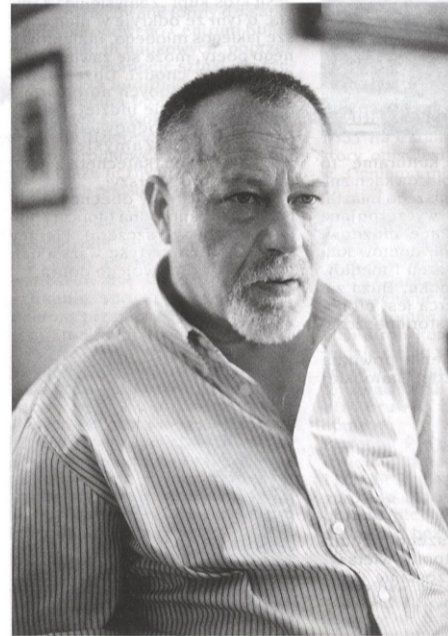
a także „List z Nowego Sącza” pisarza, etnografa, edytora Antoniego Kroha.

Redakcja

Józef Kurylak

Galeria

W noc wszedłem
ale to był otwarty grób
przełąkłem się
więc odwiedziłem Luwr
o tej godzinie gdy Gioconda
wspomina słoneczny krajobraz
i zielone dzieciństwo wśród zwierząt
teraz jak trumienne echo Colosseum
i twarz Mistrza
którego śmierć wtrąciła do Podziemia
Obraz ciemniejszy
ale jej nie wolno zapłakać
nędzą jest jej był
jeśli nie posiada
czarodziejskiej władzy nad wszechświatem
niewolnica kolorów!
W rozpaczy
daremnie bym do jej bramy kołatał



Józef Kurylak. Fot. A. Gajewski

Andrzej Ciach

POWÓDZ

O... Jezul
Jak one
robią to
pięknie!

Nad ranem.
Nad Sanem.
Nadzwyczajnie!

I nie wódz nas
na pokuszenie.

A wodzi.



Rys. Jerzy Wojtowicz

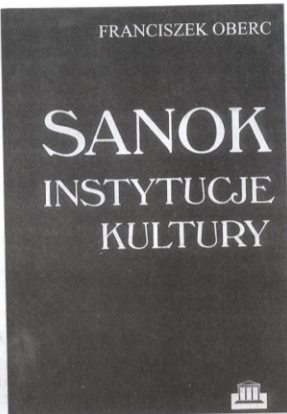
WYDARZENIA

Tomasz Beksiński nie żyje

W Warszawie w nocy z 24 na 25 grudnia zginął śmiercią tragiczną Tomasz Beksiński – syn Zdzisława Beksińskiego znanego malarza pochodzącego z Sanoka. Z wykształcenia był anglistą. Zajmował się między innymi tłumaczeniem filmów o przygodach Jamesa Bonda i Brudnego Harry'ego. Nie ukrywał swojej fascynacji światem popkultury i wielkiej sympatii dla serii „Bondów” i „Harrych”. To właśnie Beksiński jako pierwszy przetłumaczył skecze legendarnej grupy komików „Monty Python”, a także pełnometrażowe filmy nakręcone przez trupę – m.in. „Żywot Briana”, „Kielich Świętego Graala”, „Sens Życia”. Jego pasją była jednak przede wszystkim muzyka. Był kopalnią wiedzy o grupie „Sisters of Mercy”. Napisał nawet o niej książkę. Słuchacz radiowej „Trójki” bezbłędnie rozpoznawali jego głos. Przez kilka lat zjednał sobie rzeszę zwolenników swoich audycji w Trzecim Programie Polskiego Radia. Stworzył nowy styl radiowego dziennikarstwa. W wielu rozgłoszeniach pojawiali się jego naśladowcy. Miał 41 lat.

Kronika kultury

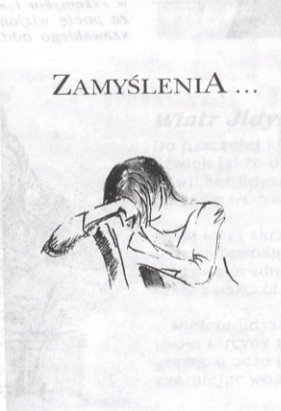
Jeśli chcecie państwo wiedzieć jakie imprezy odbyły się w Powiatowym Domu Kultury w Sanoku w latach 1949 – 1973, kto pierwszy kierował sanocką biblioteką, jakie badania były prowadzone przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, to informacje na ten temat możecie znaleźć w książce „Sanok. Instytucje kulturalne”. Wydawcą książki jest Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku. Pozycja już wkrótce powinna pojawić się w księgarniach. Franciszek Oberc – autor książki – socjolog, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku, od lat z niespolitykaną konsekwencją gromadzi informacje o dziejach Sanoka. Wydał już pozycję dotyczącą tablic pamiątkowych w naszym mieście. Ma też na koncie cykl audycji w Telewizji Sanok poświęconych historii sanockich ulic i placów.



„Sanok. Instytucje kulturalne” to kopalnia wiedzy o placówkach animujących kulturę naszego miasta. Można tu znaleźć wyczerpujące informacje dotyczące muzeów, archiwów, księgarni, domów kultury, kin, stowarzyszeń i mediów działających w Sanoku. Dużą zaletą książki F. Oberca jest bibliografia dotycząca historii poszczególnych instytucji. Książka bez wątpienia powinna znaleźć się w każdej sanockiej bibliotece szkolnej.

Tomik naznaczony cierpieniem

Młodzież z pierwszego liceum wydała już drugi tomik wierszy, z którego dochód zostanie prze-



znaczony na cele charytatywne. Książka nosi tytuł „Zamyślenia”. Rok temu uczniowie wydali swe pozycje by zyski na pomoc dla swojego kolegi Wojtka. Teraz wpływy z rozprowadzania „Zamyślenia” mają pomóc Monice. W „Zamyśleniach” znalazły się wiersze ponad czterdziestu autorów. Oprócz tego w publikacji zamieszczono również rysunki uczniów I LO – m.in. zmarłego w lipcu Wojciecha Korfantego – „adresata” pierwszego tomiku. Jeśli ktoś kupi „Zamyślenia” z myślą, o tym że odkryje w nich wiersze jakiegoś młodego, utalentowanego poety, może się zawieść. Nie o to jednak chodzi. Dużej wartości wierszy młodych autorów należy szukać gdzie indziej. Gdzie? Na to pytanie odpowiedział we wstępie do „Zamyślenia” ks. Wiesław Siwiec, katecheta z I LO, autor wyboru wierszy: „Poezja zawarta w obecnej publikacji jest różnorodna (gorsza i lepsza, ale zawsze szczerza). Piszący są otwarci na krytykę wszystkich „znawców” dla swojego dobra.”



Jolanta Jastrzębska-Jakiel „Abstrakcja”. Fot. W. Stan.

Nowa wystawa

W Sanockim Domy Kultury od 14 stycznia br. czynna jest wystawa Pani Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel – artystki od trzech lat mieszkającej w Sanoku. Po raz pierwszy w naszym mieście mamy okazję zapoznać się z ciekawą indywidualną ekspozycją pastelii i akwareli ukazującą wielość zainteresowań i poszukiwań twórczych autorki. Wywiad z artystką zamieścimy w lutowym „Dodatku Kulturalnym”.

pociechy... Bieszczady Zachodnie, podobnie jak i Tatry, Alpy, Dolomity stają się powoli ze względu na liczbę odwiedzających je turystów i sposób ich zagospodarowania przez pracowników BdPN przestrzenią „ujarzmioną”. Złudnego poczucia samotności i wolności mogą szukać jeszcze w Karpatach ukraińskich i rumuńskich, w które teraz najchętniej jeżdżą, ale czy koniecznie muszą wszystko w sobie zawsze dopowiadać, nazywać? Po prostu – czuję się w nich jak u Pana Boga za piecem i modłę się gorąco, by mi ten piec zabrano jak najpóźniej!

J.M.: **Mieszka Pan w niewielkiej wiosce, czym jest dla Pana Lipnik?**

A.B.: Zabrzmi to na pewno okropnie patetycznie – „centrum wszechświata”. Myślę, że każdy normalny człowiek ma takie centrum, a jeśli nie udało go się mu stworzyć, to za nim tęskni... Wie Pan... sporo zawsze włożyłem się i nadal się włożę (Polska i Europa), swego czasu mieszkalem w kilku miastach, czasem u kogoś, czasem, bywało, „pod płotem”. Głód zakorzenienia narastał we mnie powoli, aż w pewnej chwili stał się potrzebą. Udało mi się go zaspokoić... Powiem strasznie banalnie, ale tej banalności się nie zawstydzę... Znalazłem – tak mi się wydaje – swoje miejsce na ziemi! Jeśli ma się wspaniałą Rodzinę, domki urządzone przy wsparciu żony własnymi rękami i wyłącznie po swojemu, a w nim najbliższy sercu kąt, jeśli ma się ogródek, w którym każda grudka ziemi została niemalże wypieszczona, każda roślina wychuchana, jeśli w okolicy są miejsca, które ciągle zachwycają, jeśli jest stosunkowo pusto, dziko, cicho, to ma się nawet w najodleglejszej stronie świata poczucie tożsamości i wewnętrznej siły i zawsze chce się wracać. Nawet w Gorganach, Czarnohorze, Karpatach Marmaroskich czy Górach Gutii, czyli u Pana Boga za piecem, nie można zbyt długo wytrzymać... Bardzo ciężko żyje się w Lipniku zimą, a i ludzie bywają tu wredni jak wszędzie, ale gdyby Pan zobaczył kwitnące sady wiosną, morze zieloności, postuchał słowika, poczuł zapach parującej ziemi, wypił szklankę wina z sąsiadem w majowy wieczór, spotkał na wyciągnięcie ręki dziką zwierzynę... Muszę uczciwie przyznać, iż z powodu zamieszkania w Lipniku spotyka mnie wiele nieprzyjemności – dla większości ludzi to przecież dziura zabita dechami. Dzieci w szkole śmieją się ze mnie, urzędnicy traktują mnie niejednokrotnie jak „kmiotka”, a dojazd do pracy, zwłaszcza pisanie

rozprawy doktorskiej, staje się pracą tytaniczną, ale jakoś nigdy jeszcze nie pomyślałem o opuszczeniu mej wioski w sposób absolutnie poważny... Nie jest to więc wyłącznie Arkadia! Ale życie w Lipniku smakuje naprawdę... J.M.: **Skądinąd wiadomo, że jest Pan niestereotypowym nauczycielem języka polskiego...**

staram się inaczej uczyć)... Wszystko – po długich nieraz przemysleniach – jednak po to, by ucznia nauczyć samodzielnie myśleć, pomóc mu dojrzeć wewnętrznie, wyrobić w nim „elastyczny” i emocjonalny stosunek do otaczającego go świata. Niestety, spotykam się – co naturalne – z ogromnymi oporami. Wdzięczność



„Balladyna” na lesnej scenie.

A.B.: Chyba tak – tak wynika z opinii wielu moich uczniów i ich rodziców. Przy czym muszę od razu zaznaczyć – są to opinie diametralnie różne. Od pochwał do stwierdzeń typu: „przyglup”, „chory psychicznie”, „Żyd”. Te ostatnie często mnie boją, poza tym sięją zamęt, rodzą uprzedzenia. Trudno mi się nieraz z nimi pogodzić, bo uważam je za nie zawsze sprawiedliwe – jakoś niewiele osób zadaje sobie trud, by mnie do końca rozumieć. Uczniom się nie dziwię, bo w szkole podstawowej brak im jeszcze głębszego rozeznania. Dopiero po jakimś czasie dają dowody aprobaty. Ale rodzicom... rodzicom, którzy współpracę ze szkołą ograniczają to totalnej krytyki każdego działania! Na szczęście nie wszyscy są tacy... Muszę jednak przyznać szczerze, że czasem zachowuję się prowokacyjnie... Na czym moja niestereotypowość polega? Po prostu jestem inny – inaczej żyję, inaczej się ubieram, inaczej myślę, inaczej więc staram się uczyć... Stosuję metody na pewno kontrowersyjne (przyszedłem kiedyś na lekcję z siekierą), podejmuję tematy wstydlive (wulgaryzmy), jestem w swych działaniach pedagogicznych nieprzewidywalny (co roku

i zrozumienie, jeśli w ogóle nadchodzą, to po dobrze zdanych egzaminach wstępnych, czasami dopiero po latach. Ale nadchodzą, a przecież w „belferze” jest to najważniejsze. Do najciekawszych lekcji zaliczylibym warsztatowe inscenizacje II części „Dziadów” 2 listopada o północy na cmentarzu i „Balladyna” w lesie na linach alpinistycznych... Czasami o swoich pomysłach pisuję do „Polonistyki”, ale z reguły są to ulotne improwizacje lub happeningi – jedyna (i najistotniejsza!) pociecha, że dobrze zapiszą się w sercach i umysłach uczniów.

J.M.: **Dziękuję za rozmowę.**

Sprostowanie

W grudniowym numerze „Dodatku Kulturalnego” w artykule Macieja Harny „Na sopilce, telence i trombitach” wkradły się błędy. Winno być: na s. 8 – Gdzie Roman, gdzie Bogdan?; Drugi świąteczny dzień spędziliśmy u Stefana (...); (...) od tańców wiedzionych przez Romana (...); Roman widząc nasz żal (...); sopilka; Nasz gospodarz przygotował „telenku” dla Bogdana. Serdecznie przepraszamy autora i czytelników.

Redakcja

U Pana Boga za piecem...

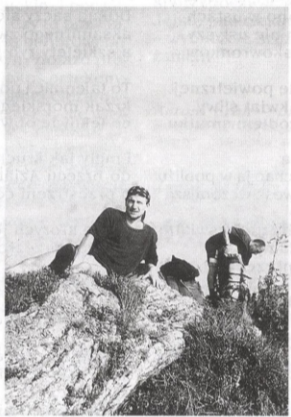
Z Andrzejem Burghardtem – naukowcem, globtroterem, pedagogiem – rozmawia Jacek Mączka

J.M: Przygotowuje Pan pracę doktorską na temat mitu literackiego Bieszczadów...

A.B: Temat dysertacji brzmi: „Mit Bieszczadów Zachodnich w literaturze polskiej XVII-XX w.” Tak się składa, że zarówno Bieszczady, jak i literatura o nich, odegrały w kulturze narodowej rolę drugorzędą, a ich pośledniość wynikała przede wszystkim z geografii turystyczno-literackiej. Stąd stopień wmałności pewnych zjawisk, wykrycia i wypracowania mechanizmów owe zjawiska tworzących jest daleko bardziej wysoki niż w przypadku gór odgrywających rolę pierwszorzędą i arcydzieł o nich traktujących, chodzi mi naturalnie o Tatry. W swojej pracy zajmuję się właśnie wychycaniem takich zjawisk, które z reguły przybrały postać mitów i stereotypów literackich, i rozpatruję je w różnych kontekstach interpretacyjnych: socjologicznym, religijnym, folklorystycznym, antropologicznym, psychoanalitycznym, archetypicznym, artystycznym. Jest ich wiele, wymienię zatem może tylko te najważniejsze: mity Bieszczadów jako gór zesakralizowanych, infernalnych, tajemniczych, egzotycznych, mit arkadyjski, enklawy kulturowej, mit całosci terytorialnej państwa polskiego w jego granicach przedrozbiorowych, Dzikiego Zachodu, stereotyp okrutnego Ukraińca, personalistyczny mit heroiczny generała Świerczewskiego. Rzecz charakterystyczna, że niektóre z owych mitów, biorąc początek w XVII wieku, żyją uparcie w różnych inwariantach aż po wiek XX. Mam na myśli na przykład mit Bieszczadów jako gór infernalnych – odnajdujemy go już u Wacława Potockiego, ale obecny jest także w twórczości Fredry Kaczkowskiego, Siliwiaka, Zdzisława Pękalskiego, Andrzeja Potockiego. Bardzo ciekawe jest przesłedzenie już choćby tylko tego zakresu bieszczadzkiej problematyki mitologicznej... jej całość jest bowiem niezwykle w swym bogactwie skomplikowana.

J.M: Ostatnio w „Wierchach” ukazał się Pański szkic poświęcony Bieszczadom w filmie fabularnym. Czy możemy odnaleźć filmy, w których duch tej, jakże niezwykłej przecież przestrzeni, przemawia pełnym głosem?

A.B: Szkic, o którym Pan mówi, ukazał się – dokładnie rzecz ujmując – w 64. roczniku „Wierchów”, a próbuję omówić w nim najrozmaitsze sposoby filmowego funkcjonowania Bieszczadów. Właściwie trudno mówić o jakimś



Andrzej Burghardt w Bieszczadach Wschodnich.

„kinematograficznym uprzywilejowaniu” tych gór, a jeszcze trudniej o filmy, których Bieszczady byłyby głównym bohaterem. Upraszczając nieco sprawę należałoby powiedzieć tak: w filmach fabularnych pełnią one jedynie rolę tła. Są albo przestrzenią „imitującą” Dzikiego Zachód i tak jest w polskich westernach, dla przykładu w „Rancho Texas”, „Wilczych Echach” czy „Wszyscy i nikt”, albo przestrzenią katalizującą reżyserskie refleksje nad istotą ludzkiej natury, co widać szczególnie dobrze choćby w „Bazie ludzi umarłych” lub „Chudym i innych”. Nierzadko bywają jedynie filmowym substytutem, na przykład Dzikich Pól w „Panu Wołodyjowskim”, rumuńskich Karpat w „Bandycie”. To wszystko, o czym tutaj mówię, jest bardzo złożone, dlatego najlepiej będzie, jeśli zainteresowanych odesłę do „Wierchów”... Inaczej rzecz ma się w przypadku filmów dokumentalnych i amatorskich o Bieszczadach – tutaj duch bieszczadzkiej przestrzeni rzeczywiście przemawia

pełnym głosem. Myślę tu szczególnie o pięknych, wielokrotnie nagradzanych, acz zupełnie nieznanymi, amatorskich krótkometrażowych filmach krakowskiego artysty Stanisława Jakubczyka: „Na biały Halić”, „Wetlińskim szlakiem”, „Chatka w obłokach”. Widziałem te filmy w domu ich twórcy i zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Głównym bohaterem obrazów jest wyłącznie bieszczadzki pejzaż: wiosenny, letni, jesienny, zimowy, a jeśli nawet pojawiają się w nim ludzie, to jedynie po to, by wyeksponować piękno bieszczadzkiej przyrody, którą reżyser jest wprost zauroczony – świadczy o tym każdy kadr... Chciałbym ten temat podjąć w osobnym szkicu, bo i on wydaje mi się szalenie ciekawy.

J.M: Góry to niejednokrotnie pretekst do tworzenia mitów konsolacyjnych. Jak to jest w Pana przypadku?

A.B: Wie Pan... nie da się tego jednoznacznie określić. Zależy kiedy i z jakiego powodu jestem w górach. Znakomitą typologię postaw wobec gór przedstawił swego czasu Andrzej Ziemiński w esej „Postawy wobec gór” w książce „Człowiek w krajobrazie”. Pozwól się odwołać do jego ustaleń, wszak to, co nazwane, staje się w pełni świadomione... Jeśli dajmy na to jestem w Bieszczadach, wszystko jedno o jakiej porze roku, bo zbieram materiały do pracy doktorskiej lub jakiegoś artykułu, to przyjmuję postawę przede wszystkim instrumentalną – profesjonalną. Ale nie wyklucza ona przecież szeregu innych postaw, zwłaszcza tych o orientacji autotelicznej, gdzie te same Bieszczady będą stanowić także wartość samoistną, na przykład ze względu na swe piękno. Te ostatnie z reguły u mnie przeważają, a przecież często bywa i tak, że w górach jestem li tylko jako wędrowiec, bez jakichkolwiek profesjonalnych obciążeń. Czy w moim przypadku wchodzi w grę mity konsolacyjne? Niekoniecznie...

Niekoniecznie muszę na przykład uciekać w góry przed cywilizacją, w poszukiwaniu samotności i wolności, bo po pierwsze mieszkam nieco na odludziu, niedaleko gór i lasów, a po drugie coraz rzadziej mogę w górach, zwłaszcza polskich, znaleźć tego rodzaju

Nasza Europa

Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie

Inicjatywa powołania w Krakowie Międzynarodowego Centrum Kultury – ściśle związana z nową rzeczywistością polityczną Europy Środkowej po roku 1989 – została oficjalnie zgłoszona przez premiera Tadeusza Mazowieckiego na Szczyście Paryskim KBWE w listopadzie 1990 roku. Zróżnicowane formy działania Międzynarodowego Centrum Kultury – od badań naukowych, poprzez edukację, promocję sztuki, po szeroko pojętą informację – wyraźnie łączą wspólną problematykę, koncentrującą się wokół szeroko rozumianego dziedzictwa kulturowego Europy Środkowej. Obok konferencji, a także licznych publikacji stanowiących podsumowanie i dorobek organizowanych w Centrum spotkań naukowych na uwagę zasługują też prowadzone programy badawcze. Ich celem jest m. in. rozpoznanie, wartościowanie, dokumentowanie i szukanie sposobów skutecznej ochrony przestrzeni kulturowej Europy Środkowej. Problemy wielokulturowości znajdują również odbicie w rozwijających się programach edukacyjnych Centrum prowadzonych w ramach The College for New Europe. Zajęcia prowadzone przez wybitnych specjalistów dają możliwość bezpośredniej konfrontacji różnych opinii. Działalność promocyjna Centrum to również dziesiątki codziennych roboczych kontaktów z partnerami zagranicznymi i krajowymi. Szczególnie należy podkreślić zacieśniające się kontakty z krajami Europy Środkowej. Centrum jest tu często informatorem i pośrednikiem, inicjatorem i inspiratorem, wypełniając rolę ogniw w sieci europejskich instytucji kulturalnych. Na rok 2000 Centrum planuje m.in. konferencję pt. „Kraków i Praga – dwie stolice Europy Środkowej” oraz seminarium „Przeźrzenie kulturowa Galicji Wschodniej i Bukowiny”. Tematem konferencji będzie fenomen dwóch historycznych metropolii – jedynych w Środkowej Europie, które znalazły się wśród dziesięciu europejskich stolic kultury w roku 2000. Referaty prezentowane podczas spotkania powinny wydobyc kluczowe znaczenie obydwu miast dla kultury Polski i Czech. Seminarium – zorganizowane w ramach cyklu „Przeźrzenie kulturowa Europy Środkowej” – obejmie obrady plenarne oraz objazd studyjny po Galicji Wschodniej

i Bukowinie. Istotnym zagadnieniem omawianym podczas seminarium będzie zarządzanie dziedzictwem, szczególnie w kontekście ochrony wspólnych dóbr kultury Polski i Ukrainy.

Na płonącej Ukrainie Dzieje Kozaczyzny

Powstanie Bohdana Chmielnickiego budziło zawsze żywe zainteresowanie Polaków i Ukraińców. Zaczęło się wprawdzie od osobistego zatargu o majątek i kobietę, rychło jednak rozrosło się do potężnych rozmiarów i zaciążyło na przyszłych losach dwóch bliskich sobie, a jakże dalekich narodów. Na podstawie licznych źródeł oraz bogatej literatury przedmiotu, autor bezstronnie i szczegółowo przedstawia wydarzenia, które rozgrywały się w latach 1648-1651 na Ukrainie, czyli w okresie, który opisuje Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”. Władysław Andrzej Serczyk nie ustosunkowuje się wprost do Sienkiewiczowskiej wersji historii. We wstępie stwierdza jedynie: „Cokolwiek by pisać o autorze oraz jego dziele, jest to rzecz o postawach ludzi w czasie wielkiej i niesłychanie krwawej wojny, mającej ogromne znaczenie dla wszystkich stron konfliktu. A wojna nie nadaje się do snucia o niej opowieści sentymentalnych i rzewnych. Bo to wprawdzie beznadziejnie głupia, ale prawie wyłącznie męska sprawa”.

Profesor Serczyk opisuje potyczki i wielkie bitwy, rozmowy, plany i kombinacje polityków, a także losy zarówno aktorów odgrywających główne role, jak i tłumów zwykłych statystów, bez których nie działałaby się historia.

Władysław Serczyk: „Na płonącej Ukrainie. Dzieje kozaczyzny”, Kłw, s. 370

Chłodnym okiem

O pamięci

Pierwszego listopada jest świętem, które Polacy traktują z należytą powagą. Nie bawia się – jak Anglicy – w jakies tam haloweony i nie wkładają świeczki w wydrążoną dynię, by się nią nawzajem straszyc tego wieczoru. Nie zachowują się też jak Białorusini, którzy tego dnia nad grobami swoich najbliższych raczą się kieliszkami wódki, a na mogiłach zostawiają resztki poczęstunku. Polacy w tym dniu czczą pamięć swoich przemierłych. W tym celu gotowi są przemierzyć kraj wzdłuż i wszerz, znosić niedogodności podróży, gozdinami tkwić w karkach, a nawet

powiększać liczbę wypadków drogowych. Kiedy już są na cmentarzach, porządkują groby, przystrajają je w wieniec i kwiaty, palą kolorowe znicze, a potem oddają się modlitwie i zadumie nad tymi, co już odeszli w niebyt – jak powiada filozofia, albo do innej pozaziemskiej rzeczywistości – jak uczy wiara.

Do niedawna dzień 1 listopada nosił oficjalną nazwę Święta Zmarłych. Poprzednia formacja ustrojowa, choć ufundowana była na pojęciu „praca”, wykazywała pewne zrozumienie dla ludzkiej potrzeby świętowania, dla wyłchnienia od codziennego wysiłku. Było więc Święto Odrodzenia Polski, Święto Rewolucji Październikowej, Święto Kobiet, Goniąca, Hutnika, Prądki, a nawet Nauczyciela. Dlaczego zmarli nie mogli mieć swego święta? I mieli...

Kościół upominał się, aby to był Dzień Wszystkich Świętych. I tak też się stało. Stara nazwa wskazuje przecież zakres tego święta, w którym czci się nie tylko osoby beatyfikowane czy kanonizowane, lecz wszystkich zmarłych, także zwykłych ludzi, którzy przeszli przez życie „dobrze czyniąc” i mężnie znosili trud istnienia. Im wszystkim należy się wspomnienie ze strony żyjących.

Tymczasem, kiedy wieczorem tego dnia odwiedziłem sanocki cmentarz przy ulicy Rymanowskiej, znalazłem mnóstwo grobów, o których zapomniano. Nikt nie zapalił świateł dawno zmarłemu prefektowi tutejszych gimnazjów księdzu Drozdowi, który wychował wielu wybitnych, też już nie żyjących Sanoczan. W kwaterze żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku naliczyłem zaledwie pięć zniczy, choć pamiętam, że jako dzieciom kazano nam palić świecę na każdej z tych małych mogił. Zupełnie ciemny był cmentarz żołnierzy rosyjskich, dla których wojna z Niemcami skończyła się pod Sanokiem (na niskim murze rosyjskiej kwatery kilku miejscowych wyrostków sączyło tego wieczoru piwo z puszek). W scenerii grobów bogato iluminowanych sporo było takich ciemnych miejsc.

I wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, któremu pragnę nadać formę apelu.

Drodzy Sanoczanie! Kiedy w przyszłym roku przyjdziecie na groby swoich bliskich, zapalcie jedno światełko, o których zapomniano, albo których już nikt nie odwiedza. Niech ten gest będzie wyrazem naszej pamięci historycznej. Jest to podobno ten rodzaj pamięci, która nas charakteryzuje jako naród.

Jan Skoczyński

Listopad 1999 r.

Wasył Machno



Okładka tomu wierszy Wasyła Machno

Wasył Machno (ur. 1964), ukraiński poeta, tłumacz i publicysta. Doktor nauk humanistycznych. Pracuje w tarnopolskim Instytucie Pedagogicznym. Członek redakcji kwartalnika „Forum”. Założyciel poetyckiej grupy „Zachodni wiatr”. Autor zbiorów wierszy, m.in. *Samotność cesarza* (1994), *Księga pagórków i godzin* (1996). Przełożył na język ukraiński utwory Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta. Autor wyboru jego poezji pt. *Struna Światła* (Tarnopol 1996)

Mroczny hieroglif wskazał szlak
jesieni, kaczkom nad jeziorem.
Klucz Pański rzeka niesie w dal,
sad pragnień – puszcza. W mokraj porę

cień sliwy owocuje. Trwasz
i towisz dźwięki ojcowizny.
Świat – tegoroczną śnieżną szadz
wkleja w dno godzin, w wod porfiry.

Wymarzył sad pragnień; pod niebiosy
mileniów czas jak dym ulata,
w powietrzu – gest podbródków wzniosły
znakami oczu już nie włada;

marnieją, i ból i śniegi zmóglszy,
minionych ojczyzna wilcze jamy,
czelusci ognia, świadomości,
już nie pokorne, już nie same.

Patrzysz z uporem – widzisz trawy
wczorajskich zmierzchań; w głębiach tajni
śmiesz zrodził ziemi obszar nowy
przejrzystą mowę w ciebie padłym,

mowę okrutnych wojów, mieczy,
snów długich, wzgórz, zielonych zboczy,
przywróci krągłość grudkom świecy
i gliną rzeczki brzeg wyziłom.

Tłum. Andrzej Nowak

Wiatr Jidysz

Do pszczelej krwi – dorzucisz setkę wygnañ
dźwięk jakże obcy – jak oliwa ciemny
to wicher jidysz – ogni żar jesiennych
po szkłe wędruje jak po liniach pisma

związ wnet skrzydła – jak dłoń związ listek
rdzawą posoką spod paznokcia bieży
ogrzewa brudna woda zewlok śnieżny
krew z pszczoł wyciekłą i gwiazdy wełniste

o wietrze jidysz próżno czekasz losu
twoje teryny zdziczały jak ciernie
grążąc u oczu podkowiaste cienie
czerniejąc wodą której pić nie sposób

Tłum. Andrzej Nowak

Koso na pomstę pamięć spojiera
czwarte czuwanie nastalo w sadzie
bezdźwięczność tylko warstwą zaległa
za sobą – żywej duszy nie znajdziesz

i z nagła gęste jawią się gaje
i na pagórek zerkasz na miedze
światłokrąg znaczysz – sól przyzwyczajęń
zbyt gorzka może się wydać wieży

ciepłych zapachów puszczy – dokument
pustych już godzin – czy jak światowid
na cztery strony spoglądać umiesz
choć wokół pustka – polacie wody

i w tym bezlicym powietrzu runie
rozkołobane światło bez linii
pagórek zniknie – już nigdzie później
nie zdążysz zaznać bezdźwięcznych cieni

Tłum. Andrzej Nowak

Iwanowi Draczewi

Jak ciężkie drzwi – zamykasz tysiąclecia –
śniegi przeszłości kamieniami lecą
ścigając kogoś. Tylko wzgórza i lisice

znieuruchomiałe ciepłe są jak deszcz.
Rozgłośnie dzwoni puste wewnątrz drzewo
dzwoni też linia cienia – skruszone szkło dźwięku –

gorzknieją plony ziemi którą lis obwąchał
czyżby to rzeka? Czarne jedwabie powietrza
linia odlotu aniołów przerywa

nie dopytuję gdyż klucz im przekreślono w ustach
więc nikt ich nie zobaczy – nikt ich nie usłyszy
fletnie głosu podobne są dziobkom skowronków

oni – stopnieli w mleku w białej mgłę powietrznej.
Nie ścigaj zatem cieni spojrzysz na kwiat sliwy
układaj swoje pieśni ich dźwięk – źródłem smutku

a linie liter – złota nitkę światła przedą
sosnowego lasu. Ciemnieje rzeka – słycać ją w pobliżu
w kamiennym sadzie krzepnie wątpliwość wczorajsza

więc nie mów nic nikomu – zmierzch latarki światło
w części tylko oświetla ciebie lisy plamy
w oddali – jak spódnica ciężka szumi rzeka

wciąż trwa pogoń kamieni a biały kwiat sliwy
do ust ci się przyklepia – spluwasz nie rozumiesz
czemu jest go aż tyle w kamiennym osamotnieniu

/ sadzie
Tłum. Andrzej Nowak

Wędrowcy

Któż wygnał ich za wzgórze zielonego światła
Z nienasyconym pragnieniem, by pochłoniąc czas
Razem z porudziłym ptactwem,
Co nad nimi krąży, a zbliżyć się nie śmie.

Komu zawiniłi, że życie ich w wędrowce
pamiętają rośliny i godziny przekwitte.
Minione stulecie przewrócone, jak szklanka na stole
i czas przecieka obok naszych oczu.

Puszcza przestrzeni zimnej dokoła nas
i złotych pasm jesiennych
nie odróżnisz od pasm rozlanej ciemności.
I zakładamy płasie szaty.

Kryjąc wędrowców za pazuchą wzgórza,
znaki ptaków pozwalają lecieć
na zapach ziemi, której nie znali nawet starsi pośród
/ nas

i nie widział żaden ptak.

Złótki cień światła pada na tysiące ciał
ogromnym potokiem samotności i zmęczenia.
Odruch Bożego natchnienia oświeca nam szlak
z zamkniętymi oczyma znajdujemy ziemię obiecaną

W płasich ubiorach możemy jedynie przyglądać się
jak powietrzne strumienie zawisyły w głowach...
i czasy – jak przedmioty porzucane po domu
i nasze sumienie jak kamień obtaczają.

Tłum. Renata Rusnak

Ocean Saint – Jean Perce'a

Witalijowi Hajdzie

Ocean Saint – Jean Perce'a – zamysł ciemnych linii
które spłotyły się w hieroglif imion
rzeki co wpada w jamę samotności

cieniutki rożek księżycy rozdrobniony falami
na srebrne igły na łusce ryb świeci
ostrym światłem podobnym do błysku folii

jesienne liście przylepiają się do ciała węża
i odpełzają razem z nim do nory pamięci zostawiając
drzewo – ojczyznę i siostrę mrówkę jak bite szkło

Dokąd sączy się ciemne światło – i w głębinie
aksamitnego zwoju wody osiada złotym haftem
a szkielety ryb pokrywają przypadkowe życie

To tajemnica podciętego korzenia serca – wodorosi –
krzak morskiego jeża – białego dotyku –
co lekliwie obwąchał ciemność i stał się nią

i mgły jak kruchy cukier wapno przylegają
do brzegu Azjatycka krew przypomina ci
o przestrzeni co nie mieści się w kole oka

słowa których język nie wytanaczy dźwięki
których przezroczyta tkanina – szorstka i czarna
o przestrzeni co nie mieści się w kole oka

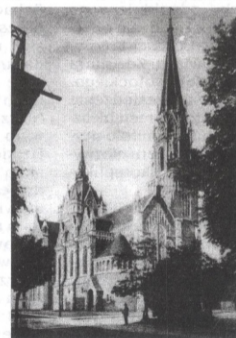
zaszła nocą woda świeci muszlami i morskimi
/ gwiazdami
perłami się przelewa i gaśnie w smole powietrza
zaslygają jak skóra zębry na żebrach fal

cisza zawija linie w złotą folię kokonu
formą okrągłego czasu obwodzi ciszą
koto świadomości – i biejele nitką pajęczyny –

pajaki czasu i myszy czasu – znaki istnienia
przykryte mchem niebytu świecą zielonymi oczyma
i polykają nasze pomysły i obslaniają nasze cienie

wszędzie ocean – hieroglif jego imienia
kto pierwszy zmoczy stopy i pójdzie po wodzie
i tylko wygasta świeczka jak palec wskazuje
/ kierunek wiatru

Tłum. Renata Rusnak



Tarnopol. Kościół parafialny. Fot. W. Laub.